



# CZEGO ŻADA ZNP ZRZESZAJĄCY PRACOWNIKÓW OSWIATY I WYCHOWANIA

W trakcie odbytych w okresie od 22 października rozmów kierownictwa ZNP z ministrem oświaty i wychowania, przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, resortowym wicepremierem, ministrem pracy, płac i spraw socjalnych, przewodniczącym Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, Prezydium tejże Komisji oraz podjętych w dniu 15 listopada br. rozmów z Komisją Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Związek przedstawił następujące postulaty i żądania:

1) zdecydowanego zwiększenia w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym nakładów na oświatę, zmierzającego do ich podwojenia w stosunku do bieżącego roku;

2) podniesienia rekompensaty dla pracowników oświaty i wychowania z tytułu wzrostu kosztów utrzymania do 1000 zł;

3) systematycznej poprawy, począwszy od 1981 roku płac nauczycieli aż do uzyskania w roku 1983 średniej płacy nauczycielskiej na poziomie średniej płacy kadry inżyniersko-technicznej, a dla pozostałych pracowników oświaty i wychowania płacy analogicznej do wynagrodzenia grup zatrudnionych w innych działach gospodarki narodowej;

4) obniżenia od roku szkolnego 1981/82 obowiązkowego wymiaru czasu pracy nauczycieli w szkołach podstawowych i przedszkolach o 4 godziny, a w szkołach ponadpodstawowych o 2 godziny, zaś w roku szkolnym 1982/83 we wszystkich szkołach o dalsze 2 godziny; obniżenia wymiaru czasu pracy nauczycieli należy połączyć z wprowadzeniem wolnych sobót dla pracowników oświaty i wychowania;

5) rozpoczęcia, począwszy od 1981 roku naliczania zakładowego funduszu nagród oraz wprowadzenia dla nauczycieli nagród jubileuszowych i dodatków za wystugę lat;

6) przyjęcia w roku 1981 zasady awansowania nauczycieli co 2 lata aż do osiągnięcia wieku emerytalnego;

7) rewaloryzacji emerytur i rent równoległe do regulacji uposażeń pracowników oświaty i wychowania oraz wzrostu kosztów utrzymania;

8) opracowania w 1981 roku rządowego programu poprawy warunków mieszkaniowych i zdrowotnych nauczycieli;

9) zapewnienia w polityce inwestycyjnej państwa preferencji dla budownictwa oświatowego oraz wydatnej po-



Fot. Cz. Górski

prawy wyposażenia szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w sprzęt, pomoce i środki higieniczne;

10) wprowadzenia w ciągu roku 1981 dodatkowych preferencji materialnych i socjalnych dla nauczycieli pracujących na wsi;

11) zdecydowanej, począwszy od 1981 roku poprawy zaopatrywania szkół w programy nauczania, podręczniki i inne pomoce metodyczne;

12) odłożenia realizacji reformy strukturalnej systemu kształcenia i wychowania do czasu stworzenia odpowiednich warunków materialnych, lokalowych i kadrowych dla szkół i placówek oświatowo-wychowawczych;

13) rozpoczęcia prac nad zmianami w programach i planach nauczania, zmierzających w szczególności do wy-

eliminowania treści przestarzałych, zintensyfikowania wychowania patriotycznego młodzieży, wprowadzenia nauczania historii w zasadniczych szkołach zawodowych oraz zintensyfikowania wychowania patriotycznego;

14) przyspieszenia prac nad nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz poddania projektowanych zmian pod powszechną dyskusję pracowników oświaty i wychowania.

Uzgodniono, że w terminie nie później niż do 15 grudnia 1980 roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania i Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania opracują szczegółowy plan realizacji programu działania ZNP, przyjętego na XIII Krajowym Zjeździe ZNP.

Warszawa, 17 listopada 1980 r.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

Jak informuje Zarząd Główny ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania, 17 listopada bieżącego roku, w godzinach wieczornych zakończone zostały w Warszawie, w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego, trwające trzy dni rozmowy między kierownictwem ZNP a Komisją Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Przedmiotem ustaleń były postulaty i żądania ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przyczyną przedłużenia się rozmów były sprawy placowe, a w szczególności żądania ZNP podniesienia do 1000 złotych rekompensaty z tytułu wzrostu kosztów utrzymania dla wszystkich pracowników oświaty i wychowania; żądano również opracowania w krótkim terminie rządowego programu regulacji plac, w oparciu o zasady sformułowane w uchwale XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

W wyniku rozmów zaaprobowano ustalenia Komisji ZNP w Gdańsku wynegocjowane z Komisją Resortowo-Wojewódzką. Zarząd Główny dokonał w nich istotnych uzupełnień zmierzających do znacznego i szybkiego polepszenia warunków funkcjonowania oświaty, spraw placowych i socjalnych nauczycieli oraz pozostałych pracowników oświaty i wychowania.

Uzgodniono, że będą kontynuowane rozmowy między Związkiem i Komisją na temat szczegółowego planu realizacji programu działania ZNP, przyjętego na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP oraz zawartych dotychczas porozumień. (O porozumieniu czytaj na stronie 6).

DR ANDRZEJ  
DURA

CZY  
NAUKA  
MOŻE  
POMÓC?

Żyjemy w czasach, w których nauka powinna przyjąć na swe barki nowe społeczne zadanie. Jest nim bezpośredni udział w sterowaniu procesami rozwoju społeczno-gospodarczego. Dotychczas bowiem, mimo deklaracyjnych stwierdzeń głoszonych przy różnych okazjach, nauka służyła jako baza informacji, źródło opinii, dostarczycielka ekspertyz weryfikujących zamierzenia rozwojowe organów administracji państwowej. Obecnie chodzi o coś innego, znacznie istotniejszego. Pilnie potrzebne jest stworzenie gwarancji obierania przez nasz system społeczno-gospodarczy dróg rozwoju zbliżonych do optimum. Znajdowanie zaś takich dróg jest niemożliwe bez zastosowania specjalnych instrumentów, do których stworzenia zdolna jest tylko nauka.

Obserwując środowiska ludzi nauki, i to nie tylko u nas, lecz w światowym przekroju, trudno oprzeć się wrażeniu, że i one same są nieco zaskoczony zaistniałymi okolicznościami; nie w pełni gotowe do przejęcia roli, której przez wieki im odmawiano i nagle poczęto od nich tego oczekiwać. Oto społeczeństwa na całym świecie coraz niespokojniej zwracają się ku nauce, oczekując od niej rozwiązań coraz poważniejszych problemów cywilizacyjnych i określenia sposobów eliminacji

współczesnych plag i zagrożeń. Oczekuje się od ludzi nauki nie tylko dostarczania wiedzy czy nowych rozwiązań technicznych, lecz równocześnie wskazywania sposobów ich stosowania i przewidywania skutków, jako że zbyt daleki jest już wezwanie nie przewidywane rezultaty intensywnego ingerowania w stabilne dotąd obszary rzeczywistości ekologicznej i społeczno-gospodarczej.

Zaczyna się więc oczekiwać od świata nauki nowych wzorów modelowania przyszłości, kreowania zadań rozwojowych, kreowania docelowych wizji systemów społeczno-gospodarczych.

Także i w naszym kraju jesteśmy głęboko świadomi, że zdewaluowały się dotychczasowe wzorce i stereotypy budowania koncepcji, programów i planów normujących proces rozwoju Polski. Zdajemy sobie sprawę, że potrzeba dziś niekonwencjonalnych rozstrzygnięć i nowych, oryginalnych pomysłów. Oczekujemy ich od nauki. Oczekujemy, iż świat nauki podejmie wyzwanie i przystąpi do pełnienia roli sztabu koncepcyjnego organów decyzyjnych państwa.

Spółczesność, majątek narodowy, kultura narodowa i szereg innych jeszcze ele-

# WYTYCZNE PREZYDIUM ZG ZNP - PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA z 10 listopada 1980 r.

w sprawie przygotowania i przeprowadzenia zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych we wszystkich ogniwach związkowych

XIII Krajowy Zjazd Delegatów potwierdził jedność naszej organizacji, podejmując decyzję o federacyjnej strukturze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd uchwalił program działania ZNP na lata 1980—1983 oraz tymczasowy statut. W swej uchwale zjazd postanowił, że zgodnie z tymczasowym statutem przeprowadzona zostanie kampania sprawozdawczo-wyborcza we wszystkich ogniwach związkowych.

## I. Kampania sprawozdawczo-wyborcza

Głównym celem kampanii jest umocnienie społecznego autorytetu i jedności ZNP, zwiększenie skuteczności jego funkcji reprezentanta interesów i obrońcy praw pracowniczych, wybrania w głosowaniu tajnym władz związkowych obdarzonych pełnym zaufaniem członków i zdolnych sprostać swym odpowiedzialnym zadaniom.

Uchwała XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP postanawia między innymi, iż należy:

— dokonać wyboru rad zakładowych i oddziałowych (rad ognisk) zgodnie z zasadami określonymi w tymczasowym statucie ZNP;

— przeprowadzić wybory delegatów na konferencje okręgowe oraz wybrać zarządy okręgów ZNP;

— dokonać wyborów w sekcjach związkowych: pracowników gospodarczych i administracyjnych oraz emerytów i rencistów;

— wybrać delegatów na XIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, który powinien odbyć się w ciągu najbliższych sześciu miesięcy po XIII Zjeździe;

— zorganizować i przeprowadzić dyskusję nad tymczasowym statutem oraz programem działania ZNP.

Należy również dokonać rozpoznania aktualnego stanu sieci ogniw organizacyjnych, ich liczebności i warunków działania. W tych zakładach, w których liczba członków zmniejszyła się znacznie, można tworzyć ogniwia wchodzące w skład międzyzakładowej organizacji związkowej.

Nowo wybrane władze związkowe powinny wspólnie z przedstawicielami administracji oświatowej zaktualizować lub od nowa opracować konkretne plany realizacji postulatów i wniosków pracowniczych.

## II. Terminy przeprowadzenia zebrań (konferencji) sprawozdawczo-wyborczych:

a) w grupach związkowych oraz w oddziałowych organizacjach związkowych (ogniskach) do 1 grudnia 1980 roku;

b) w zakładowych organizacjach związkowych — do 1 stycznia 1981 roku;

c) w okręgowych organizacjach związkowych — do 15 stycznia 1981 roku.

## III. Zasady przeprowadzenia zebrań (konferencji) i dokonywania wyborów:

1) Kompetencje zebrań (konferencji) sprawozdawczo-wyborczych oraz ogólne zasady przeprowadzania wyborów określone zostały w statucie Związku.

2) Zebranie sprawozdawczo-wyborcze jest prawomocne, jeżeli uczestniczy w nim więcej niż 50 proc. członków danej grupy związkowej, organizacji oddziałowej lub zakładowej.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza jest prawomocna, jeżeli uczestniczy w niej co najmniej 2/3 wybranych delegatów.

3) Zakładowe organizacje związkowe zwolują — niezależnie od liczby członków i warunków terenowych — zebranie członków lub konferencję delegatów. Liczbę delegatów należy ustalić tak, aby w konferencji zakładowej organizacji zwią-

kowej brało udział co najmniej po jednym przedstawicielu z każdego ogniwia związkowego.

4) W zebraniu (konferencji) sprawozdawczo-wyborczej każdego ogniwia związkowego uczestniczą z głosem decydującym członkowie (delegaci) danego ogniwia, a z głosem doradczym zaproszeni goście, członkowie ustępujących rad zakładowych i komisji rewizyjnych, przedstawiciele władz związkowych.

5) Zebranie (konferencja) powinno w swym programie obrad uwzględniać: wybór przewodniczącego, przyjęcie porządku i regulaminu obrad, wybór komisji regulaminowych, sprawozdanie ustępującej rady, informację kierownika zakładu o realizacji wniosków i postulatów związkowych, dyskusję, wybór władz związkowych, komisji rewizyjnych i delegatów, przyjęcie programu działania na okres kadencji.

6) Zebranie powołuje zwykłą większością głosów komisję mandatową oraz komisję uchwał i wniosków, a po ustaleniu listy kandydatów do władz — komisję skrutacyjną.

7) Zebranie (konferencja) ustala:

a) liczbę miejsc mandatowych w danej radzie oddziałowej (radzie ogniska), radzie zakładowej, zarządzie okręgu, komisji rewizyjnej; na podstawie ustalenia tej liczby zebranie określa liczbę miejsc mandatowych zarezerwowanych dla przedstawicieli sekcji związkowych (powinna to być liczba odpowiednia do liczebności członków tych grup pracowniczych);

b) liczbę kandydatów, którzy mogą być zgłoszeni ponad liczbę miejsc mandatowych ustalonych przez zebranie (konferencję).

8) Proponuje się, aby liczba członków ciał kolegialnych wynosiła: rady oddziałowej (rad ognisk) — 3—9; rady zakładowej — 7—30; zarządu okręgu — 25—50; komisji rewizyjnej — 3—11 oraz sądu koleżeńskiego — 3—7.

9) Zgłaszani kandydaci powinni osobiście wyrazić zgodę na kandydowanie.

10) W przypadku zgłoszenia większej liczby kandydatów i przekroczenia liczby zgłoszeń kandydatów ustalonej przez zebranie (konferencję), zebranie to (konferencja) ustali w głosowaniu jawnym, zwykłą większością głosów, które ze zgłoszonych kandydatów należy umieścić na liście do głosowania.

11) Wyboru prezesa należy dokonać w pierwszej kolejności, aby umożliwić kontrkandydatom kandydowanie do rady zakładowej lub zarządu okręgu.

12) Wśród kandydatów do władz powinni znaleźć się członkowie przygotowani do pełnienia funkcji społecznego inspektora pracy.

13) Nazwiska kandydatów do władz, komisji rewizyjnych i delegatów na konferencję oraz Zjazd Krajowy umieszcza się na odrębnych listach do głosowania, w kolejności alfabetycznej.

14) W przeprowadzeniu wyborów do władz związkowych i komisji rewizyjnych należy kierować się postanowieniami statutu i następującymi ustaleniami pomocniczymi:

a) wybrani są ci kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę głosów, przy czym ponad 50 proc. ważnych głosów;

b) lista kandydatów oddana w tajnym głosowaniu jest nieważna, jeżeli została całkowicie przekreślona lub zniszczona; nieważna jest również lista, na której pozostawiono liczbę kandydatów większą niż liczba miejsc mandatowych ustalonych przez zebranie (konferencję);

c) w przypadku gdy dwóch lub więcej kandydatów otrzymało taką samą liczbę głosów (przy czym ponad 50 proc. ważnych), a powoduje to przekroczenie liczby miejsc mandatowych ustalonej przez zebranie (konferencję), należy zarządzić głosowanie dodatkowe: na liście wyborczej umieszcza się w tym przypadku wszystkich kandydatów, którzy otrzymali taką samą liczbę głosów;

d) jeżeli wymagana liczbę głosów otrzyma mniej kandydatów niż wynosi liczba miejsc mandatowych ustalona przez zebranie (konferencję), należy na wakujące miejsca zgłosić nowych kandydatów, w liczbie ustalonej przez zebranie (konferencję) i przeprowadzić wybory uzupełniające.

15) Zebraniu instancji, na którym dokonuje się podziału funkcji związkowych, przewodniczy nowo wybrany prezes.

16) Określone wyżej zasady odnoszą się także do wyborów w sekcjach związkowych.

17) Członkowie objęci działalnością sekcji związkowych uczestniczą we wszystkich pracach zebrania (konferencji) sprawozdawczo-wyborczej, z wyjątkiem wyborów do rad zakładowych i ich komisji rewizyjnych, delegatów na konferencję okręgową i Zjazd Krajowy (same sekcje wybierają swych przedstawicieli do tych rad i komisji).

18) Sprawy nie uregulowane powyższymi wytycznymi rozstrzyga zebranie (konferencja) sprawozdawczo-wyborcza, kierując się duchem statutu i zasadami demokracji.

● Ocena założeń budżetu Ministerstwa Oświaty i Wychowania na 1981 rok ● Postulaty płacowe ZNP ● Podział składki członkowskiej ● Zwiększenie zasiłków statutowych

## Pierwsze po zjeździe

10 listopada odbyło się pierwsze w okresie pozjazdowym posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania. Poświęcono je bieżącej problematyce pracy Związku, a szczególnie podjętym dotychczas działaniom kierownictwa na rzecz realizowania uchwały XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Członkowie Prezydium wysłuchali wstępnej informacji przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Wychowania o założeniach budżetu na 1981 rok. Informację tę odbierano, konfrontując jej treść z żadaniami i postulatami sformułowanymi i przedłożonymi przez Związek w czasie spotkań z przedstawicielami rządu, w tym również z ministrem oświaty i wychowania. Konfrontacja nie wypadła zadowalająco.

Założenia budżetu przewidują wzrost globalnych nakładów na oświatę, jest to jednak wzrost niezadowalający i daleko odbiegający od postulowanego podwojenia nakładów. Dodatkowe nakłady skonsumowane zostaną przede wszystkim przez wzrost liczby młodzieży objętej działalnością placówek oświatowo-wychowawczych (około 78 tys.), wzrost liczby zatrudnionych (14 tys. — głównie na zaspokojenie potrzeb związanych z wprowadzeniem reformy w klasie trzeciej) oraz powiększenie funduszu stypendialnego, normy żywnościowej w stołówkach i internatach, domach dziecka i przedszkolach, funduszu na dowożenie.

W przedłożonej informacji budżetowej zabrakło takich elementów jak założenia programu inwestycyjnego, naliczanie funduszu socjalnego, zakładowego funduszu nagród, dodatków specjalnych. Nie uwzględniono również przewidywanego wzrostu nakładów związanych z obniżeniem wymiaru norm pracy nauczyciela czy wprowadzeniem wolnych sobót.

Prezydium wyraziło opinię, że propozycja budżetowa resortu nie zadowala, gdyż nie uwzględnia wniosków i postu-

latów, które były już uzgodnione i uzyskały wstępną akceptację. Prezydium oczekuje na przedłożenie pełniejszego i bardziej adekwatnego do obecnej sytuacji dokumentu.

Sprawy związane ze wzrostem nakładów na oświatę wystąpiły również w informacji wiceprezesa Stanisława Grześniaka, który mówił o inicjatywach kierownictwa ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania. W czasie spotkań z wicepremierami Henrykiem Kisielcem i Stanisławem Machem, przewodniczącym Sejmowej Komisji Oświaty, Jarmą Maciszewskim oraz ministrami Krzysztofem Kruszkowskim i Marią Milczarek przybrały one kształt konkretnych postulatów. Wystąpiono między innymi o opracowanie rządowego projektu regulacji płac nauczycielskich, który precyzowałby narady, terminy i kwoty. Blisko 2/3 nauczycieli utrzymuje się z podstawowych poborów, nie wspartych ani dodatkami, ani wynagrodzeniem za godziny ponadwymiarowe. Powstanie rządowego projektu regulacji płac nauczycielskich sprzyjałoby perspektywie stabilizacji w zawodzie. Wiąże się z tym również konieczność wprowadzenia zakładowego funduszu nagród. Pracownicy oświaty należą do nielicznych — bo 20 proc. zatrudnionych w naszym kraju — którzy pozbawieni są takiego funduszu. Dalszy postulat o charakterze materialnym dotyczył zwiększenia odpisu na zakładowy fundusz socjalny do 5 proc. w roku 1983. Pełny rejestr postulatów i żądań Związku zawierały kolejne komunikaty ze spotkań, których pełny tekst podaje „Głos Nauczycielski”.

W kolejnym punkcie obrad — Prezydium zatwierdziło podział składki członkowskiej oraz zmieniony regulamin zasiłków statutowych, do czego zobowiązywały decyzje XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Podstawowa część składki członkowskiej (60 proc.) pozostaje w radach zakładowych, przy czym ogniska otrzymują na swoje potrzeby 20 proc. Regulamin zasiłków statutowych zwiększa uprawnienia członków i wysokość niektórych zasiłków. Oznacza to zarówno wzrost liczby korzystających z zasiłków, jak i wzrost wypłaty o 15 mln zł.

Prezydium zatwierdziło również wytyczne w sprawie przygotowania konferencji sprawozdawczo-wyborczych we wszystkich ogniwach związkowych (tekst ten publikujemy w pełnym brzmieniu).

W końcowym punkcie obrad Prezydium powierzyło pełnienie obowiązków prezesa ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania wiceprezesowi Kazimierzowi Piłatowi.

## Z PRAC RADY NACZELNEJ ZNP

W poniedziałek, 10 listopada bieżącego roku, odbyło się pierwsze robocze posiedzenie Rady Naczelnej sferowanego ZNP, czyli wspólne zebranie prezydiów zarządów głównych obu związków członkowskich. Zgodnie bowiem ze statutem ten właśnie zespół tworzy Radę Naczelną Związku jako całość.

Tematem narady było ustalenie trybu funkcjonowania rady, wybór jej kierownika w osobie przewodniczącego i skarbnika, a także wstępna debata nad powołaniem Rady Społecznej dla „Głosu Nauczycielskiego” oraz rozpatrzenie kilku bieżących spraw, które powinny być rozstrzygnięte wspólnie przez kierownictwo obu związków członkowskich.

Zdecydowano, iż funkcję przewodniczącego w ciągu najbliższych pięciu miesięcy pozostających do XIV Zjazdu ZNP pełnić będą wymiennie prezesi obu Związków. Jako pierwszemu powierzono te obowiązki przewodniczącemu Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych dr. Antoniemu Łopacie.

Funkcję skarbnika, który w ścisłej współpracy z głównym księgowym ZNP czuwać będzie nad gospodarką i majątkiem związkowym, powierzono kol. Michałowi Langowskiemu, wiceprezesowi ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania.

Uzgodniono przy tym, iż kolega Langowski pełnić będzie te obowiązki aż do najbliższego zjazdu, gdyż charakter pracy skarbnika wymaga ciągłości działania.

Jeśli chodzi o radę społeczną „Głosu Nauczycielskiego”, to po wstępnym ustaleniu zasad, na jakich powinna ona działać i orientacyjnie jej liczebności, sprawę przełożono na następne zebranie Rady Naczelnej, które będzie poświęcone temu wyłącznie tematowi.

Na zakończenie Rada Naczelna ustaliła treść komunikatu związanego z faktem podjęcia przez Sąd Najwyższy PRL decyzji w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność” (tekst komunikatu opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”).

## TO NIE TA SPÓŁDZIELNIA

W związku z opublikowaniem w prasie informacji na temat nadużyć popełnionych przez byłego wiceprezesa i grupę pracowników Nauczycielskiej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej w Warszawie, informujemy, że Spółdzielnia ta nigdy nie była i nie jest agendą Związku Nauczycielstwa Polskiego i nie podlega jego nadzorowi.

Spółdzielnia założona w latach 1928—1929 przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, przyjmowała na swoich członków nauczycieli, a następnie przedstawicieli tzw. wolnych zawodów. Decyzją władz spółdzielczych w latach sześćdziesiątych stała się spółdzielnią powszechną, z nazwy tylko pozostając nauczycielską.

Stwierdzonych w tej spółdzielni nieprawidłowości nie należy w żadnym przypadku łączyć z działalnością Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wszelkie uwagi krytyczne i wnioski dotyczące działalności spółdzielni nie mogą być w związku z tym rozpatrywane przez Związek i powinny być kierowane pod adresem jej kierownictwa i władz nadrzędnych.

Zarząd Główny ZNP  
Pracowników Oświaty i Wychowania

# DEMOKRACJA NIE JEDNO MA IMIĘ

Wiele jest definicji demokracji, wiele było jej wcielen. Jedno wydaje się niewątpliwe: demokracja jest niemożliwa bez pluralizmu. Demokracja nie istnieje, gdy nie zapewni się warunków dla prezentacji różnorodnych poglądów. Nie może zwyciężyć wola większości, gdy mniejszość nie może artykułować swojej. Pluralizm jest niezbędny w działalności społecznej, w związkowej równie.

Jak można wybrać najlepszą strategię, taktykę, formę organizacyjną, gdy istnieje tylko jedna strategia, jedna taktyka, jedna forma organizacyjna, jeśli nie istnieje możliwość wyboru, oceny, sprawdzania w praktyce różnych strategii, taktyk i form organizacyjnych?

Każda grupa ludzi, każda organizacja, która twierdzi, że ma monopol na słusność, wcześniej czy później stanie się zagrożeniem demokracji, jeżeli nie będzie poddana kontroli zewnętrznej, jeśli sama nie będzie poddawała się procesowi samokontroli w nieustannej konfrontacji z odmiennymi racjami i koncepcjami.

Deformacja i słabość dotychczasowego ruchu związkowego wynikała nie tylko z uwarunkowań systemu, wynikała ona przede wszystkim z monopolistycznego charakteru tego ruchu (co zresztą też było fikcją owych uwarunkowań).

Istniejący obecnie pluralizm (w praktyce dualizm) w ruchu związkowym stwarza przed nim — jak się zdaje — ogromną szansę. Spójrzmy na nią z perspektywy uniwersyteckiego dziedzica. Mamy dwie organizacje. Jedną to NSZZ „Solidarność” — organizacja potężna przez swą wielomilionowość, silna entuzjazmem okresu twórczości, silna zapalem i brakiem rutyny, popularna swym programem egzekucji dóbr i praw, nie zmęczona codzienną działalnością podstawową. Co może być jej

słabością? Trudno na to pytanie dzisiaj odpowiedzieć, zapewne będzie to mogła wykazać dopiero przyszłość. Dzisiaj już jednak można mieć pewne uwagi. Struktura regionalna, którą przyjęła „Solidarność”, zdaje się niezbyt odpowiadać specyfice niektórych grup zawodowych, takich, jak na przykład grupa nauczycielska. „Solidarność” jako całość jest niewątpliwie związkiem niezależnym i samorządnym. Jak będzie wyglądała niezależność i samorządność wewnątrz tej organizacji, jak będzie wyglądała niezależność i samorządność grup zawodowych rozproszonych po całym kraju, mających szczególne interesy i wymagania, nie zawsze pokrywające się z interesami i wymaganiami proletariatu wielkoprzemysłowego?

Już dziś — jak się wydaje — silnie dochodzą do głosu postulaty klasy robotniczej (i to głównie niektórych jej oddziałów), przytłumiając niejako żądania grup takich właśnie jak nauczycielska. Czy nie mające osobowości prawnej sekcje zawodowe i branżowe NSZZ „Solidarność”, zwłaszcza te, które reprezentują grupy mniej liczebne, będą miały większą niezależność, niż działające poza strukturą „Solidarność” związki branżowe?

Drugą organizacją, działającą w Uniwersytecie Warszawskim, jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, organizacja silna swą strukturą branżową, pozwalającą bardziej bezpośrednio artykułować interesy środowiska, silna siłą swej tradycji, doświadczenia, dotychczasowego dorobku, organizacja, która już jest i której nie trzeba budować od podstaw. Odpowiedź na pytanie o słabości ZNP jest prosta. Związek ten jest słaby przez swe zrutynizowanie, słabością jego jest również potrzeba przełamania starych przyzwyczajęń, nawyków,

potrzeba odnowienia struktury wewnętrznej, potrzeba odnowienia kadry. Nie są to sprawy proste.

Tak więc mamy w uniwersytecie dwie organizacje związkowe z ich niewątpliwymi zaletami i słabościami. Pragnę tu zwrócić uwagę, że owe zalety i wady idealnie się uzupełniają. To, co jest siłą jednej organizacji, jest słabością drugiej i odwrotnie.

Na tym właśnie, jak sądzę, na owej kompletności, powinna polegać siła ruchu związkowego w uniwersytecie. Cele strategiczne obie organizacji mają wspólne, tak jak wspólne są potrzeby i interesy ludzi pracujących w tym samym zakładzie pracy, wystąpić mogą jedynie (i dobrze, że wystąpią) różnice taktyczne. Obie organizacje powinny rywalizować ze sobą o lepszą skuteczność działania na drodze do realizacji tego samego celu. Im lepiej będzie pracować jedna z tych organizacji, tym bardziej będzie się czuła zdupingowana druga, osiągnięcia jednej będą naśladowane przez drugą, a błędy tej drugiej będą ostrzeżeniem dla pierwszej. Nie możemy zagubić otwierającej się przed nami szansy stworzenia modelu ruchu związkowego funkcjonującego w oparciu o zasadę dualizmu. Model taki, gdyby się sprawdził, mógłby stać się dobrym przykładem rozwiązań dla innych dziedzin życia społecznego.

Czy istnieją zagrożenia dla tej, niemal idyllicznie zarysowanej sytuacji? Niewątpliwie tak. Pojawiają się próby skłócenia ruchu związkowego, pojawiają się, co groźniejsze, hasła jego „jedności” (czytaj: uniformizacji). Oto, co jeden z członków działaczy „Solidarność”, Jarosław Mroczek (Szczecin), odpowiedział na pytanie o zamiary wobec „starych” związków: „celem naszym jest” przejęcie całego ruchu związkowego. Zgadza się z tym, co od początku mówili przedstawiciele władz partyjnych, że rozbiście tego ruchu osłabia go”. („Polityka” nr 42 z 18 października bieżącego roku). Pogląd ten znalazł pełne odbicie w pkt 4, z Wytycznych Komisji Mieszanej w Szczecinie (w Komisji tej J. Mroczek jest zastępcą jej przewodniczącego, czyli K. Barekowskiego), przyjętych 15 października bieżącego roku (publikowanych w „Głosie Szczecińskim” z 18—19 października bieżącego ro-

ku). W punkcie tym mowa, że jeśli w jakimś zakładzie do NSZZ „Solidarność” wstąpi ponad 90 proc. załogi, to rada zakładowa „starego” związku ma zaprzestać swej działalności w imię jedności ruchu związkowego. Pomijając fakt, że tego typu decyzja jest zwykłym bezprawiem, zwracam uwagę, iż wymierzona jest ona wyłącznie przeciw „starym” związkom. Są też inne fakty potwierdzające niechęć NSZZ „Solidarność” do współpracy ze „starymi” związkami.

12 listopada bieżącego roku przybyła do Gdańska delegacja ZG ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych dla podjęcia, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, rozmów z przedstawicielami Krajowej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”, rozmów mających na celu uzgodnienie stanowisk przed negocjacjami z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Komisja „Solidarność” od takich uzgodnień się uchyliła, nie godząc się jednocześnie na równoprawny udział ZNP w rozmowach z ministrem. Stanowisko takie, nie przynoszące korzyści żadnej organizacji związkowej, jest szkodliwe w punkcie widzenia interesów pracowników. Oddzielnie prowadzone rozmowy z władzami mogą tylko osłabić siłę wysuwanych postulatów.

Szczerzy się atmosfera terroru psychologicznego. Moi uniwersyteccy koleżdy uprzedzili się dziwią, że należą do ZNP, informując mnie jednocześnie, że „wszystko urodziwi ludzie wstąpiłi już do „Solidarność”. A! nasuwa się refleksja: jakże łatwo stać się dziś ucziwim. Ani sobie, ani przede wszystkim kolegom z „Solidarność” nie życzę, by organizacja ta nabrała charakteru totalitarnego. Jeśli się tak stało, to (nie chcę być złym prorokiem), wszystko za jakiś czas powróci do „normy”.

JAN TRYNKOWSKI  
Uniwersytet Warszawski

Na temat gdańskich negocjacji kierownictwa ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych z Gdańską Komisją Środowiskową Nauki NSZZ „Solidarność” oraz na temat stanowiska tejże komisji w czasie zjazdu krajowego w Warszawie w dniu 16 listopada 1980 r. — zamieścimy obszerny materiał w następnym numerze „Głosu”.

## OPINIE • REFLEKSJE • POLEMIKI

# W SPRAWIE STATUTU

Jak powszechnie wiadomo, XIII Zjazd Delegatów ZNP uchwalił statut, którego charakter jest tymczasowy. Obowiązywać on będzie, zgodnie z jego art. 82, do czasu zwołania zjazdu delegatów obu naszych związków członkowskich: ZNP-Pracowników Oświaty i Wychowania oraz ZNP-Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych. Ma się on odbyć za pół roku, a więc w kwietniu 1981 roku.

Publikując tymczasowy statut, zwrócono się jednocześnie z apelem do wszystkich członków naszego Związku o wyrażenie opinii, zarówno ogólnych jak i szczegółowych dotyczących treści i sformułowań poszczególnych artykułów. Wszystkie słuszne uwagi i postulaty zostaną wzięte pod uwagę przez Komisję Statutową, która nie została rozwiązana po zakończeniu XIII Zjazdu, lecz pracuje nadal. Słowem, wszyscy mają szansę wpływać na zawarte treści naszego najważniejszego dokumentu. Od dziś począwszy drukować będziemy uwagi i refleksje o zmianach w statucie.

Chciałbym ustosunkować się do nowego projektu statutu ZNP, o co zresztą redakcja „Głosu Nauczycielskiego” prosi wszystkich nauczycieli. Najpierw uwaga natury ogólnej. Jak wszyscy chyba nauczyciele z mojej gminy, jestem za jednością i (wreszcie!) niezależnością ruchu związkowego nauczycieli. Żadną miarą bowiem nie będzie ZNP reprezentantem, rzecznikiem i współdecydem w polityce oświatowej w Polsce, jeśli miałyby

nadal być tylko tym, który akceptuje bez sprzeciwu politykę administracji oświatowej, czy też aktualną „linię polityczną”. Nie ma też być nasz ZNP parawanem do ukrywania czy „wygładzania” spraw wątpliwych, z których często wyrasta konflikt lub normalne ludzkie rozżalenie. To jest bowiem początek złej roboty! A teraz — szczegółowo o niektórych artykułach statutu.

PRZY ART. 2. Innej idei służyć nie sposób. Niemożliwe jest bowiem cofnięcie czasu. To jest nasza rzeczywistość. Dlatego, uznając kierowniczą rolę partii, warto jednak bardziej uszczegółowić, na ile nasze nauczycielskie działania ma być niezależne i nie powiązane z koniecznością wyboru między „pedagogicznym sumieniem” a aktualną taktyką polityczną. Chciałoby się, by nigdy już nie trzeba było takiego wyboru dokonywać.

PRZY ART. 7 (pkt 2). Tu ZNP powinien mieć naprawdę „nieskrepowane” możliwości. Uważam, że tylko poprzez właściwe poparcie ogniw Związku (ale trzeba tu mieć narzędzia nie jedynie grzecznej aprobaty, ale konkretny instrument materialnej zachęty) można szeroko rozwinąć tak w naszym zawodzie potrzebny ruch nowatorski nauczycieli. Jestem aktualnie wraz z gronem pedagogów z Miejskiej Górki i przy gorącym poparciu naszej Rady Zakładowej ZNP w trakcie współtworzenia, sprawdzania nowatorskiej od początku do końca w swej treści „Szkoły Współpracy”, zmierzającej do optymalizacji i uzdrowienia całości oddziaływań wychowawczo-dydaktycz-

nych szkoły, tym łatwiej mi o tym pisać (o szkole tej można poczytać w pozycji wydanej przez Instytut Badań Pedagogicznych w Warszawie pt. „Szkoła współpracy”, pióra Piotra Nomańczuka, Instytut Badań Pedagogicznych, Warszawa 1980). Nie można tu nie wtrącić oczywistej prawdy, że tylko powiązanie badań twórczej myśli ludzi nauki z równoczesnym zaangażowaniem nauczycieli-praktyków może dać szansę uratowania polskiej oświaty od impasu. O tym, co dało nieliczenie się z naszym, praktyków zdaniem, przekonujemy się do dziś (choćaby w zakresie jakości i funkcjonowania programów szkolnych lub podręczników czy realizacji założeń reformy oświaty. W kwestii podręczników zresztą wyrażę trochę niedziszlejszą myśl, że w perspektywie współautorami podręczników powinni być też sami uczniowie — tak przynajmniej wynika z idei naszej współpracy).

PRZY ART. 72 (pkt 1). Polemizując z propozycją wyboru najwyżej na dwie kadencje, uważam, iż należałoby dodać tu zdanie: „jeśli ogół wyborców-członków Związku (w tajnym, oczywiście, demokratycznym głosowaniu) nie postanowi inaczej”. Bo może się przecież okazać (mam tego dowód we własnej gminie), że prezes rady zakładowej lub członkowie mają tak duży autorytet, że nie ma potrzeby zmieniać ich (najczęściej w tym przypadku na gorszych, którzy muszą się uczyć trudnej sztuki współdecydowania i współzrządzenia).

I JESZCZE ART. 72 (pkt 2). Na pewno słuszny. Nie może być w radzie zakładowej dyrektorów, czy zastępców, chociażby dlatego, że nawet przy najzdrowszych „układach” między radą zakładową ZNP a administracją szkolną jest to początek niezdrowej atmosfery i utraty zaufania wobec pozostałych członków Związku.

WŁADYSŁAW WORONIAK  
gminny dyrektor szkół  
w Miejskiej Górze

## ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

# ECHA „GDAŃSKICH PRAW I ZAGADEK”

W numerze specjalnym (43) „Głosu Nauczycielskiego” z 26 października 1980 roku opublikowano artykuł o aktualnej sytuacji w środowisku nauczycieli gdańskich. Czytamy tam między innymi: „Już w pięciu gdańskich gminach nauczyciele przeszli do nowego Związku, w całości lub w większości. W Steżycy przeprowadził wszystkich sekretarz POP, w Przdokowie — emisariusz komitetu nauczycielskiego nowej organizacji, poza tym stało się tak w Starej Kiszewie, Nowej Karczmie, Karsinie. W tych gminach występowały silne konflikty między radami zakładowymi a administracją szkolną — mówi Zofia Trybull — dyrektorzy dominowali nad radami, torpedowali ich akcje (...)”.

Takie jest zdanie koleżanki Zofii Trybull. Nie zgadzam się z tym. Jako były przewodniczący Rady Zakładowej ZNP przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Karsinie stwierdzam, że na terenie naszej szkoły owe „silne konflikty” między radą zakładową a administracją są po-

prostu bzdurą. Brak kłótni nie musi świadczyć o „zdominowaniu” rady przez dyrektora szkoły. Zupełnie śmiesznie w naszej sytuacji brzmi zwrot o torpedowaniu przez dyrektora naszych akcji. Zdarzające się różnice zdań nigdy nie powodowały sytuacji konfliktowej.

Tak więc nie sytuacja na własnym podwórku była przyczyną naszego akcesu do „Solidarność”, co zostało zresztą wyraźnie podkreślone podczas wspólnego zebrania byłej rady zakładowej i dyrektorów szkół na początku września bieżącego roku. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, że dobra wola administracji nie jest najlepszym gwarantem praworządności. Ludzie odchodzą lub zawodzą, o czym Polacy kilkakrotnie się przekonali. Należy więc oprzeć się na rękach instytucjonalnej. Za taką uważamy NSZZ „Solidarność”. Stąd nasza obecność w tym ruchu.

TADEUSZ LIPSKI  
Karsin

EUGENIUSZ KŁOSIEWSKI  
ZSG w Steżycy

## OŚWIADCZENIE

Po podpisaniu porozumienia przez przedstawicieli ZNP oraz Komisję Resortową Wojewódzka, prezes KAZIMIERZ PIŁAT złożył następujące oświadczenie:

17 listopada bieżącego roku podpisałem oczekiwane — jak sądzę — przez ogół pracowników oświaty i wychowania porozumienie Związku Nauczycielstwa Polskiego z Komisją Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawach realizacji wniosków i postulatów naszego środowiska, zgłoszonych przez ogół członków ZNP podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej, w okresie przedzjazdowym oraz w toku obrad XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Wiadomo mi, że podpisane zostało w Gdańsku podobne porozumienie z komisją reprezentującą pracowników oświaty i wychowania zrzeszonych w NSZZ „Solidarność”. W ten sposób oba związki nauczycielskie wynegocjowały korzystne dla oświaty i nauczycieli uregulowanie podstawowych spraw, od których zależy należyte funkcjonowanie systemu oświaty i wychowania, społeczna ranga stanu nauczycielskiego.

Podpisanie porozumienia stanowił podjąty zespół działań, które ZNP przedkładał w ostatnim okresie, ministrowi oświaty i wychowania, resortowemu wicepremierowi, ministrowi pracy, płac i spraw społecznych, przewodniczącemu Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, a w ostatnich dniach — premierowi.

Porozumienie zawiera 180 wniosków, stanowiących syntezę postulatów i żądań zgłoszonych przez nauczycieli i pracowników oświaty województwa gdańskiego, dotyczących istotnych problemów oświaty i wychowania i spraw całego stanu nauczycielskiego. Z tego względu — na życzenie członków ZNP środowiska gdańskiego — Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania włączył się do rozmów, a podpisując porozumienie zobowiązał się do współuczestniczenia oraz kontroli pełnej i terminowej jego realizacji.

Należy podkreślić, że porozumienie reguluje problemy, które od lat były podnoszone przez członków ZNP i postulowane przez władze Związku jako wymagające rozwiązania dla dobra polskiej oświaty i nauczycieli. Niestety, w minionych latach usiłowania te nie znalazły należytego odzewu i — mimo pogarszającej się sytuacji w oświacie — nie spowodowały oczekiwanych działań władz.

Z tym większą radością witam podpisanie obu porozumień. Stanowią one grunt, na którym można budować przyszłość oświaty, są przesłanką rzeczywistego, nie deklaracyjnego podnoszenia społecznej rangi nauczycieli i wychowawców. Leży to w interesie całego społeczeństwa.

W nawiązaniu do artykułu red. Hugona Bukowskiego pt. „Gdańskie prawdy i zagadki” zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” z 26 października 1980 roku, pragnąłbym wyjaśnić, co następuje.

Od ubiegłego roku pełnię funkcję sekretarza POP przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Steżycy i jednocześnie jestem członkiem Rady Zakładowej ZNP w Steżycy. Nieprawdą jest, że „przeprowadziłem wszystkich członków” do NSZZ „Solidarność”, gdyż sam nadal jestem członkiem ZNP, a nie NSZZ „Solidarność”.

Na terenie gminy Steżycyca nie wszyscy członkowie ZNP wypisali się, w tej chwili jest równowaga, tzn. około 50 proc. przeszło do NSZZ „Solidarność” (ale nie stało się to za moją sprawą), a reszta pozostała w ZNP.

W naszej gminie nie było konfliktów między radą zakładową a administracją szkolną, były natomiast zarzuty w stosunku do rady zakładowej o opieszałość i niekonsekwentną działalność.

Uważam, że wypowiedź Zofii Trybull jest przesadzona, szczególnie jeśli chodzi o sytuację w terenie wiejskim.

Piszą do redakcji ludzie skrzywdzeni przez innych ludzi — często swoich zwierzchników, którzy, realizując cudze i własne dalekosiężne cele, pragnęli do nich dojść drogą administracyjnych decyzji, nie unikając w szczególności, w sytuacji konkretnych osób zatrudnionych od lat w konkretnych szkołach, mieszkających od lat w konkretnych miejscowościach — gminach, miasteczkach i miastach. Często traktowano tych ludzi — było, zaśłużonych, długoletnich pedagogów — jak powietrze, decydowano o ich losie za biurka, w czysty dyrektorskich gabinetów, działów kadr i zatrudnienia. I nie pomagają odwołania od odgórnych decyzji, próśby i rozpacz. Więc teraz piszą do nas, informują o swoich, często długoletnich sporach i bataliach z administracją różnych szczebli. Piszą o niesprawiedliwości, krzywdzących, nieobiektywnych wyrokach. Często te wyroki zapadały za to, że nauczyciel — zwykły, szary nauczyciel — odważył się mieć własne zdanie, odmienne od oficjalnej linii dyrektora, inspektora, wizytatora... Za te odgą spadały kary, różne: przeniesienie służbowe, pozbawienie awansu, utrata dodatku specjalnego, wpisanie do akt odpowiedzialności opinii...

Więc piszą do redakcji. Przedstawiają raz jeszcze swoje racje, walczą o swoje dobre imię, o sprawiedliwość i prawdę. Mają na-

List zamieszczamy z satysfakcją. Znamy dobrze obu kolegów. Często zresztą podziwiamy ich pasję działania na rzecz tych wszystkich pokrzywdzonych. Dla nich praca w Zarządzie Głównym to nie ciepła, wygodna posadka i ciepły gabinet. To częste narażanie się władzy, wyjazdy w teren, aby załatwić — jak to się mówi — ludzką sprawę.

★

Gorzkie są listy kolegi Zygmunta Kazimierczaka, nauczyciela o trzydziestoletnim stażu pracy, zamieszkałego w Bukowcu, w województwie jeleniogórskim. Stosunki w szkole, w której uczył (obecnie pracuje w bibliotece szkolnej) wymagają — tak mi się zdaje po lekturze listów — zdecydowanej interwencji władzy oświatowej. Po prostu, dzieje się krzywda nauczycielowi, który, otoczony siecią intryg i donosów, nie ma już siły się bronić, stawiając czoła różnego rodzaju zarzutom kierownika pod jego adresem przez kilka osób. Plotki i intryga załamały już wielu ludzi. Czy wolno dopuścić, aby załamały i tego człowieka? Coż, mam nadzieję, że wreszcie znajdzie się w kuratorium jeleniogórskim ktoś, kto wysłucha kolegi Kazimier-

„Wydaje nam się, że niepotrzebnie poczuła się Pani Profesor tak dotknięta do żywego. I wydaje nam się też, że można się nauczyć wysłuchiwać krytyki, choć — przyznajemy — ani to łatwe, ani przyjemne, że wszedł stronom jednak pozytywne. Szczególnie trudne, proszę wybaczyć dla nauczycieli przyzwyczajonych do wygłaszania sądów ex cathedra i do tego, że zawsze muszą mieć rację. A jak ktoś zawsze ma rację i krytyce nie podlega, to i szybko rację mieć przestaje i nie uważa, nie pilnuje się, skoro krytyce nie podlega. Tyle byłoby wytłumaczenia, dlaczego ogłosiłmy naszą akcję, dodajmy zresztą, zanim nasz kraj ogarnął ożywczy ruch odnowy. Wydaje nam się, że nie ma się o co obrażać. Oróż że warto to, co do nas przychodzi, czytać. Nawet po 16 latach pracy w zawodzie. To właśnie ma być formą pomocy dla nauczycieli i dla młodzieży — pomocy, aby mogli się zrozumieć. Czego serdecznie im życzymy — Redakcja”.

I co by tu jeszcze dodać? Smutne to wszystko. W „Głosie Nauczycielskim” problematyce wzajemnych stosunków: uczeń-nauczyciel i odwrotnie poświęciliśmy nie jeden artykuł redakcyjny, niejedną rozmowę z wybitnymi uczonymi i pedagogami. Również i w tym, bieżącym numerze, tej problematyce poświęca swoją wypowiedź długoletni pedagog, Maria Fic z Sosnowca. Ileż mądrych refleksji w jej wypowiedzi.

Konkurs „Prosto w oczy” ogłosiłmy wspólnie. Ma on służyć jednej podstawowej sprawie: wzajemnemu zrozumieniu i wzajemnej tolerancji. Mamy zamiar opublikować refleksje i opinie pedagogów o swoich wychowankach w tygodniku „Na przela!” i odwrotnie — opinie młodzieży szkół licealnych i zawodowych pragniemy udostępnić nauczycielom w „Głosie Nauczycielskim”. Czyż taka wzajemna wymiana myśli i refleksji musi być od razu wzajemnym opluwaniem się? Czyż pani Stepińska w swojej szesnastoletniej pracy pedagogicznej nie zetknęła się nigdy z młodzieżą głęboko myślącą, mądrą, refleksyjną, ciekawą świata i życia, szanującą swoich wychowawców? Czy zawsze była otoczona zgryzą głupich wyrostków, których celem było robić nauczycielom na złość? A może po prostu nie dostrzegła ich, nie widziała, że są to uczniowie normalni, zwykli, ludzcy, ceniący sobie u pedagogów przede wszystkim sprawiedliwość i odpowiedzialność za słowa, myśli, czyny.

Nie znamy pani Stepińskiej, z listu do naszych redakcji poznałmy natomiast jej poglądy. Pani Stepińska pisze, że wstyd jej za redakcję „Głosu Nauczycielskiego”, iż zgodziła się na taki wspólny konkurs. Coż, jej sprawa. Zastanawia nas też, że tego rodzaju list w tej sprawie był tylko jednym, jedynym listem Nikt, poza nią, nie potępił nas za podjęcie tematu.

A prawdę mówiąc, jesteśmy bardzo ciekawi w tej sprawie opinii czytelników. Czy naprawdę propozycja tej wymiany poglądów odczytywana jest jako nawoływanie do wzajemnego opluwania się? Przez wiele lat pracowałem w redakcjach młodzieżowych, i tym także „Na przela!”. Pamiętam setki, tysiące listów od młodzieży, w których pisali o swoich pedagogach-wychowawcach i nauczycielach. Drukowaliśmy te listy z obrzydzeniem satysfakcją. Pamiętam konkurs ogłoszony w „Na przela!” bodajże cztery lata temu, a zatytułowany: „Jestem uczniem profesora X”. Cho dziło w tym konkursie o zebranie opinii czytelników właśnie o nauczycielach, wychowawcach. Nadeszło wiele listów: mądrych, ciekawych, refleksyjnych. Pamiętam do dziś, z jakim uznaniem pisali uczniowie o tych nauczycielach, którzy byli dla nich surowi, lecz sprawiedliwi w ocenach i sądach, ludzcy, tolerancyjni dla różnych uczniowskich słabostek. Kochali tych wychowawców. Poszliby za nimi w ogień.

I to było budujące. Do dziś pamiętam list ucznia, który pisał o swoim fizyku: „Chorowało, przez dwa miesiące nie było mnie w szkole. I przez dwa miesiące odwiedzał mnie w szpitalu mój profesor fizyki. Przychodził dwa razy w tygodniu. Sam, bez nakazu. Przerabiał za mną co trudniejsze partie materiału. Ja tego profesora do końca życia nie zapomnę”.

Zyczę pani Stepińskiej choćby jednego takiego ucznia. Może zresztą ma ich więcej — nie wiem. Być może list ten powstał w wyniku jakiegoś szczególnego wzburzenia?

★

I jeszcze jeden fragment z listu, tym razem Rady Zakładowej ZNP w Broku: „Pracujemy w bardzo trudnych warunkach, a rozbudowa szkoły od lat nie może ruszyć z miejsca. Tymczasem w Broku i Bojanach różni ludzie budują sobie luksusowe domy. Sądymy, że z normalnej pensji jest o niemożliwym. Skąd ci ludzie otrzynają materiały budowlane, skoro na szkoły ich nie ma? Domagamy się przeprowadzenia dochodzeń w stosunku do ludzi, którzy wzbogacili się nadmiernie i po ujawnieniu ewentualnych nadużyć z ich strony należy im cale to mienie skonfiskować i przekazać szkodom i przedszkolom, podając te fakty do publicznej wiadomości”.

Z listu Rady Zakładowej wybrałem ten wątek dlatego, gdyż jest on — w moim przekonaniu — trafny. Zbyt wielu ludzi w kraju wzbogaciło się kosztem innych. Trzeba się tym problemem zająć. I to jak najszybciej!

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

## ZNAKI

### ZAPYTANIA

# PROSZĘ

# PISAĆ -

# NAUCZY- CIELKA

Osoby: nauczycielka propedeutyki nauki o społeczeństwie i redaktor „Głosu”.

— Czy ze względu na istniejącą w kraju sytuację napotyka pani jakieś szczególne trudności w nauczaniu tego politycznego przedmiotu?

— A kiedy ich nie było?

— Jak to rozumieć?

— Grajmy w otwarte karty.

— Właśnie o to mi chodzi.

— Mam na myśli niezgodność głoszonych idei z praktyką. I nauczyciel, i uczniowie zdawali sobie sprawę ze swych komediowych ról. Sekwencje były na ogół wygłaszane poprawnie, jak w amatorskim teatryku. Czasem tylko ktoś się zapomniał i strześlił podchwyliwym pytaniem. Nikt tego zresztą nie traktował poważnie, ot, sztubacki wybryk.

— Chyba niewielu nauczycieli miało odwagę mówić prawdę, jeżeli ją znało. Ale teraz sytuacja się zmieniła.

— I jednocześnie skomplikowała. Uczniowie przestali grać komedię — to fakt.

— A nauczyciel?

— Czuje się, jak na egzaminie, do którego nie jest merytorycznie przygotowany.

— W czym tkwi problem?

— W niedoinformowaniu. Dokładna interpretacja stanowiska strony, która ma nieograniczony dostęp do środków masowego przekazu lub ządawka informacja o drugiej, nie pozwalają na wypracowanie racjonalnie uzasadnionych wniosków.

— Jak oceniają tę sprawę dzieci wieśniactwa?

— Są podejrzliwi. Chcą wiedzieć, co jest za tym murem, w którym wydarzenia ostatnich miesięcy wykuszły sporą szparę. I dowiadują się z wieści gminnej. Wystarczy do słuchać rozmów w kolejkach i zatłoczonych autobusach. Przepraszam, czy pani redaktor jeździ autobusami i stoi w kolejkach?

— Codziennie, jak większość kobiet.

— To nie musimy się przekonywać.

— Jako nauczycielka i wychowawczyni z pewnością wolałaby pani, aby uczniowie uzyskiwali odpowiedź na

dręczące ich pytania w programach radiowych i telewizyjnych oraz w prasie.

— To rozumiałe. Tylko jawność życia społeczno-politycznego stwarza warunki do kształtowania właściwych postaw ideowo-moralnych. Prymitywna propaganda wyrządza szkodę naszemu ustrojowi i partii.

— Rzeczą charakterystyczną: dotychczas trzeba było stosować różne formy przymusi, aby uczniowie czytali prasę i słuchali przynajmniej dzienników. Teraz przescigają się w gromadzeniu argumentów do dyskusji na lekcjach propedeutyki.

— Z tego wynika, że są one burzliwe. Jaka rola przypada w nich pani?

— Trudna, a nawet bardzo trudna i niekonwencjonalna.

— To znaczy...

— Najczęściej lekcja nie kończy się syntetycznymi wnioskami, jak nakazują podstawowe zasady dydaktyki. Jestem skazana na niewielką lub w pełni brak wierności jak większość naszego społeczeństwa.

— I co w tej sytuacji pani czyni, aby zachować twarz i autorytet?

— Po prostu postawiłam sprawę jasno i szczerze: dziś nie mogę wam dać jednoznacznej odpowiedzi „tak” lub „nie”, bo jej sama nie znam.

— Jak przyjmują takie wyznaczenie uczniowie?

— Ze zrozumieniem i moralną aprobata, że ich nie oszukuje.

— Co czynią władze oświatowe, aby pomóc nauczycielom propedeutyki?

— Mamy raz w miesiącu spotkania w ośrodku metodycznym. Dotychczas były dwa. Ostatnie z naczelnym redaktorem „Polityki”.

— Czy czuje się pani „doinwestowana”?

— W pojedyncze elementy. I duży talent publicystyczny nie zdenerwuje ciężaru dnia dzisiejszego, gdy luźniejszy jawi się w wielkim znaku zapytania.

— Jakie sprawy budziły ostatnio największe kontrowersji w dyskusjach lekcyjnych?

— Wiadomo, perypetie rejestracyjne „Solidarności”.

— Jaka jest opinia młodych?

— Ze to była gra na zwłokę i brak szczeroci, wzajemnego zaufania. Więcej sympatii budzą ci, którzy swoją pracą tworzą cenny byt narodu. Dużo wody upłynęło, zanim odbuduje się zaufanie społeczeństwa do władzy.

— Co się liczy w ocenach młodzieży?

— W każdym razie nie przemówienia, lecz dokonania. Dla nauczyciela argumentem też jest konkretny fakt, a nie słowa, chociażby one pa dały z najwyższego podium. Dotychczasowe posunięcia jeszcze się mieszczą w starych regułach gry. I nie ma niepięknego, ten monstrualny znak zapytania.

— Czy zechciałaby pani uzupełnić naszą rozmowę podaniem swego nazwiska?

— A to koniecznie?

— Zwalka kropka nad „i”.

— Proszę zatem napisać — nauczycielka.

ZENOBIA MILLER

# W STRONĘ MŁODZIEŻY

CD ZE STR. 1

Zmiany, o których tak wiele mówimy i piszemy w ostatnich tygodniach, muszą nastąpić w szkolnictwie w kilku równoległych płaszczyznach; a nade wszystko w płaszczyźnie wychowawco-osobowościowej i to w relacjach, w których najważniejsza jest postać nauczyciel-uczeń. Te ostatnie jako jedyne leżą całkowicie w naszych możliwościach, nie wymagają dodatkowych nakładów, specjalnych zarządzeń czy uprawnień, aby były wprowadzane w życie. Tu trzeba tylko naprawdę chcieć i umieć dotrzeć do młodzieży, wyjść jej naprzeciw w trudnym dla nas wszystkim okresie przemian i odnowy, szczerze i otwarcie rozmawiać z uczniami, dyskusyjnie i otwarcie rozstrzygać o błędach i drogach, szukać wspólnych błędów i dróg wyjścia z impasu, poszukiwać razem rozwiązań uzdrawiających sytuację w szkole. Zaczynać musimy od spraw ogólnych, ale trzeba się skupić na tym, co dla nas najbliższe i najważniejsze: nauka, praca, zachowanie, działanie w szkole i środowisku.

My, starsi nauczyciele, mający za sobą bagaż przeszłości i trudnych doświadczeń życiowych, jesteśmy mimo wszystko bardziej odporni, silniejsi psychicznie, aby zrozumieć wiele rzeczy i spraw, wyjść względnie cało ze społecznego kryzysu. Kto natomiast dobrze zna młodzież, musi stwierdzić, że jest ona mało odporna psychicznie, często bierna, zamknięta w sobie. W różnych środowiskach i sytuacjach bywa całkiem inna, a swoim zachowaniem niejednokrotnie wrecz zaskakuje. Stan takich postaw nasilił się ostatnio, po wydarzeniach sierpniowych. Co innego mówić się bowiem przez lata w szkole, w organizacjach młodzieżowych, w środowiskach masowego przekazu, co innego dokonywało w życiu. Brakowało dobrych wzorców, u pa dło wiele autorytetów, inne się przeżyły. Może również dużo nasiliły w tym, że wychowywałmy młode pokolenie, niestety, przez lata, w izolacji od konkretnych, od tego, co było, ze, wychowywaliśmy je w ciepłarnej atmosferze, w klimacie sukcesu popartego nakazami i zakazami przy jednoczesnym braku eksponowania osobowości — indywidualności ucznia? Może dlatego właśnie młodzież ma czość podwójną twarz, jest nieszczerą wobec wychowawców, nie wie, komu wierzyć i ufać, do kogo zwrócić się ze swymi problemami? Może dlatego neguje szereg istotnych wartości, zamyka się w postawie obronnej, przyjmując pewną pozę i manierę nonszalancji, wulgarnym czy agresji.

Większość młodych skłania się ku jakiejś podkulturze młodzieżowej, dobrze czuje się tylko w określonej grupie o stereotypowym sposobie bycia i zachowania, ubierania się i mówienia. Główną troską młodzieży szkolnej stało się hasło, aby nie „wychyłać się”, nie narażać, nie angażować zbytbytno; robić przede wszystkim to, co się „opłaca” a swoje zdanie mieć tylko na własny użytek. Do organizacji młodzieżowych, do partii wstępują młodzi często też kalkulują „co mi da”.

Na XIII Plenum Rady Naczelnej ZHP redaktor naczelny „Na przela!”, Wojciech Pielecki, powiedział między innymi: „Obecny kształt szkoły — mówiąc najogólniej — to teren kształtowania się postaw dwulicowych. Z jednej strony — ładnie brzmiące slogany o potrzebie aktywności, inicjatywy, samorządności. Z drugiej zaś — rzeczywistość polegająca na represyjnym egzekwowaniu wiedzy i określonych zachowań nie mających nic wspólnego z głoszonymi idealami; rzeczywistość skonstruowana przez urzędników a nie wychowawców, jednakowo negatywnie dotykająca uczniów, jak i nauczycieli, po to, by lepiej mieściła się w sprawozdaniach — wskazaników promocji, „uhaarcegowienia”, zesta-



wach czynów społecznych; rzeczywistość, gdzie nie liczy się ani własna inicjatywa, ani pomyslowość, jedynie wszechogarniająca sztywność. Sztywność relacji uczeń-nauczyciel, która opiera się na strachu i braku zaufania. Sztywny czas pracy — od dzwonka do dzwonka. Sztywny zakres wiedzy — od tej do tej strony. Sztywność wymagania, z których najważniejszą jest posłuszeństwo. I sztywny, czerstonopniowy system ocen, którym wymierza się wszystko — nawet społeczną pasję”.

Może w nas wszystkich — nauczycieli i pracownikłów oświaty. Ale jest w nich, niestety, sporo bolesnej, ukrywanej nieraz łamami prawdy. Zastanawiam się nad tym sprawami w poczuciu głębokiego obowiązku wychowawców młodego pokolenia i tak wprost z serca. Jacy jesteśmy, gdzie ponielamy błędy, co robimy, aby zmienić istniejący stan rzeczy? Czasem przecięż tak niewiele potrzeba.

Zaczniemy od pytania, w ilu szkołach, placówkach oświatowych w okresie września — października br. potrafiliśmy, my sami — z własnej woli i inicjatywy, bez wskazówek i wytycznych — rozmawiać o otwarcie i szczerze z młodzieżą. W ilu szkołach stać było na rzetelne rozmowy organizacje partyjne, młodzieżowe, związkowe? Wielu tych, którzy powinni być wtedy najbardziej uczniów, chowało głowy w piasek, unikając trzowiłwie wszelkich rozmów, pytań i odpowiedzi. A przecież na to czekał uczniowie i lekcje propedeutyki nauki o społeczeństwie prowadzone tylko w ostatnich klasach szkół średnich (według i tak już zdezaktualizowanych częściowo programów tego wszystkiego nie rozwiązywaliśmy). Dobrze, jeśli lekcje te były i są „go dzinami szczeroci” i rzetelnej dyskusji — z uczniami. Był i nadal jest czas po temu, aby rozmawiać z młodzieżą, zbliżyć się do niej samej, do świata jej wartości i potrzeb.

Dobrze iż na łamach prasy społeczno-kulturalnej, pedagogicznej i harcerskiej aż roi się od tytułów: „Bliziej młodzieży”, „Partnerstwo i podmiotowość”, „Wspólny dialog”, „O godność człowieka”, „Humanizm socjalistyczny”. Dobrze również, że „Wychowanie Obywatelskie” poświęciło tym właśnie sprawom prawie wszystkie szpalty numeru październikowego, pisząc między innymi: „Dziś już nie wystarczy uczyć o tym, co głoszą akty prawne, lecz trzeba przejść do rzeczywistości i pokazać, jak faktycznie działają instytucje, o te akty oparte... Nie ma takich problemów, które nie mogłyby być przedmiotem dyskusji, nie ma zjawisk, które nie mogłyby być przedmiotem analizy i krytyki w szkole”.

W realnym, rzeczywistym humanizmie socjalistycznym nie chodzi o narzucanie co do o moralizowanie, lecz o rzeczywiste nauczenie, odważne myślenie i możliwość urczywienia w pełni ideałów naszego ustroju w praktyce. Nie trzeba tłumaczyć, że wyrażają się one przede wszystkim w solidnej nauce, wysokiej wydajności pracy, odpowiedzialności, uczciwości, poszanowaniu mienia społecznego i sfery emocjonalnej drugiego człowieka.

Dziś nie możemy już tylko żądać i wymagać, narzucać i polecać organizować wielkie wiece i uroczystości, wzmawiając uczniom, że to ich inicjatywa i samorząd-

zasadniczych zadań, do których należy: współdziałanie ze szkołą i organizacjami dziecięco-młodzieżowymi w realizacji programu nauczania i wychowania oraz wyrabianie trwałego nawyku czytania czasopism, niedozwolonego dla przyszłych odbiorców dorosłej prasy.

Jesteśmy przekonani o tym i postulujemy pilną konieczność jak najszybciej przywrócenia dawnej wysokości nakładów czasopism dziecięco-młodzieżowych wydawanych przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Uwazamy, że jest to jedna z najpilniejszych potrzeb w dziedzinie tak zaniedbanej w ostatnim dziesięcioleciu kultury drukowanego słowa”.

Apelujemy do wszystkich, którzy uczestniczą w produkcji czasopism dziecięcych. Dołóżcie starań, by dzieci i szkoły otrzymywały swoje czasopisma w odpowiednim terminie!

MARIA FIC

Sosnowice

## TEMATY ROZMÓW

# NIE BAĆ SIĘ PRAWDY

dzieje na cofnięcie niesprawiedliwej decyzji, odzyskanie wiary w dobro, które musi ustąpić ziu.

Idziemy śladami tych listów. Wyjeżdżamy do pokrzywdzonych, redagujemy szumnie listy adresowane do różnych osób na szczeblu, dzwoniemy po resortach — słowem interweniuemy. Ale ile takich interwencji możemy wyrazić w ciągu miesiąca? Jest nas w redakcji niewiele. Mimo to uważamy, że sprawy ludzkie trzeba porządkować w pierwszej kolejności.

Myślę, że ta zasada powinna dziś obowiązywać wszystkich uczuciowych działaczy związkowych i wszystkich uczuciowych, rzetelnych urzędników administracji oświatowej. Nie bójmy się przyznać racji ludzom, którzy o swoje racje walczą i przegrywali, bo nie mieli wtedy dościcia, pleców, odpowiedniej protekcji. Smutno o tym pisać, ale tak przecież często bywało. Odnowe naszej działalności, odnowe stylu pracy administracji trzeba zaczynać od wyjaśnienia wielu zaległych kwestii, wielu odczołżonych ad acta spraw w trybkach, uczuciowych obywateli. Im szybciej to uczynimy, tym lepiej. Myślę, że ta zasada powinna obowiązywać od zaraz.

★

Modne dziś krytykować działaczy związkowych. Modnie rzucić na zebraniach ciężkie słowa pod ich adresem: że nie próbował występować w obronie spraw pracowników, że byli zbyt pasywni, zbyt ulegali administracji. Czy zawsze to obruszenie jest usprawiedliwione? Wiele by o tym mówić.

Pisze do redakcji Jan Karwowski z Łukowa: „Przed trzema laty ujawniłem szereg dokonanych nadużyć w szkole. Rzecz w tym, że ich sprawcą był pracownik kuratorium. Z tego też względu popadłem w nielaskę i w konsekwencji doznałem, nie wyłączając żony i dzieci, szeregu szykan ze strony władzy oświatowej. Nawet czynniki polityczne zarczucy mi, że przeszkadzam temu dygnitarzowi w karierze zawodowej. Wobec takiej sytuacji zwróciłem się do Zarządu Głównego ZNP z prośbą o pomoc. Nie odmówiono mi jej. Radaca prawny, kol. Mazur i zastępca kierownika Biura Skarg i Zażaleń ZG, kol. Adam Kania, zgodnie z duchem Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, nie szczegółają sił i czasu, spowodowały, że zaprzestano mnie szikanować. Piszę o tym dlatego, gdyż chciałbym, aby ci właśnie ludzie nie odeszli z naszego Związku. Oni byli i będą bardzo potrzebni nam wszystkim. Uprzejmie zatem proszę o zamieszczenie tego listu na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Być może mój głos nie będzie popularny, ale chcę tym ludzom oddać publicznie sprawiedliwość i nic więcej”.

## 4 GŁOS NAUCZYCIELSKI

# FINAŁ GDAŃSKICH ROZMÓW

60 stron liczy tekst porozumienia — zawartego w ZG ZNP w Warszawie, w dniu 17 listopada bieżącego roku — między Komisją Związku Nauczycielstwa Polskiego zrzeszającego pracowników oświaty i wychowania a Komisją Resortowo-Wojewódzka. Dokument zawiera syntezę 856 wniosków i postulatów, zgłoszonych przez ogół pracowników oświaty województwa gdańskiego. Są one zbliżone z wnioskami i postulatami pracowników z innych regionów kraju. Ujęto je w 180 wniosków.

W wyniku trwających od 22 września bieżącego roku rozmów między obu komisjami — najpierw w Gdańsku, później w Warszawie z udziałem w Komisji Związkowej przedstawicieli ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania — 17 listopada tekst został ostatecznie uzgodniony i podpisany. W ostatnim dniu spotkania trudne rozmowy przeciągnęły się znacznie w czasie, na skutek nieustępliwego żądania ZNP 1000-złotowej podwyżki płac dla nauczycieli, pracowników oświaty, traktowanej jako wstępna do dalszych podwyżek oraz opracowania w krótkim terminie rządowego programu regulacji płac w oświacie.

Dokument zawiera nie tylko sprawy płacowe i pracownicze, choć te dominują. Określono również wyraźne stanowisko w sprawie zwiększenia udziału oświaty w dochodzie narodowym podzielonym, a także warunki umożliwiające pomyślny rozwój szkolnictwa.

Warto przy okazji przypomnieć genezę prowadzonych między komisjami rozmów. Došlo do nich w wyniku aktywnej działalności ZNP w Gdańsku w dniach strajku. Zgromadzone przez nasz Związek wnioski i postulaty środowiska oświatowego przekazane zostały wówczas Komisji Rządowej w Gdańsku; również tamtejsza Rada Zakładowa ZNP, która już 27 sierpnia zgłosiła deklarację solidarności ze strajkującymi robotnikami w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym, złożyła w tymże Komitecie postulaty swojego środowiska.

Z inicjatywy Komisji Rządowej rozpoczęte we wrześniu rozmowy między powołanymi wówczas komisjami — Komisją ze strony ZNP a Komisją Resortowo-Wojewódzka. W drugim dniu obrad, a więc 23 września, będący w łonie Komisji ZNP przedstawiciele NSZZ „Solidarność” — Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku zażądali oddzielnych rozmów i postanowili przedstawić własne postulaty. Od tego czasu rozmowy toczyły się w dwóch zespołach, w obu zakończone zostały podpisaniem porozumień.

W kolejnych numerach zaprezentujemy najważniejsze z zawartych ustaleń w protokole porozumienia między Komisją Związku Nauczycielstwa Polskiego a Komisją Resortowo-Wojewódzka. Tym razem o sprawach płacowych.

## SPRAWY PŁACOWE

**WNIOSEK 1:** Podnieść wynagrodzenie zasadnicze pracowników oświatowych powyżej średniej krajowej, do około 10-15 proc., by dorównywało średniej płac pracowników inżynierjno-technicznych w pozostałych działach gospodarki.

**STANOWISKO RESORTU:** Ministerstwo Oświaty i Wychowania uważa realizację tego postulatu za sprawę najważniejszą w staraniach o poprawę warunków życia pracowników oświaty i wychowania i podejmie skuteczne działania w kierunku podwyższenia płac do poziomu średniej płacy krajowej, w tym nauczycieli do poziomu średniej płacy pracowników inżynierjno-technicznych, a pracowników administracyjnych i obsługowych do poziomu średniej płacy pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Ministerstwo zobowiązuje się uruchomić dodatkowe środki funduszu płac na uzupełnienie podwyżki wszystkim pracownikom do wysokości 850 złotych miesięcznie, z wdrożeniem zasady od 1 października bieżącego roku. Do 31 maja 1981 roku ministerstwo przedstawi pod ocenę ZNP pięcioletni program poprawy warunków bytowych pracowników oświaty i wychowania. W programie tym zawarty zostanie stały system corocznego porównywania i korygowania płac do średniej płacy krajowej.

Zadaniem Komisji Związkowej należy przyspieszyć prace nad programem tak, aby osiągnąć zawarty we wnioskach poziom płac do 1983 roku.

**WNIOSEK 2 i 3:** Wprowadzić dalsze przedziały awansowe po 24 latach pracy. Skrócić okresy automatycznego awansu do lat dwu.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek słuszny. Ministerstwo wprowadziło już od września bieżącego roku dodatkowe przedziały awansowe po 26 latach pracy. Sprawa rozmieszczenia dalszych przedziałów będzie rozpatrywana łącznie ze zmianą systemu płac nauczycielskich, ujętych w nowelizowanej Karcie.

Ministerstwo podziela pogląd o potrzebie skrócenia czasu awansu automatycznego; wniosek będzie realizowany przy zmianie systemu płac nauczycielskich. W terminie do 31 maja 1981 roku zostanie opracowana nowa koncepcja systemu płac nauczycieli i poddana pod dyskusję w środowisku.

**WNIOSEK 6:** Zwiększyć uposażenie pracowników zatrudnionych w okresie ferii

w placówkach wypoczynku dzieci i młodzieży.

**STANOWISKO RESORTU:** Począwszy od 1981 roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania podwyższy wynagrodzenie dla pracowników zatrudnionych w placówkach wypoczynku dzieci i młodzieży do wysokości odpowiednio proporcjonalnej do wskaźnika wzrostu płac nauczycielskich, osiągniętego w 1980 roku.

**WNIOSEK 10:** Zwiększyć wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe nauczycieli, wypłacać wynagrodzenie za godzinę nadwymiarową, obliczając jej średnią wysokość z uposażenia zasadniczego, w okresie urlopu wypłacać uposażenie jak za godziny nadwymiarowe, przyjmując średnią przepracowanego czasu.

**STANOWISKO RESORTU:** Wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe wzrosło od 1 października bieżącego roku o 10 zł. Ministerstwo zakłada, że od roku szkolnego 1981/82 stawka tego wynagrodzenia będzie odpowiadała osobistemu zaszerzowaniu nauczycieli, jednak nie niżej od obecnie obowiązujących stawek. Natomiast zasadę opłacania wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe w okresie urlopu wypoczynkowego i zdrowotnego uwzględni się przy nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

**WNIOSEK 11:** Zwiększyć wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pracownikom brygad remontowo-budowlanych.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek słuszny. Ministerstwo wprowadzi do czerwca 1981 roku kompleksowy system wynagradzania dla tej grupy pracowników, dostosowując do wynagrodzenie do systemu obowiązującego w resorcie budownictwa.

**WNIOSEK 13:** Wprowadzić wynagrodzenie za wychowawstwo klasy, prowadzenie kół zainteresowań i przedmiotowych, prowadzenie grup sześciolatków w przedszkolach.

**STANOWISKO RESORTU:** Zdaniem ministerstwa, najważniejszą sprawą jest systematyczne podnoszenie poziomu płac podstawowych nauczycieli. Niemniej jednak wnioski dotyczące dodatkowych wynagrodzeń rozpatrywane będą przy nowelizacji Karty.

**STANOWISKO KOMISJI ZWIĄZKOWEJ W TEJ SPRAWIE:** Komisja uważa, iż ze względu na szczególną wagę pracy wychowawcy klasowego oraz rozwijanie zainteresowań uczniów poprzez koła przedmiotowe i koła zainteresowań, a także

szczególną wagę pracy z sześciolatkami, należy w systemie płac nauczyciela zagwarantować dodatkowo wynagrodzenie za tę czynność.

**WNIOSEK 14:** Zwiększyć wynagrodzenie za opiekę nad praktykantami w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych.

**STANOWISKO RESORTU:** Do końca bieżącego roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania przeanalizuje funkcjonowanie dotychczasowego systemu i zaproponuje Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki nowe stawki za wykonywanie wspomnianych czynności. Dla nauczycieli przedszkoli sprawujących opiekę nad praktykantami, od roku 1981/82 zostanie wprowadzona odpowiednia zniżka w wymiarze godzin dydaktyczno-wychowawczych.

**WNIOSEK 15:** Zmienić odpowiednie przepisy odnośnie do opłacania opiekunów wycieczek szkolnych.

**STANOWISKO RESORTU:** Nauczycielom biorącym udział w wycieczkach przysługuje za czas trwania wycieczki wynagrodzenie, jak za pracę w godzinach nadwymiarowych. Sprawę tę reguluje pismo okólnie ze stycznia 1978 roku. Ministerstwo rozważy problem i dokona uzupełnienia postanowień do 31 grudnia 1980 roku.

**WNIOSEK 16:** Zwiększyć dodatek palaczom centralnego ogrzewania za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek słuszny. W bieżącym roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania wystąpi do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych o podwyższenie dla palaczy centralnego ogrzewania dodatku za pracę szkodliwą dla zdrowia. Te same postanowienia zapady w sprawie pracowników pralni.

**WNIOSEK 18:** Wprowadzić dodatki dla nauczycieli zatrudnionych na wsi.

**STANOWISKO RESORTU:** Aktualnie nie przewiduje się wprowadzenia odrębnych dodatków dla nauczycieli zatrudnionych na wsi. Ministerstwo wystąpiło do Rady Ministrów o wprowadzenie zasiłku w wysokości 60 tys. złotych dla nowo zatrudnionych nauczycieli na wsi i w miejscowościach, w których występuje deficyt kadry nauczającej.

**STANOWISKO KOMISJI ZWIĄZKOWEJ W TEJ SPRAWIE:** Komisja uważa, że stały brak wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej na wsi wskazuje na konieczność wprowadzenia bodźców materialnych także dla nauczycieli już pracujących w tym środowisku oraz przenoszących się do pracy na wies. Komisja wnioskuje ponadto podniesienie dodatku do 100 tys. złotych w terminie od 1 września 1981 roku.

**WNIOSEK 19:** Powiększyć dodatki nauczycielom pracującym w szkolnictwie specjalnym.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny, będzie rozpatrzony w pierwszym kwartale 1981 roku.

**WNIOSEK 21:** Przyznać pracownikom oświaty tzw. trzynastą pensję.

**STANOWISKO RESORTU:** Problem tzw. trzynastej pensji będzie aktualny z chwilą wprowadzenia w oświacie, jak w innych sferach pozamaterialnych, zakładowego funduszu nagród. Ministerstwo wystąpiło o przyspieszenie realizacji tego pilnego wniosku.

**SKŁAD KOMISJI ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:** Zbigniew Cielątkowski, Anna Czyżewska, Waldemar Drewna, Bogusława Sikorska, Stanisław Szopa, Aleksander Szymański, Zofia Trybul. Ze strony Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania w pracach komisji uczestniczyli: Lilla Górniak, Stanisław Grześniak, Michał Langowski, Kazimierz Piat.

**SKŁAD KOMISJI RESORTOWO-WOJEWÓDZKIEJ:** Krzysztof Kruszewski, Czesław Banach, Wiesław Krauze, Tadeusz Morawski, Bolesław Reguła, Ludwik Rzewuski oraz ze strony Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i Kuratorium Oświaty i Wychowania: Adam Langer i Aleksander Nawrot.

**STANOWISKO KOMISJI ZWIĄZKOWEJ W TEJ SPRAWIE:** Zakładowy fundusz nagród należy naliczać od 1981 roku, tak, aby w roku 1983 osiągnąć 8,5 proc. funduszu płac.

**WNIOSEK 23:** Wprowadzić nagrody jubileuszowe dla nauczycieli.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny. Ministerstwo wystąpi o wprowadzenie tego przywileju dla nauczycieli od roku 1981.

**WNIOSEK 24:** Wprowadzić nagrody dla nauczycieli kończących studia zaoczne z oceną co najmniej dobrą.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny. Ministerstwo opracuje akt normatywny dotyczący ulg i świadczeń dla studiujących nauczycieli w pierwszym kwartale 1981 roku i przedłoży go Radzie Ministrów.

**WNIOSEK 28:** Podwyższyć istniejące i wprowadzić dalsze dodatki za wysługę lat po 20, 25, 30, 35 latach pracy (1 proc. rocznie za każdy rok po 15 latach pracy) dla pracowników administracji i obsługi.

**STANOWISKO RESORTU:** Pracownicy administracji i obsługi korzystają z tych dodatków po 5, 10 i 15 latach pracy. Problem wprowadzenia dodatków po 20 i wię-

cej latach pracy uzależniony będzie od przyjętego w tym zakresie systemu dla całej gospodarki narodowej.

**WNIOSEK 46:** Zrównać emerytury i renty starego portfela z obecnie otrzymywanymi. Emerytury powinny mieć charakter kroczący.

**STANOWISKO RESORTU:** Zgodnie z postanowieniem rządu, od 1 stycznia 1981 roku wszystkie renty i emerytury, przyznawane przed 1 stycznia 1976 roku zostaną podwyższone do wymiaru 2100 złotych miesięcznie. Program rządowy zakłada także dalsze likwidowanie dysproporcji w tym zakresie.

**STANOWISKO KOMISJI ZWIĄZKOWEJ W TEJ SPRAWIE:** Komisja uważa, iż problem emerytur starego portfela nie został w sposób zadowalający załatwiony decyzjami wypływającymi z programu rządowego. Nauczyciele, tworzący podstawy oświaty w najtrudniejszych warunkach po okresie okupacji, pobierają dzisiaj najniższe emerytury. Ministerstwo Oświaty i Wychowania powinno wystąpić w jak naj szybszym terminie do Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych o uregulowanie tego problemu.

**WNIOSEK 47:** Przy obliczaniu wysokości emerytury uwzględniać przyznane nagrody ministra i kuratora.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny. Ministerstwo podjęło działania zmierzające do uregulowania tego problemu.

**WNIOSEK 52:** Podnieść górną granicę zarobku rocznego emerytów.

**STANOWISKO RESORTU:** Sprawę tę reguluje pismo Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 15 września 1980 roku.

**WNIOSEK 80:** Podwyższyć stawki diet nauczycielom studiującym.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek został zrealizowany. Pismem okólnym z 16 września bieżącego roku podpisane zostały ustalenia o zryczałtowanych świadczeniach na wyżywienie nauczycieli studiujących — podwyższono je z kwoty 41 do 46 złotych. Stawka ta odpowiada faktycznym kosztom dziennego wyżywienia w stołówkach studenckich.

**WNIOSEK 91:** Wprowadzić ekwiwalent za niepobrany odzież ochronną.

**STANOWISKO RESORTU:** Problem ten reguluje zarządzenie Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 18 grudnia 1976 roku. Ministerstwo Oświaty i Wychowania przekazało kuratoriom wykładnię realizacji tego przepisu do końca bieżącego roku.

**WNIOSEK 108:** W okresie urlopu udzielonego na wychowanie dziecka zachować uprawnienia do świadczeń socjalnych.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny. Ministerstwo podejmie starania o jego uwzględnienie w pracach nad nowelizacją Karty.

**WNIOSEK 115:** Zwiększyć zapis na fundusz socjalny.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny. Ministerstwo wystąpi do końca bieżącego roku do ministra pracy, płac i spraw socjalnych o jego uwzględnienie.

**WNIOSEK 131:** Zwiększyć do 300 tys. złotych wysokość pożyczek na budowę domów jednorodzinnych.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek jest słuszny. Już w bieżącym roku ministerstwo podejmie działania w sprawie jego realizacji.

**WNIOSEK 140:** Przyznać 25 proc. dodatku do emerytury nauczycielom tajnego nauczania, którzy nie otrzymują dodatków z tytułu posiadanych odznaczeń państwowych.

**STANOWISKO RESORTU:** Ministerstwo zwróci się w tej sprawie jeszcze w bieżącym roku do właściwych władz o uwzględnienie tego wniosku.

**WNIOSEK 142:** Pracownikom zakładów opiekuńczo-wychowawczych ustanowić dodatek do uposażenia zasadniczego w wysokości minimum 30 proc. za trudną pracę. Dodatek ten przysługiwał wcześniej na mocy uchwały Prezydium Rządu nr 160 z lipca 1956 roku i uchylony został w kwietniu 1972 roku.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek słuszny. Ministerstwo rozważy jego realizację w pracach nad nowelizacją Karty.

**WNIOSEK 143:** Wprowadzić 100-procentową rekomensatę wychowawcom zatrudnionym w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i pracownikom obsługi za godziny pracy w niedzielę i święta, zgodnie z obowiązującym Kodeksem Pracy. Doliczać dodatkowe dni do urlopu wypoczynkowego pracownikom pedagogicznym za pracę w wolne soboty, obejmujące placówki oświatowo-wychowawcze.

**STANOWISKO RESORTU:** Wniosek słuszny. Zostanie rozpatrzony w pracach nad nowelizacją Karty.

**W NASTĘPNYM NUMERZE:** Sprawy wymiaru czasu pracy nauczycieli, zniżek godzin, urlopów, warunków pracy szkół, inwestycji, zaopatrzenia i inne.

# LITERACKI GŁOS

NR 5 ROK 1980

# NAUCZYCIELSKI

ZBIGNIEW ADAMSKI

## DO SYNKA

Jeżeli kiedyś dotkniesz czegoś  
nie chciałbym  
by gałązka biała  
twych pięciu palców  
trafiła na ogień

Jeżeli kiedyś dotkniesz czegoś  
boję się że to  
będzie dotyk  
spłoszonych rąk  
o twą łrenicę

Jeżeli kiedyś dotkniesz czegoś  
to lękam się  
by nie pozostał  
stygmata miedziaka na twym czole

Jeżeli kiedyś dotkniesz czegoś  
to niech to będzie  
Bóg albo i miłość

## LEKCJA

Kiedyś prosiłem  
daj mi plastelinę  
ulepię mamę, ulepię tatusia  
ulepię Boga  
kolorowy dym

Teraz gdy mówią  
panie profesorze  
niech pan nam wskaże  
sens  
spojrzenia kryształ

Ręka się lamie,  
w pół gestu z przestracchem  
na swój autoportret  
aby nie wskazać

REDAGOWANY PRZY UDZIALE KLUBÓW LITERACKICH ZNP

MATERIAŁY DO WKŁADKI PRZYGOTOWAŁ KLUB LITERACKI ZNP  
W ŁODZI

Już od rana był podniecony, a w nocy przez sen czuł zapach świeżych kwiatów. Tak było co roku. Od kiedy przeszedł na emeryturę, miał dużo wolnego czasu. Wypełniał go, jak potrafił, ale zawsze zostawały te ciężkie, puste godziny, kiedy czas dłuży się nieznośnie, a głowę zaprzętają troski. Radzono mu, aby napisać pamiętnik. Wszyscy teraz pisali pamiętniki. Kiedyś robiły to sentymentalne paniątki z pensji, utrwalające dla wnucząt podszeptły swych tkliwych serduszek i skrywaną marzeń. On był człowiekiem czynu, pióro było mu obce. Nie, pióro nie było dla niego.

Każdego dnia wstawał zwykle przed szóstą. Golił się, szcztokował włosy. Zakładał czystą koszulę, starannie odkurzony garnitur. Wszystkie czynności wykonywał przed lustrem. Każdy ruch był dokładny, wykonany z powagą; umyślnie przedłużał celebrowanie, sprawiała mu radość, nie mógł się temu oprzeć. Pragnął jak najmniej rozmawiać. Krótkim skinieniem głowy zastępował całe zdanie. Żona dobrze знаła ów rytuał, starała się w niczym nie zakłócać jego porządku.

Wyszedł z domu tuż przed siódmą, z teczką i płaszczem przerzuconym przez rękę. Ranek był mglisty i ociążały. Droga i domy wyglądały szaro, tylko od drzew wiało żywicznym zapachem. Szedł energicznym krokiem, czując przyjemny chłód kołnierzyka na szyi. Do stacji miał niedaleko. Kopiasty budynek, kryty czerwona cegła dachówka, widać było z drogi. Widać było także szyny biegnące po ziemi błyszczącymi pręgami stali.

Zawłodawca stacji, Henryk Badek, z czapką zsunietą na czoło, ómnił wygniecionego papierosa.

— No i jak, panie Fornalczyk, jedziemy? — pytał poufale, z góry znając odpowiedź.

— Jedziemy, panie Badek, jedziemy — i to była cała jego odpowiedź. Zawłodawca nie pytał o nic więcej, on

obojętnością. W wagonie niewielu pasażerów, ich robocze ubrania ostro kontrastowały z białą jego koszulą i odświeżonym, wyprasowanym garniturem. Widział ludzi na polnych ścieżkach, w obejściach gospodarskich, pędzących bydło na pole. Wszystko wydawało mu się niecodzienne: chłodny cień padający z nasypu kolejowego na

o sercu gorącym i wiernym. Mateusz, milczek o zawsze zaciśniętych, bezkrwistych ustach, czole wypukłym, siwych, ale wciąż gęstych włosach. Nie mówi, co czuje, lecz jego twarz zdradza wzruszenie. Będzie też Waldek, nieśmiały, jakby coś skrywał. Waldek unika spojrzeń, ma oczy kota, nie można w nie zajrzeć. Gra na organkach, grał zawsze, teraz też zagra pieśń partyzancką dla poległych. I jeszcze Staszek, chłop prawie dwumetrowy, nie wymknie się z jego ramion. Bartek będzie go musiał uspokajać, żwawy jak za chłopcych lat, zamiłnie tylko przed grobem brata. On będzie piąty. Tyłu ich zostało z całej kompanii.

Później pójda do starej karczmy na skraju wsi. Znają ich tutaj, znają ich także wszyscy we wsi. Zostaną do późnej nocy. Wypiją, powspominają, zaśpiewają dawne piosenki. Zakręci się iza w oku. Nie muszą się z tym kryć, kiedy było trzeba, byli twardzi. Zrobili swoje. Teraz mają już po sześćdziesiątce. Obchodzą Dzień Kombatanta.

Pociąg wytraca szybkość, koła stukają coraz wolniej. Chwyta piasecz, teczkę i szybko wychodzi z przedziału. Budynek stacji zbliża się coraz bardziej, widać już peron. Otwiera drzwi i wychyla się. Stoją rzędem: Bartek, Mateusz, Waldek, Staszek. Podnosi rękę i macha.

— Chłopaki, jesteście wszyscy — mówi szeptem. — Nie macie pojęcia, jak się cieszę.

także nie próbował podtrzymywać rozmowy. Milczeli zwróceni twarzami w stronę, skąd miał nadjechać pociąg.

Gdy w końcu wjechała na stację osmolona, dysząca lokomotywa, bez pośpiechu kierował się do wybranego wagonu. Później turkot kół wypełniał mu uszy metalicznym dźwiękiem bez melodii, któremu poddawał się z senną

malachitową ruń pastwisk i słońce o miodowym, gęstym blasku.

Myślał o nich, towarzyszach leśnych, przyjaciółach, z którymi związała go nienawiść i walka. Spotkają się przy bramie partyzanckiego cmentarza i uścisną ręce, bez słowa, z uroczystą powagą. Bartek, dowódca z twarzą podziobaną ospą, z oczyma krogulca, druh

WITOLD KONCZAREK

# SPOTKANIE

TERESA ANGERMAN



MOIM NAUCZYCIELOM

Oni płonącym mieczem na zmurszałą wodę  
Która kręgi zatacza coraz ogromniejsze  
Kamieniosłowy myśli rzucają dopotąd  
Aż mchy oślizłe na brzeg fala wykubaczy  
I dno dosięgnie słońca  
Wszak światło jest dla wszystkich

CZESŁAWA JOLANTA KOPKA



Weszłam w twoje życie bez echa  
listu nie ma  
ciebie nie ma odwlekasz  
już leśzczyny rozbijały się w słońcu  
bez końca  
choć listonosz już z ironią na mnie patrzy  
jeszcze ciągle ci tłumaczę brakiem czasu  
jeszcze noszę twoją fotografię  
jeszcze pragnę byś nie odszedł nie zostawił  
przyszł do mnie



Józef Stejka: „Pejzaż” (akwarela)

# DLACZEGO PISZĘ WIERSZE



Nadchodzisz  
jak biała cisza  
jak moje kolorowe  
sny  
jak tęcza  
rozpięta nad ziemią  
Ocalenie  
gwiazd migotanie  
nawet szum wiatru  
po nocy  
to ty

Moja „przygoda” z wierszami zaczęła się kilka lat temu. Pisałam wówczas wyłącznie dla siebie, po prostu do szuflady; pisałam wiele, ale tylko wtedy, gdy mnie szczególnie mocno coś dotknęło.

Moje wiersze powstają z wewnętrznej potrzeby. Piszę wtedy, gdy mi coś zadrga w sercu, niejako w odpowiedzi na moje niepokoje. Pisząc, przenoszę się w doskonalszy świat niż ten autentyczny, rzeczywisty, nie ma tam u-

dreki, a tylko ład i spokój. Jednak nie traktuję mojego pisania jako ucieczki przed życiem.

Poeta Jerzy S. Sito stwierdził: „Czytając polską poezję współczesną, odnoszę niekiedy wrażenie, że to ciekawe przekłady z fińskiego czy nowogreckiego. „Przezroczystość” tej poezji, przy całym szacunku dla technicznej sprawności, a nawet kunsztowności, wydaje mi się dość jałowa”.

Pragnęłabym, aby moje wiersze nie były „przezrocyste i jałowe”. Piszę tak, jak czuję, ale wiem, że to za mało. Trzeba dużo wiedzieć, doświadczyć, przeżyć. I cały szkopał w tym, aby przetworzyć te osobiste doznania na język sztuki. Pisanie to pasja, bezinteresowność, odpowiedzialność. Podoba mi się więc dewiza Lenartowicza: „Opanowało mnie jakieś odrętwienie na samą myśl, że mam pisać, płakać, boleć za pieniądze; przekłete takie pióro i tacy pisarze. Dają lekcję i z te-

go żyję, a jak zabraknie, to wolę z głodu umrzeć, jak pisać za pieniądze; niech sobie lajdactwo pozwala podobnych targów, mnie nie wolno”.

Dlaczego piszę? Dlatego, że jest mi to potrzebne. Skąd ta skłonność we mnie? Może po matce, która mówi zwykle obrazowo, porównaniami. Matka i jej bracia są niepraktyczni. Oni „wierzą”, że „do Bóg dzień, do Bóg chlyb”.

Mój ojciec też było podobno „nieżyłowy”, bo nie umiał „chodzić około” swoich spraw. Zmarł tragicznie, mając 33 lata. Ludzie, którzy go znali, mówią, że był dobry, zdolny, tylko „zmarował się”.

Moją wypowiedź zakończę słowami rozprawy Adama Chmielewskiego: „Udziałem człowieka jest siebie samego zakląć w słowo, kamień, tony — przez to jest nieśmiertelny nawet na ziemi, nie umiera”.



Jadwiga Kołodziej: „Pejzaż łódzki” (olej)



Alicja Szkułtarek: „Okolica” (rysunek)

JAN JUSZCZYK

## PROŚBA

Daj im gniazda gołębi i ziarno  
z dłoni ciepłej życzliwością pieśni,  
niech zielona ich cisza przysparza,  
niech sen dobry w domu swoim prześpią.

Brzask im ześlij spokojny i zmierzchy  
daj im kwitnące ogrody,  
daj im wieczór z zapachem czeremchy,  
ocal dla nich wieczną kwiatów młodość.

LEON WIESŁAW SIWEK

## ULICE CODZIENNYCH PRZECHADZEK

Zamykamy wszystkie bramy miasteczka  
w domu uszczelniamy okna i drzwi  
po spleśniałych kątach  
przekłóci kusielec udający muchy  
czasem pająki lub ómy  
zostawiają ślady na powiekach martwych

Szczelnie zamknięci tkwimy przy sobie  
w trudnych chwilach i ciężkich  
odwagi  
śladamy naprzeciw  
ostrożnie patrząc

Nawet zdejmujemy na chwilę maski  
ukazują się martwiejące oczy  
źródła zła szukamy w źrenicach

WALENTY JARECKI

## POD WZNIESIENIEM

Oto przede mną wzniesienie  
pod niebem pogodnym  
gdzie mi się wspinać  
jeszcze bym głową gwiazdę  
zasłonił  
jeszcze bym upadł na ziemię  
porażony słońcem

tu zostanę u podnóża  
żeby ziemię słać polską mową  
żeby gwiazdy słać miłością

HELENA SOCZÓWKA

# Z MOJEJ BELFERKI

Po ukończonych studiach polonistycznych, nakazem pracy zostałam skierowana do Łodzi. Był to mój pierwszy „roboczy” kontakt ze środowiskiem wielkomiejskim i ze szkołą. W okresie przypadającym na lata 1950—1955 w programie nauczania języka polskiego było dużo polityki, socjologii, ekonomii. Obok żelaznych pozycji z dawnej literatury czytało się popularne „produkcyjniaki”. Dorastająca młodzież, kierując się własnym doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem, poddawała analizie sezonowe „dzieła” i nie bardzo chciała wierzyć w cudowne przemiany socrealistycznych bohaterów. Nauczyłam się wtedy szacunku dla uczniów trudnych i zbuntowanych. I udało mi się spowodować, że właśnie ci kłopotliwi znajdowali czas na dodatkowe czytanie i rozmowy nawet po lekcjach. Potrafili każdy problem przemyśleć i obejrzeć z wielu stron, a na lekcji precyzowali swoje myśli w sposób tak rzeczowy i dojrzały, że często nie ja, lecz oni stawali się najwyższym autorytetem. Pamiętam, że powstały silne zespoły koleżeńskie współpracy, które współzawodniczyły ze sobą. Oni powołali do życia Koło Miłośników Języka Polskiego, redagowali gazetkę, organizowali spotkania dyskusyjne. Omawiano artykuły T. Kotarbińskiego, nowości literatury współczesnej, mówiono o filozofii i polityce.

Często dyskusję inicjowali zapraszani łódzcy literaci, działacze społeczni i polityczni, którzy mieli zapał, dobrą wolę i cierpliwość. Patronował tym zajęciom zarząd szkolny Związku Młodzieży Polskiej, przyciągający tęgie mózgowców, społeczników i zapalnych „obrońców” interesów młodzieży. Bywało, że przy okazji ścierali się ostro, bez ogródek. Szukali sposobów na próżniaków, „aspoiecz-

nych indywidualistów”, lizusów i dwulcowców. Wyciągano wnioski, serio zalecając ich realizację poszczególnym klasom, a po oznaczonym czasie przeprowadzano ocenę.

To była dobra szkoła samowychowania, zupełnie dorosła, ucząca konsekwencji postępowania. Nie było trudności z organizacją imprez szkolnych, apeli, niedzielnych prac społecznie użytecznych. Ekipy szkolnych literatów, plastyków, recytatorów i piosenkarzy wprowadzały młodzieńczy humor, a gdy należało, prawdziwą powagę gospodarzy szkoły. Pojawiało się wtedy zjawisko wspólnoty i poczucia odpowiedzialności za całość szkolnego stanu posiadania. Narastały wdzięczne, partnerskie zażyłości. Kiedy postanowiono przenieść mnie do innej szkoły dla dokonania „poprawek”, podniósł się bunt. Młodzieżowa „szefowa” jakimś sposobem dowiedziawszy się o tym, zapytała z wyrzutem: „Dlaczego pani się zgodziła?”. Odpowiedziałam: „Bo tak trzeba”. Popatrzyła na mnie uważnie: „I znów zacznie pani od początku?”.

Były potem kolejne przenosiny i nowe twarze uczniów, nowe sprawy. Trafiłam wreszcie do nowiutkiej tysiąclatki, która od razu zyskała sobie miano „widzewskiego pałacyku”. Po męczących lustracjach i podniosłych „otwarcjach” zaczęliśmy pracę w gmachu nie wykończonym jeszcze całkowicie. Budynek oddano do użytku dopiero pod koniec lipca, więc rekrutacja do naszej szkoły była dość przypadkowa. Przypadkowy też był podział młodzieży na „technikum” i „zasadniczą”. Po tygodniu rozpętała się prawdziwa wojna. „Straganiary”! — wołały dziewczęta z technikum na swoje koleżanki z zasadniczej szkoły handlowej, te zaś odpowiadały na cały korytarz: „Nieuki! Jeszcze będziecie klinować dwa lata, a my już na swoim!”. Musiałam przerwać tę wojnę. Po wspólnym

dekorowaniu szkoły, po częstych zebraniach zarządu szkolnego i kilku wspólnych wyjściach do teatru, zakończonych dyskusjami o przedstawieniach, animozje powoli gasły. Częściej aktywne były dziewczęta z zasadniczej szkoły handlowej. Nie uczyłam w żadnej z klas szkoły zawodowej, ale jako opiekunka samorządu szkolnego podkreślałam publicznie ich uspołecznienie i swoistą dojrzałość.

Upiływały mi lata w ciężkim, zespołowym trudzie nad tworzeniem trwałych tradycji nowej szkoły. Większość nauczycieli naszego zespołu tu zaczynała swoją pracę zawodową. Wciąż oglądano nas i wizytowano; byliśmy przecież wizytówką robotniczego Widzewa. Poczucie zbiorowej ambicji i odpowiedzialności rosło. Czuło się to w całym zespole pracowniczym. Woźna S. jest tego najlepszym przykładem. Od początku poczuwała się do współdziałania wychowawczych. Młodzież nazywała ją najlepszą powierniczką, a ja traktowałam ją jak rzetelnego członka zespołu wychowawczego. Dzięki niej uświadomiłam sobie, nie po raz pierwszy, że najmniejszy nawet trybik szkolnej maszyny jest ważny dla sprawnego jej działania. Trybik ten powinien, jak w przypadku woźnej S., mieć tę odrobinę uczucia dla pracy, którą się wykonuje i która na co dzień bywa czasem po prostu nużąca, a jej wartości ujawniają się nierzadko dopiero po latach.

I tak powoli „moja” szkoła zaczęła obrastać w dobre tradycje, zyskiwać markę. W urabianiu tej opinii mieli udział sami uczniowie, często trudni, zagubieni, ale chętni do pożytecznego działania. Tyle razy zaczynałam nowy wrzesień i tyle razy czułam, jakbym zdawała poprawkę. Udawała mi się, choć nie bez trudności i niepokojów. A kiedy w pierwszym dniu nowego roku czytałam listę i padało znane skądś nazwisko, słyszałam niejedenkrotnie: „Do tej szkoły chodziła moja siostra”. A jak zaczyna przychodzić dzieci moich uczniów? Pewnie mnie już nie będzie...

Kiedy więc na jednym z zebrań związkowych padło pytanie, co jeszcze należy w naszej szkole poprawić, odpowiedź była jedna: — Starać się, aby dzieci naszych uczniów chciały uczyć się w naszej szkole.

STANISŁAWA PIASECKA

## CZAS NIEDOKONANY

Każdy dzień  
płonie siedmiobarwną tęczą  
nie odmierzony  
wolno tli się lont  
spód pióra czasu  
barwny znaków rząd  
pnie się przez białe  
stronice życia

Zegar  
wybija godziny i lata  
wolno  
rozwiła się spleciona nić  
i jeszcze wszystko  
wszystko może być  
pnie się nie dokona  
póki jeszcze trwa

FELIKS RAJCZAK

## LUD I POECI

Miłość z ludem nad wodą  
Czysta i głęboka  
Gołąb z gałązką oliwną  
Przynosi im wysokość  
Nieprzebrane są dźwięki  
Ani ciernie nie zdjęte  
Lud i poeci ukłękli  
Na ziemi wiecznej i świętej

I dopowiedzieć się nie da  
Do ostatniego słowa  
Ani krwią ni milczeniem  
Pieśń się zaczyna od nowa

JANUSZ JAŹDŹYK



Znów piszę  
a myśli, jak ptaki  
szybują,  
uczucie jak ogień  
płonie  
i nie wiem, od czego  
zacząć  
i nie wiem, gdzie ma być  
koniec.

# U WŁAZU

Na błotnym placu u zbiegu Obywatelskiej i Pienistej było wejście do zaczarowanego świata podziemi, zamknięte ośmiokątem ciężkich pancernych drzwi, pod którymi znajdowały się żelazne schodki, ślimakiem pełzające w czeluść. Otwierali te drzwi tylko kanalarze, kiedy pracowali na dole przy remontach kolektora. W takich chwilach otwarte ramiona włazu-gwiazdy, połączone żelaznymi hakami, tworzył jakiś groźny, tajemniczo wybrzuszający się z kopczyka metalowy twór, przypominający stół sztucznego wulkanu. Z daleka już widać było unoszące się nad włazem białe-szare kłęby pary, bo aorty kanałów prowadziły gorącą wodę z serc kotłowni łódzkich fabryk. Co było na dole? O tym wiedzieli już tylko najbardziej odważni, ci, co z pobliskiego sklepika przynosili kanalarzom machorkę i bibułę Solali. Z otworu wychylała się czasem postać w wyszlifowanym tysiącem barw, drelichowym kombinezonie. Zdejmując maskę przeciwgazową, chwyciła powietrze. Potem, odgarniając utytłane włosy krzyżała: — Franek! Wicek! A choź ino tu który!

Nie trzeba było długiego nawoływania. Ruszaliśmy wszyscy, obficie częstując się kuksańcami, podstawiając sobie nogi. Eliminowało to bowiem słabszych i wolniejszych od ewentualnej konkurencji w biegu po szczęście. Bryzgliwie rozchlapywało się na wszystkie strony błoto, mieszane w szybkim biegu przez białe stopy. Kto pierwszy dobiegł, został wybrany w nagrodę do zejścia w zaczarowane, choć cuchnące królestwo podziemnego świata. Amatorzy

wielkiego wtajemniczenia powoli, z uwagą zstępowali po obłych od błota schodkach. Zgięci w pół, wystraszeni, zagłębiali się, niczym Jonasze, w brzuch kurzowca. Schodki kończyły się w wysokiej sali, do której z czterech stron wpływały spienione podziemne rzeki czterech kolektorów: spod Bratysławskiej, Obywatelskiej, Dennej i Falistej. Wszystkie w tej podziemnej, czarnej świątyni zlewały się w jedną gigantyczną Amazonkę. Dalej rwały już jednym wielometrowym korytem, pod ulicą Pienistą aż na Lublinek, ku oczyszczalni ścieków miejskich. Tam skomplikowane maszyny odbierały łódzkiemu Nilowi jego bogactwo i po wysuszeniu dawały doskonały nawóz okolicznym polom Chocianowic i Charzewa.

Na dole nie sposób było rozmawiać, bo wszystko zagłuszał szum olbrzymich mas spadającej z wysokiego progu wody. Niedługo mogliśmy być w mroku, gdzie migotały ledwie karbidowe lampki kanalarzy. Brakowało powietrza. Póżywi wydobydaliśmy umęczone doczesności z głębin. Witano nas znów dobre słońce, wiszące nad olszynami.

Dorastaliśmy. Stary kolektor był teraz celem spacerów we dwoje. Można było imponować zestrachanej dziewczynie swoją odwagą, wyjść wieczorem w jego niewysoki korytarz. Niekiedy błądzili pod stropem nietoperze, nie mniej przestraszone krokami profanów, mącącymi ich wieczorną ciszę. Dziewczyny nigdy nie decydowały się na wejście za żelazną kratę.

Gwiazdy przeglądające się w brudnych

ściekach tworzyły wibracje kształtów i kolorów. Cienie krat kolektora wydłużały się w nieskończoność, aż ku łąkom. Niekiedy dopiero wtedy, gdy od miasta, gdzieś od burzych fabryk Kątnej i Wólcząskiej, zbliżała się nieublaganie siwa ściana deszczu.

W kilka minut po pierwszych uderzeniach ulewy — z kolektora, zbudzone nagle, w przeraźliwym trzepocie uciekały nietoperze. W takiej chwili stary kolektor poczynał ożywać. Szum wody potężniał do huku, wzbrował w podziemnych korytarzach, jakby chciał zerwać zbyt wąskie dla siebie murywane tętnice. Huk z podziemi podzwaniał już teraz jednostajnym wyciem. Szła wielka woda. Kolektor jawił się teraz jakąś groźną czeluścią. Wytryskał gejzerem piekielnych fontann! Czarnobrazowy spieniony odmet niósł na swym grzbiecie wszystko, co z miejskich ulic i podwórek kiedykolwiek wpadło w studzienki ściekowe i włazy — zmierzwiłone kawałki gazet, korki, zapalki, zakorkowane butelki, a najwięcej słomy i liści z drzew łódzkich parków. Głębiny łódzkich ścieków wypływały też nasze skarby: duże piłki gumowe i lanki. Z okrzykami radości biegliśmy wzdłuż oszalałego nurtu, starając się kijami przyciągnąć je bliżej brzegu. Była to ryzykowna gonitwa! Kąpiel w wartko płynącej wodzie nie należała do przyjemności, ale czego nie uczyni podmiejski urwis, by zdobyć piłę, zwłaszcza w tak atrakcyjny sposób. Kiedy ulewa zacięła, potok wody zmniejszał się z sekundy na sekundę. Pocziwy Kolektor znów staczał się wejściem do zaczarowanej krainy podziemia, ukrytej wśród zieleni jesionów i krzewów czarnego bzu.

Mijały lata. Naszą przedmiejską Retkinie i Rokicie przezwano Erzhausem i Karlshof. W pamiętne dni rozedrganego ciepła września 1939 roku, nie było dzieci u bramy kolektora. Oślepienie światłami hitlerowskich samolotów, spętane strachem przed fruującą śmiercią, wyzbyli się lekku przed szumiącą w burzowcu wodą. Stał

się teraz stary kolektor ich azyłem w wyścigu o życie. W długie noce hitlerowskich bombardowań, rodziny robociarskiego osiedla tłoczyły się w bezpiecznym wnętrzu, bo jego solidne stropy stanowiły idealny schron przeciwbombowy. Niekiedy, co bardziej przewidujący, taszczyli do burzowca nawet połowe łózka. Narastała groza. Placz mniejszych dzieci, przekleństwa dorosłych, jęki starców — wszystko to stwarzało klimat bliski dantejskiemu. Wszyscy wiedzieli jednak, że na górze grozi śmierć od odłamków hitlerowskich bomb przeorywających pobliskie ogródki warzywne.

A potem dzieci nagle wydorosłały. Okupacyjna rzeczywistość stawała się coraz groźniejsza. U włazu do starego kolektora często o wieczorze jawił się cisi i ciemni. Znikali w żelaznych wrotach gwiazdy. Tam byli bezpieczni przed tymi, którzy odjęli śmiech młodemu i przydał zmarzszek starcom. Tam, dosłownie w podziemiu, tliła się Polska Walcząca. Tam była broń i azył po walce. Żaden przedstawiciel okupacyjnej policji nie odważył się wieczorem iść samotnie do naszego kolektora. Czasem brunatna woda kanału była grobem polskiego bojownika, jak wtedy, kiedy padł zastrzelony, uciekający Niemcom Ptakowicz.

Dziś znów bawią się tam dzieci. Na Falistej i Dennej nowe osiedla. Kanał od toru aż po wodospady zamurowano. Na łąkach wieżowce. Wiadukt przewiercił trzewia ziemi. W środku nowoczesnej dzielnicy dogorywa stary kolektor. Odeszli starzy. Niewielu pamięta. Czasem tam bywam z córką. Czerwone pudło autobusu nr 61 bryzga błotem w miejscu, gdzie było wejście. Zarośla dzikie i drapieżniejsze niż kiedyś zarastają kratę. Nieublaganie przyszło nowe.



Leopold Kolodziej: „Pejzaż” (olej)



Zofia Suf: „Stare domy w Łodzi” (linoryt)

STANISŁAW CIEŚLAK

## JESTEM ZA PIĘKNEM ŚWIATA

Kim jestem? Trudno mówić o sobie, nawet jeśli wszystko wydaje się jasne i proste. Jestem nauczycielem języka polskiego, zastępcą dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Tekli Borowiak w Łodzi. Owszem, robię książki, garść publikacji prasowych, niedawno obroniłem pracę doktorską. Dzieje się to wszystko równolegle albo, jak kto woli, w obszarze tego samego czasu mego życia. Kim jestem? Dość często zdarza mi się odpowiadać na to pytanie. I nigdy nie jestem pewien, czy daję wyczerpującą, dostatecznie przekonującą odpowiedź.

Mam na swój użytek osobne kryterium: rangę pisania w całokształcie innych zajęć i działań. Myślę, że najpoważniej traktuję moją belferkę, i dlatego nie jestem zawodowym pisarzem. Być może tak samo odpowiedziałbym na pytanie o moje nauczycielskie zajęcia, bo i ono jest również czy może być działalnością artystyczną. Znam prawdziwych mistrzów, wirtuozów tego zawodu. Sądzę także (ale, być może, się mylę), że pisarzy profesjonalnych jest u nas niewiele. Ci bowiem, którzy zajmują się pisarstwem, uprawiają również najrozmaitsze profesje, czasem bardzo odległe od pisania. I nic w tym dziwnego, bo — jak mówił Cyprian K. Norwid — poeta się bywa...

Wydaje mi się ponadto, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest praktyczne uczestnictwo w życiu, traktowanie go jako żywej materii literackiej. Dlatego też mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że zawód nauczycielski, jeśli traktować go z należyty szacunkiem, ale i bez przesady, nie przeszkadza innym zajęciom, w tym także pisaniu wierszy, a nawet powieści (piszę nawet, gdyż powieść z istoty swej wymaga więcej czasu od innych, mniejszych form literackich).

Nauczycielstwo zatem uprawiam od ponad dwudziestu lat. Byłem więc nauczycielem i kwestowałem; tak właśnie było, nic w tym dziwnego, po prostu: do puszek, metalowej skrzynki zbierałem na co ruchliwszej ulicy datki na jakiś tam zbożny cel. Byłem nauczycielem i radziłem, głosowałem, zatwierdzałem ważne sprawy w jednym z nieistniejących już dzisiaj powiatów. Byłem nauczycielem i — co prawda krótko — zajmowałem mnie dziennikarstwo. To wszystko nie przeszkadzało mi w prowadzeniu lekcji, sprawdzaniu sterty zeszytów, odwiedzaniu domów tych uczniów, którzy wymagali specjalnej opieki.

Wszystko to skłania mnie do zastanowienia się czasem, w jakim stopniu pedagogika inspiruje literacko. No cóż, inspirację trudno zrationalizować... Przysnąłem jednak, że problemy moich uczniów już

parokrotnie uzyskały literackie przetworzenie w moim pisaniu, o czym świadczy chociażby — drukowany kiedyś w „Poezji” — poemat pt. „Wiersz dydaktyczny”. Coś podobnego zaistniało również w moich poczynaniach prozatorskich, szczególnie w tomie opowiadań opublikowanych przez Wydawnictwo Łódzkie. Były to dla mnie interesujące przygody pisarskie. Ale czy wyjątkowe? Zwyczajnie, ważne problemy kuszą do literackiego omówienia.

Poezja czy proza... oczywiście, w obu tych rodzajach istnieją pewne odmienności traktowania tematu, to zrozumiałe, ale czy mają one jakieś istotne znaczenie? W każdym razie, w moim przypadku nie zachodzi żadna gatunkowa „kolizja”. I chyba bliski jestem prawdy, że zjawisko to dzisiaj powszechne. W znacznym stopniu decyduje samowiedza pisarza i pewnego rodzaju intymne podejście do uprawianych gatunków twórczości. Na swój prywatny użytek wiem, że poezja jest tym, co fruwają. A proza? Pomysł, skrzętna realizacja i to, co Grecy nazywali mousike. Cała reszta zależy od indywidualności pisarza. I to jest chyba równie ważne, jak trudne do sprecyzowania. Pisać swoje, a mówić o sobie — to dwie różne rzeczy.

Napiszę więc krótko: pracuję i zmagam się, głównie z czasem. Potrzeba czasu, wydaje mi się dziś sprawą szczególnie ważną. Wciąż go za mało. Praca nad doktoratem trochę ten zasób uszczupliła, ale jeśli wszystko pójdzie dobrze i rozprawa stanie się książką, być może zainteresuje czytelników. W tym miejscu chciałoby się powiedzieć moim czytelnikom. Nie tylko z próżności. W sekrecie przed samym sobą zastanawiam się, czy mam w „świecie” partnerów do wspólnego doznawania spraw, o których piszę. A może słuszniej będzie zapytać, czy pozyskałem już sobie partnerów do intymnego dialogu? O jednym mogę zapewnić przede wszystkim, że staram się świadczyć za „przerażającym” pięknem świata. To mój sygnał wywoławczy. Chciałbym, oczywiście, aby ten sygnał-haśło spotykał się z odzewem. Sygnały bywają wprawdzie często zawodne, ale ten jest mi najbliższy. I chciałbym, aby był moim. Jeśli tylko to piękno pozwoli.

# PASJA -TALENT- PRACA

W Klubie Nauczyciela w Łodzi powstał w ubiegłym roku zespół teatralny „Prom”, skupiający głównie nauczycieli akademickich. Po pierwszych próbnych galopach, uwieńczonych programem pt. „Ballady rosyjskie”, przygotowano premierę teatralną, która zaintrygowała nie tylko bywalców Klubu Nauczycielskiego. Było to przedstawienie „Lisa” Sławomira Mrożka, w reżyserii Mariana Glinkowskiego, nauczyciela i znanego animatora amatorskiego ruchu teatralnego w Łodzi. W spektaklu tym „Prom” pokazał publiczności, jak z prawdziwej pasji rodzi się autentyczne zdarzenie kulturalne.

W miniaturowej salce widowiskowej uczestniczymy w misterium artystycznym i jednocześnie przygodzie intelektualnej. W alegorycznej scenarii rozwija się dialog prawdziwie współczesny i problemowo aktualny. Tekst Sławomira Mrożka dostarcza do tego znakomitej okazji. Zadumie nad złożonością ludzkiej kondycji towarzyszy nieustanne zmaganie z teatralną formą jej przekazu. Gdy z metaforycznego kurnika raz po raz dobiega niespokojne gdańskie kur, widzownia na przemian kurczy się i śmieje. My to jesteśmy, czy też pokpiwamy sobie z innych? Gdy Lis prowadzi ni to dialog, ni monolog wewnętrzny, widz szuka analogii we własnych niepokojach i rozterkach. Chwilami stajemy niejako przed lustrem, które obnaża naszą próżność „pana stworzenia”, a zarazem jego słabość i małość. Widowisko balansuje na cienkiej linii

mówienia serio, wprost i równocześnie, jakby kieruje uwagę widza na boczne ścieżki głównego wątku przez dość wyraźnie zaznaczony rys groteski. W widowisku nie ma miejsca na pozory myśli. Każda sytuacja nakazuje zająć jednoznaczne stanowisko, bo tylko w ten sposób można mówić o trójstronnym porozumieniu: autor — widzownia — wykonawcy. Myślę, że szczególnie istotne jest to w przypadku, gdy realizatorzy uprawiają teatr z amatorstwa, z bezinteresownego zamiłowania.

Recenzent ośmiela się sądzić, że w sytuacji dzisiejszej sztuki, gdy perfekcja wykonania bierze czasem górę nad zawartością, łatwo popaść w przeświadczenie, że amatorskie działania artystyczne to uroda, wdzięk i świeżość. Owszem. I to było w omawianym przedstawieniu nauczycielskiego Teatru „Prom” w Łodzi. Ale też główny udział w sukcesie tej grupy mają niewątpliwie talent i praca. Bez tego nie powstałyby kreacje Koguta, intrygujące kreacje Blondy, Bruny i Rudej, no i, oczywiście Lisa.

Podczas kolejnej rozmowy po spektaklu wypowiedziano poglądy, że kreacja Lisa (Elżbieta Hibner) odznacza się dobrym poziomem teatru zawodowego i że odtwórczyni ma wszelkie dane... itd. Czy rzeczywiście jest to jedyna droga awansu artystycznego w twórczości amatorskiej? Pozostawiając pytanie bez odpowiedzi, zachęcam do obejrzenia „Lisa” Sławomira Mrożka w Teatrze „Prom” Klubu Nauczycielskiego w Łodzi. Spektakl przygotował zespół w składzie: Marian Glinkowski — reżyseria i wykonawcy — Elżbieta Hibner, Antoni Supady, Krystyna Gołębłowska-Weiss, Ewa Wąsack, Anna Supady, Andrzej Hibner oraz współpracujący z zespołem: Marek Samborski, Jan Sykulski, Zdzisława Korczyk i Marian Wąsack. Polska prapremiera sztuki odbyła się 8 marca 1979 roku.

STEFAN DYNAR

# WIERSZE I BAJKI

Znana czytelnikom „Głosu Nauczycielskiego” z publikowanych wierszy i fragmentów prozy Alicja Patey-Grabowska wydała trzeci z kolei zbiór utworów poetyckich pt. „Drzewo od wewnątrz”. Opublikowana książka — czystością poetyckiej frazy i atmosferą niepokoju — przypomina wcześniejsze tomiki cenionej powszechnie poetki, żywo reagującej na złożoną rzeczywistość współczesnego świata. W nowym zbiorze dominują niewesołe przemyślenia przesycone sceptycyzmem, sarkazmem, ironią. Czasem poetce nie wystarczy jednak chłodna refleksja ani gorzka ironia i wtedy woła wprost:

Ludzie  
dokąd spieszycie?

Młode kobiety  
poczekajcie z pychą  
do zimowych dni

Mężczyźni  
trochę pokory w oczach  
więcej zadumy zanim zęby w kęs

Nie tak łapczywie  
szybko byle jak  
palcie od kwiatów precz?..

Wyjdźcie z klatek  
z klekotu maszyn  
które wprawiliście w ruch

Nie slychać ptaków  
ciszy nie slychać  
nie slychać szepta  
S.O.S

(„Wołanie)

W trosce o jak największą komunikatywność swoich utworów autorka świadomie rezygnuje z ozdobińców i wyszukanej metaforyki, by ważne społecznie treści wyrazić prostym, klarownym językiem, zrozumiałym dla szerokich kręgów czytelników.

Omawiany tom utworów, obok wierszy — rzec by się chciało — tradycyjnych, zawiera też wyodrębniony dział bajek, będących czymś zupełnie nowym i raczej nieoczekiwanym w dotychczasowym dorobku autorki.

Pod względem formalnym bajki Alicji Patey-Grabowskiej właściwie nie różnią się od innych jej wierszy i chyba dlatego właśnie ten popularny niedgdyś, a dzisiaj rzadko uprawiany gatunek literacki, został w tym przypadku wyraźnie odświeżony.

Przeczytany z dużą satysfakcją intelektualną zbiorek zamykamy z nadzieją, że koleżanka Alicja nie każe nam długo czekać na kolejny, nie mniej klarowny i dojrzały artystycznie tom swoich utworów.

(jm)

\* Alicja Patey-Grabowska: Drzewo od wewnątrz, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1979, str. 90.

# „ÓSMY ŚWIT” FELIKSA RAJCZAKA

„Osmy świt” jest trzecią książką Feliksa Rajczaka\*, oryginalnego poety i działacza społecznego, nauczyciela i uczestnika ruchu KKKMP. Być może przytoczone okoliczności biografii poety skłoniły wydawcę do określenia idel tego tomu w duchu wizji Stanisława Czernika, że: „współczesna poezja usiłuje łączyć dążenia w zakresie nowocześniejszej formy z ludowością i tradycjami folkloru”. W niektórych wypowiedziach poetyckich Feliksa Rajczaka akcentowana jest sprawa rodowodu.

„Rozrywana dolepiana  
moja ojczyzna gliniana  
w twoim dzbanie mleko matek

mój odwieczny dług i spadek

w naszych rękach urabiana  
z siebie pole i polana”.

Nie wymieniając jakiegokolwiek regionu, nie wprowadzając ani realiów, ani odrębności językowych, Rajczak uniwersalizuje „ojczyznę glinianą” i tym samym nadaje nowy sens rodowodomu wiązom.

Najczęstszym motywem utworów tego poety jest obraz drogi, ścieżki, zawilego traktu, czasem ulicy. Z reguły są to refleksje nad „własną drogą”, ale nie tylko. Przechodzenie drogą czasu indywidualnej egzystencji, jednostkowego kosmosu, lecz pośród tłumy wędrowców i wtedy droga zacieśnia się, nakładają się odbicia stóp. Można domniemać, że wspólnota losu to równocześnie wspólnota konkretna — polska. I tu pojawiają się głębokie i piękne, choć może gorzkie i dramatyczne, zadumanie pisarza nad sensem tej wspólnoty.

„Taki z nas naród — indywidualny —  
Lecz na wolności drogi okupionej  
My się pozblerać w kupę nie umiemy  
Zeby kawałek drogi wybolstej  
Zasypać żwirem i obsadzić wierzba”.

Optymizm podsuwa jednak autorowi przekonanie o koniecznej poprawie, o zmianie złych tradycji.

„Wyleczymy zgagę i tę ociężałość

Myśli —

I patrzmy w serce i na wagę  
Ażby równo było iść tą drogą  
Naszą czerwoną i białą  
Wiodącą w progi wysokie”.

Rajczak nie szuka dla spraw oczywistych wyszukanego obrazowania, nie gmatwa jednoznaczności przypowieściami. Autor pokazał, że być poetą znaczy umieć użyć właściwie poetyckiej materii. Oznacza to między innymi umiejętność podźwignięcia okrucich indywidualnej egzystencji do rangi spraw ogólnych.

Aktywna obecność pisarza w życiu dzisiejszym pozostaje w ścisłym związku z jego twórczością, wszak biografia jest jednym ze źródeł twórczej inspiracji. Poeta nie zawsze potrafi odpowiedzieć sobie na najprostsze pytania. Często zwierza się z rozbrajającą szczerością. „Gęstnieje moja przeszła droga / Nie przebić mi się już z powrotem / — tam nie ma mnie”. Ruch wokół nas jest także ruchem w nas samych. Myśląc i czując podlegamy prawom przemiany. Zatem i Rajczak daleko odszedł od tego, czym żył w czasach dzieciństwa. „Osmy świt” dobrze to potwierdza. Dlatego nie spieszyłbym się z wypisywaniem wizytówki ani autorowi, ani jego książce — ludowe to, czy nie ludowe. Jest w tym po prostu dużo dobrej poezji.

Dobrze się stało, że w świeżej jeszcze inicjatywie Wydawnictwa Łódzkiego, pod nazwą „Biblioteka Poetycka” znalazł się tom Feliksa Rajczaka. Dobrze bowiem obcować z czymś tak bezprezencjonalnym i jednocześnie pełnym powagi. Ponadto widzi się szlachetne i mądre użycie poetyckiego narzędzia dla wypowiedzenia treści ogólnych w obrazach prostych i prawdziwych, bliższych każdemu, kto potrafi czuć jak człowiek i myśleć jak Polak. Nie za często w dzisiejszej poezji słowo Polska i polskie brzmi tak zwyczajnie, szczerze i serdecznie.

MICHAŁ DALECKI

\* Feliks Rajczak: „Osmy świt”, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1980, str. 128.

# KRÓTKI MONOLOG ASCENICZNY

Co jakiś czas informują nas tu i ówdzie, że sztuka umiera, a końca jej tylko patrzeć. Jedni przy tym płaczą, żal im ścisła gardła, przestają tworzyć, inni wałęsają się i cieszą się, jakby było z czego. Niepokojące, że przypadki demencji czy zassania osobowości są wśród tych heroldów rzadkością.

Teatr też już grzebano wiele razy, a on, jak na złość, ma się — zwłaszcza ostatnio — zupełnie dobrze. Zaapetkowany swego czasu przez kulturę mieszczańską i zamknięty w klasie, często brzydki jak noc marcową wnętrza, zdaje się coraz częściej wracać do swoich dawniejszych funkcji, kiedy to ujawniał się w aurze święta i był własnością kulturową wszystkich, własnością zrozumiałą i powszechnie akceptowaną.

Ten, kto doświadczył kontaktu z tzw. teatrem otwartym w czasie wrocławskich festiwali, z Teatrem STU Krzysztofa Jaslińskiego, łódzkim Teatrem 77, czy amerykańskim Bread and Puppet Theatre — wie, że nie mówię od rzeczy. Teatry te rezygnowały z „wielkiego udawania”, iluzji, startych do banału przez częste nadużycia tekstów i opuściły tradycyjne przestrzenie teatralne, grają w namiotach, na placach i ulicach miast i wsi, czasem w pomieszczeniach o nieteatralnych zgola przeznaczeniach. Co jednak najważniejsze, mówią o sprawach współczesnych językiem współczesnym. Konkretnie społeczny i polityczny

przeplatany jest metaforą i symbolem wysokiej jakości. Myślę, że nam, uprawiającym sztukę teatru ochotniczo, potrzebne jest przekonanie, że oto dysponujemy niezwykle sprawnym instrumentem oddziaływania społecznego, przekonanie, którym kierował się Wojciech Bogusławski, zapisując piękne karty w historii polskiego teatru. Kontakt społeczny przebiegający w płaszczyźnie teatralnej niesie tyle emocji i jest tak silny, że nie sposób przecenić go. A są wśród nas tacy, którzy bądź nie chcą, bądź nie potrafią tego wykorzystać. Tworzą sztampowe produkcje, gdzie Majakowski jest wywrzaskiwany, Broniewski wykrzykiwany, Gałczyński śmielesznie nieśmieszny, a Fredro ciekły jak Racine. Słowem zmarnowana szansa na coś wielkiego i społecznie ważnego.

Teatr ochotniczy umożliwia dynamicznie postaw życiowych, podnoszenie temperatury kontaktów międzyludzkich. Teatr ten może być jednym ze sposobów przeciwdziałania społecznemu złu, które rodzi się i rozkłada tam, gdzie wszelka inercja świeci triumfy. Mówmy o sprawach ważnych — tego oczekują od nas ci, co z pełnym zaufaniem ofiarowują nam kilkadziesiąt minut swojego życia. Uprawianie teatru wymaga pokory, ale też bezczelności. Dbajmy, aby proporcje tych elementów były właściwe.

MARIAN GLINKOWSKI

# WŚRÓD SIERADZKICH NAUCZYCIELI

Nauczycielski ruch społeczny i artystyczny na ziemi sieradzkiej ma bogate tradycje i rozwija się nadal, osiągając niezłe rezultaty.

Są wśród pedagogów zasłużeni działacze kultury, inspiratorzy budowy Klubów Nauczycielskich, organizatorzy życia kulturalnego i sportowego, jak Włodzimierz Kos, Adam Wojakowski, Jadwiga Wojciechowska, Adam Siuda, Eugenia Wojciszewska; organizatorzy izb regionalnych jak Bożena Antoszczyk, Andrzej Owczarek; opiekunowie zespołów teatralnych i recytatorskich, jak Leokadia Laskowska, Maria Syrewicz, Kazimierz Gabrysiak i inni.

W historii amatorskiego ruchu teatralnego w woj. sieradzkim na trwałe zapisali się nauczyciele, wielcy miłośnicy sztuki teatralnej, twórcy wielu widowisk scenicznych — Józef Kłodaś z Magnus, Zofia Rutkowska z Przatowa, Leokadia Durowa i Maria Neugebauer

z Łasku, Alfreda Owczarek z Kwiatkowiec.

Kilku pedagogów z woj. sieradzkiego, skupionych w Klubie Literackim ZNP w Łodzi, ogłasza swe utwory w prasie i radiu. Są oni jednocześnie członkami sekcji literackiej Klubu Pracy Twórczej przy Wojewódzkim Domu Kultury w Sieradzu. Do grupy tej należą: Walenty Jarecki, Stanisława Piasecka, Jan Marszałek, Czesława Graczykowska, Maria Marchewkova, Zbigniew Adamski, Zofia Janina Szymczak, Edward Nowopolski, Zygmunt Wróblewski, Tadeusz Wierzbicki, Zdzisław Kupczyk, Jerzy Dębski.

Warto tu dodać, że dwaj członkowie Klubu Literackiego ZNP — Ziemowit Skibiński (Poddębice) i Feliks Rajczak (Zduńska Wola) zostali członkami Związku Literatów Polskich.

O tym, jak nauczyciele posługują się słowem i jak interpretują wybitne

utwory literackie, świadczą nagrody i dyplomy uzyskane w ogólnopolskich konkursach recytatorskich i krasomówczych. Należy tu wspomnieć chociażby o sukcesach Stanisława Oleszczyka, nauczyciela matematyki ze Zduńskiej Woli, wielokrotnego uczestnika i laureata Ogólnopolskiego Konkursu Żywego Słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza.

Poważny wkład do kultury regionu wnoszą nauczyciele muzyki: Józef Serwach, Jan Bizoń, Jan Dominik, Kazimierz Miśkiewicz i wielu innych. W V Przeglądzie Zespołów Artystycznych i Grup Twórczych ZNP w Wieluniu (17—18 listopada 1979 r.) wzięły udział następujące zespoły z woj. sieradzkiego: chór ZNP z Wielunia, zespół wokalny żeński ze Zduńskiej Woli, zespół wokalny żeński oraz zespół wokalny męski z Wielunia, zespół instrumentalno-wokalny „Synkopa” z Łasku, zespół instrumentalny z Wielunia, kapela regionalna z Sieradza.

Na uwagę zasługuje twórczość plastyczna nauczycieli. Pedagog ze Zduń-

skiej Woli, Sławomir Pokornowski, jest autorem dwóch albumów: „Zduńska Wola w grafice” (1976) oraz „Sieradz w linorycie” (1979). Wielu nauczycieli-plastyków częstokroć prezentowało swoje dokonania twórcze w szkolnych świetlicach, muzeach i klubach nauczycielskich. Do najaktywniejszych należą: Jan Pertkiewicz, Zbigniew Lubczyński, Marcin Krawiec, Barbara Krawczyk, Maria Gradowicz, Maria Walczak, Stanisław Nowicki, Regina Minda, Maria Górna, Teresa Błaszczyk, Barbara Pietrzak, Jadwiga Rosołowska, Barbara Marcinkowska.

Twórcze pasje, które idą w parze z zajęciami pedagogicznymi, są ważnym atutem nauczycieli w ich działalności wychowawczej i społecznej.

FELIKS RAJCZAK

## DODATKI SPECJALNE. Wniosek: zwiększyć ilość dodatków specjalnych.

Stanowisko Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz sposobów realizacji: wniosek słuszny, częściowo realizowany. Dotychczasowy limit w wysokości około 37 mln zł miesięcznie został w okresie sierpień—październik 1980 roku zwiększony o blisko 2 mln zł miesięcznie (23,9 mln zł rocznie). Zwiększa to liczbę dodatków specjalnych dla około 4 200 osób. Ministerstwo nadal będzie zmierzać w tym kierunku. Niezależnie od tego w terminie do 15 listopada 1980 roku, ministerstwo przedstawi projekt zarządzenia aktualizującego dotychczasowy regulamin przyznawania dodatków specjalnych, uwzględniający w miarę możliwości — zgłoszone postulaty. Limity jednak zostaną nadal utrzymane. Nie będzie się przyznawać dodatków w okresie urlopu dla poratowania zdrowia.

## DODATKI FUNKCYJNE. Wniosek: Podwyższyć dodatki funkcyjne dla dyrektorów przedszkoli, szkół oraz dla zastępców i dyrektorów burs i internatów.

Stanowisko MOiW: wniosek słuszny. Ministerstwo podjęło ten problem w lipcu br., proponując podwyższenie stawek dodatków funkcyjnych średnio o 445 zł kosztem około 37 mln zł miesięcznie. Ze względu jednak na konieczność wdrożenia z dniem 1 października 1980 roku podwyżki uposażenia zasadniczego, wprowadzenie wyższego wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i dodatkowych awansów, jak i ze względu na ograniczone środki finansowe, sprawa ta została odłożona. Ministerstwo podejmie problem w grudniu 1980 roku, po konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim, proponując przy okazji odpowiednie zróżnicowanie tych dodatków i ich modyfikację. Przewidywany termin załatwienia: 31 grudnia 1980 roku.

## DODATEK ZA TRUDNE WARUNKI PRACY. Wniosek: zwiększyć dodatki za trudną pracę nauczycielom szkół specjalnych.

Stanowisko MOiW: wniosek uzasadniony. Podejmie go zespół mający opracować do 30 czerwca 1981 roku no-

wy system plac nauczycieli, starając się o podwyższenie kwot i rozszerzenie zakresu dodatków służbowych za trudne warunki pracy, o ile będzie to uzasadnione rodzajem pracy i dodatkowym jej utrudnieniem w stosunku do prac typowych.

## WYNAGRODZENIE ZA CZYNNOSCI DODATKOWE. Wniosek: wprowadzić dodatek za odpowiedzialność materialną dla wychowawców internatów.

Stanowisko MOiW: wniosek o podwyższenie wynagrodzenia za czynności

niemia czynności intendenta;

— wprowadzono dodatkowe wynagrodzenie za uczestniczenie nauczycieli w pracach na rzecz gospodarki uspołecznionej, za prace inwentaryzacyjne oraz za zastępstwa.

## DODATKI ZA PRACĘ W WARUNKACH SZKODLIWYCH LUB UCIAŻLIWYCH DLA ZDROWIA. Wniosek: zmienić zasady przyznawania tych dodatków oraz zwiększyć ich wysokość.

Stanowisko MOiW: wniosek słuszny. Zasadnicze zmiany przewiduje się

sad jego podziału, zwiększając go do 1,5 proc. funduszu plac i ustalając podmiot tego funduszu 0,5 proc. dla ministra i 1 proc. dla kuratorów, z możliwością przekazania części funduszu do dyspozycji dyrektorów szkół; b) zarządzenia zawierającego szczegółowy regulamin przyznawania nagród (zasada: zmniejszenie ich wysokości, a zwiększenie częstotliwości przyznawania); c) określenia tych nagród jako nagród za działalność podstawową, wliczanych do wymiaru emerytury.

## DODATKI INNE. Wniosek: przyznać dodatki na zagospodarowanie wszystkim nauczycielom podejmującym pracę.

Stanowisko MOiW: uznaje się za słuszny wniosek o wypłacanie nauczycielom zasiłku na zagospodarowanie, bez względu na miejsce zamieszkania i pracy. Zespół opracowujący nowy system plac nauczycieli nie wnioskuje jednak o wprowadzenie odrębnego dodatku za pracę na wsi. Nauczyciele zatrudnieni na terenach deficytowych (najczęściej na wsi) będą wyróżniani bezwrotnymi pożyczkami w kwocie 60 tys. złotych. Nie jest także — zdaniem zespołu — słuszne odrębne nagradzanie nauczycieli za kończenie studiów podyplomowych oraz kursów prowadzonych w systemie doskonalenia zawodowego. Podobnie niesłuszne byłoby wprowadzenie dodatków za uzyskiwanie bardzo dobrych wyników pracy, jak również odrębnych dodatków terenowo-branżowych (na przykład dodatek śląski, turoszowski, warszawski itp.) oraz dodatków za pracę w mieście.

Termin załatwienia: 30 czerwca 1981 roku.

## ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD. Wniosek: wprowadzić „trzynastą pensję” dla wszystkich pracowników szkolnictwa zatrudnionych w resorcie oświaty.

Stanowisko MOiW: wniosek słuszny. Minister oświaty i wychowania pismem z 18 września br. wystąpił do Rady Ministrów o rozciągnięcie przepisów o zakładowym funduszu nagród na pracowników oświaty.

Przewidywany termin załatwienia: lata 1981—1985.

## POSTULATY - SZANSE SPEŁNIENIA (2)

# PŁACE - DODATKI - NAGRODY

dodatkowe jest zasadny. Stawki te funkcjonują na niezmiennym poziomie od 1972 roku. Odpowiednie propozycje przygotowuje zespół pracujący nad nowym systemem plac nauczycieli, do 30 czerwca 1981 roku.

Jednocześnie ministerstwo przypomina iż:

— podwyższono w 1980 roku ryczałtowe stawki wynagrodzenia za opiekę nad praktykantami, nad biblioteką i za prowadzenie szkoły przyzakładowej;

— wprowadzono dodatkowe wynagrodzenie dla dyrektorów niektórych przedszkoli z tytułu jednoczesnego peł-

wprowadzić w trakcie prac nad nowym systemem plac nauczycieli, do 30 czerwca 1981 roku.

**NAGRODY MINISTRA I KURATORA.** Wniosek: zdecentralizować fundusz nagród, tak, aby 80 proc. jego wysokości było do dyspozycji kuratora, 20 proc. — ministra, różniąc jednocześnie w sposób widoczny wysokość tych nagród.

Stanowisko MOiW: wniosek uzasadniony. Do 31 października 1980 roku ministerstwo opracuje teksty: a) uchwały Rady Ministrów w sprawie wysokości funduszu nagród dla nauczycieli i za-

## CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

### LIST TYGODNIA

### DLACZEGO

### ZOSTAŁA UKARANA?

Jestem nauczycielką w szkole wiejskiej. Mieszkam w mieście i od 2 lat dojeżdżam 55 minut w jedną stronę co jest najdłuższym czasem dojazdu wśród nauczycieli tej gminy.

28 sierpnia 1980 r. nie dojechałam do pracy z powodu strajku kierowców PKS. Natychmiast telefonicznie porozumiałam się z gminnym dyrektorem szkół, informując go o zaistniałej sytuacji. Dyrektor przyjął to do wiadomości, nie proponując żadnych rozwiązań. W dniach następnym, tj. 29 i 30 sierpnia również nie dojechałam do pracy, mimo prób dojazdu autobusami pracowniczymi.

Pierwszego września dyrektor zadał ode mnie pisemnego wyjaśnienia powodu „nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy”. Wyjaśnienie takie złożyłam, informując jednocześnie, że nie skorzystałam z dojazdu PKP, gdyż odległość od stacji do mojej szkoły wynosi około 5 km i nie dotarłabym tam w godzinach pracy. Zwłaszcza że mój stan zdrowia nie jest dobry, przechodziłam ostrą infekcję dróg oddechowych. Zażądano więc zwolnienia lekarskiego na druku L4, którego nie miałam, jakkolwiek kilka dni wcześniej byłam u lekarza. Wzięłam odpowiednio leki, po zwolnieniu nie poszłam, ponieważ wizyty takie są uciążliwe. Poza tym nie uważałam za stosowne zdobywać formalne podstawy do usprawiedliwienia nieobecności spowodowanej strajkiem.

Wyjaśnienia moje okazały się niewystarczające. W trakcie rozmowy padło zdanie: „takich nauczycieli nie potrzebujemy”, a jednocześnie imputowano mi strajk solidarnościowy.

19 września br. decyzją gminnego dyrektora szkół potrącono mi część miesięcznego uposażenia za każdy dzień nieobecności, to jest 399 zł.

Setki pracowników różnych zakładów na naszym terenie nie dojechało do pracy, w tym również część nauczycieli. Dlaczego tylko ja zostałam ukarana? We wszystkich takich przypadkach nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, co zresztą jest zgodne z informacją podaną przez środki masowego przekazu.

Suma 399 zł nie jest może wielka. Znacznie większą kwotę wyłożyłam z własnej kieszeni na wyposażenie mojej klasy-pracowni, jako że szkoła ciągle odczuwa brak funduszy na te cele. Obowiązki moje wypełniam w miarę możliwości sumiennie, a dyrekcja szkoły, w której pracuję, nie ma do mojej pracy zastrzeżeń.

Nie wszystkie efekty pracy w szkole dadzą się zmierzyć za pomocą mierników formalnych. Warto też może wziąć pod uwagę efekty mniej wymierne, zaangażowanie i stosunek nauczyciela do działalności pedagogicznej i nie dyskwalifikować go stwierdzeniem „takich nauczycieli nie potrzebujemy”. Czy sytuacja, w jakiej się znalazłam, upoważnia do takiego potraktowania?

MIROSLAWA KACZKOWSKA  
Wodzisław Śląski

**OD REDAKCJI:** Jesteśmy po stronie autorki listu. Podzielamy jej poglądy, iż trzeba mieć więcej zaufania do nauczyciela, co zrozumieć powinni przede wszystkim dyrektorzy szkół. W identycznej sytuacji, w jakiej znalazła się nauczycielka, było w końcu sierpnia kilka, jeśli nie kilkadziesiąt, tysięcy pracowników różnych zakładów. Nie dotarli oni do pracy nie z własnej winy. Jeśli więc nieobecność w pracy tłumaczona jest szczególnymi okolicznościami — nie wolno za tego rodzaju „przewinienia” karać. Decyzję gminnego dyrektora szkół uważamy za bezduszną i formalistyczną. Tę przykrą sprawę kierujemy do Kuratorium Oświaty i Wychowania z prośbą o naprawienie krzywd, jakie wyrządzone nauczycielce.

Oczekujemy też na wyjaśnienie Rady Zakładowej ZNP, której obowiązkiem jest bronić słusznych praw pracownika. Publikując ten list, automatycznie bierzemy w obronę nauczycielkę.

### OBOWIĄZKI RÓWNE

### LE CZ WARUNKI ODMIENNE

Ostatnie numery „Głosu Nauczycielskiego” stały się ulubioną lekturą nauczycieli. Zwykle nasz szkolny egzemplarz po kilku tygodniach leżenia na półce w pokoju nauczycielskim, świeżutki, nie zniszczony, wędrował do biblioteki. Obecnie po tygodniu jest bardzo sformatowany. Dlaczego?

Próby odnowy naszego Związku interesują wszystkich nauczycieli, szczególnie jednak nas, nauczycieli starszej generacji, pamiętających czasy, kiedy to Związek był rzeczywistym przedstawicielem pracowników oświaty, a jego organ podejmował nurtujące brat nauczycielską problemy. Cieszy nas fakt, że po okresie stagnacji nasze nauczycielskie piśmo wraca na właściwą drogę.

Proszę mi wybaczyć szczerą, ale my, szeregowi nauczyciele, najchętniej czytamy wypowiedzi nauczycieli praktyków, najchętniej zapoznawamy się z ich opiniami i poglądami na sprawy oświaty. Nie miejcie nam, koledzy redaktorzy, tego za złe, nie chcę kwestionować Waszych umiejętności. Zgodzicie się jednak z faktem, że inną postać mają codzienne kłopoty i osiągnięcia szkół widziane przez pracujących tam ludzi, a w innej postaci zobaczycie to Wy, odwiedzając konkretną szkołę.

Wynika więc z tego pierwszy wniosek dotyczący naszego tygodnika: szeroko udostępnić jego łamy czytelnikom. Zamieszczać więcej artykułów dyskusyjnych oraz interwencyjnych. Rozumiemy, że jest to wniosek przyszłościowy, ponieważ w obecnej chwili dość jest materiałów informacyjnych, które w tym burzliwym okresie powinny mieć zielone światło.

Korzystając z okresu ogólnonarodowej rozmowy nad poprawą warunków życia i pracy oraz mając na uwadze fakt, że ogromna większość postulatów napływających do redakcji formułowana jest przez nauczycieli pracujących i mieszkających w miastach, pragnę zająć się problemami nauczycieli żyjących i pracujących na wsi. Po wielu dyskusjach w stosunkowo dużej grupie kolegów, czuję się upoważniony do wysunięcia kilku propozycji dotyczących właśnie tej grupy.

Być może, wielu obrazi się na podział nauczycieli na wiejskich i miejskich. Wszak nasze prawa i obowiązki są równe. Tak, obowiązki są równe, ale warunki, w jakich je wypełniamy, diametralnie różne. Mam prawo do takiego stwierdzenia, gdyż po 13 latach pracy w mieście, od pięciu lat pracuję na wsi. Nic nie przesadzę, jeżeli wieloletnią pracę w

szkole wiejskiej określe mianem ofiarności. Warunki życia na wsi są o wiele gorsze niż w mieście, a koszty utrzymania także wyższe. Przy tym wiele jest tu nieporozumień.

Weźmy mieszkania. Dodatek mieszkaniowy otrzymują w tej chwili tylko ci nauczyciele, którzy zaciągnęli pożyczkę na budowę domu. Czyżby tylko oni ponosili koszty utrzymania domu? A ci, którzy kupili domek i odremontowali go? A ci, którzy mieszkają w domu męża, żony, ojca? Czy nie ponoszą kosztów związanych z eksploatacją? Każde własne mieszkanie wiąże nauczyciela z miejscem pracy. Postulujemy, by dodatki mieszkaniowe otrzymywali wszyscy nauczyciele pracujący na wsi, którzy nie korzystają z bezpłatnego mieszkania, aby jedynym warunkiem przyznania takiego dodatku było oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do bezpłatnego mieszkania.

I następna sprawa. Nauczyciel „społeczny”, biegający z zebrania na zebranie, to już przytyłek. Nie zgadzamy się jednak z koniecznością odpracowywania godzin w przypadku, gdy nauczyciel uczestniczy w zebraniu zespołu samokształceniowego, w posiedzeniu rady pedagogicznej, w zebraniu opiekunów organizacji szkolnej itp.

Wydawałoby się, że wystarczy te zebrania organizować w godzinach popołudniowych. Ba, tylko jak to zrobić u mnie? Szkoła pracuje na dwie zmiany, zajęcia kończą się o godzinie 16.25. Zebrania zespołów samokształceniowych organizowane są w rejonie (byłym mieście powiatowym, odległym o 20 km) lub w mieście wojewódzkim — około 60 km — o godzinie 15.00 lub 16.00. Układ komunikacyjny jest taki, że nauczyciel musi wyjechać najpóźniej o godzinie 12.00, a wraca o godzinie 21.00 często taksówką, za którą nikt mu kosztów nie zwraca. Czy w takiej sytuacji można kazać odpracowywać dwie lub trzy opuszczone godziny lekcyjne? Przecież on pracował w tym dniu od godziny 8.00 do 21.00, a więc 13 godzin. Podobne warunki komunikacyjne ma 50 proc. szkół wiejskich.

Postulujemy więc, by obowiązek odpracowywania opuszczonych godzin zajęć dotyczył przypadków, kiedy zwalnia się nauczyciela dla załatwienia pilnej sprawy osobistej, bądź na zaproszenie instytucji nie związanej bezpośrednio ze szkołą. Uczestnictwo w zespole samokształceniowym, kursie metodycznym, w zjeździe lub sesji związanej ze studiami, posiedzeniem rady pedagogicznej itp. należy traktować jako czas pracy nauczyciela. Należy przy tym maksymalnie ograniczyć liczbę takich zebrań.

MIROSLAW PODLES  
Liza Stara

## TO NIE TYLKO DOWÓD PRAWDY

Wśród różnych tekstów, dużych i małych, których nie mogłem opublikować przez kilka lat głównie dlatego, że zawarte w nich stwierdzenia i propozycje nieco kolidowały z resortową wizją stanu i perspektyw rozwoju oświaty, zachował się ten tekst, który stał się przyczyną nie tylko moich osobistych niepowodzeń w pracy zawodowej i związkowej, lecz także drastycznego zablokowania działalności Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego przy Zarządzie Głównym ZNP. Ten tekst, to wnioski z seminarium sekcji z 4-16 sierpnia 1978 roku, spisane przeze mnie i przekazane wówczas działaczom związkowym, pedagogom i niektórym prominentom władz oświatowych.

Wydałem mi się, że — mimo upływu czasu — ten tekst należy dziś opublikować, aby czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” mieli nie tylko dowód na to, że Związek Nauczycielstwa Polskiego jednoczył ludzi przejętych sprawami rozwoju szkolnictwa, działających w sekcjach, które powinny być w pełni restytuowane, lecz także pewien zarys wyników społecznego działania nauczycieli i pracowników naukowych, których opinie starałem się zawrzeć w tych wnioskach z seminarium prowadzonego przeze mnie jako byłego wiceprzewodniczącego Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego. O upowszechnienie tych wniosków wręcz upominają się ci, którzy — podobnie jak ja — z tego powodu zostali „odsunięci od działalności w sekcji związkowej. Ale powód najważniejszy, to pełna aktualność zawartych w tekście ocen i wniosków; wiele z nich jest dziś wieloletnich w życie.

Reforma, której potrzeby w oświacie polskiej nikt nie kwestionuje, wymaga odpowiednich przygotowań i środków, proporcjonalnych do rozmiarów dokonywanych przemian. Dlatego też wciąż aktualna jest opinia Komitetu Ekspertów, iż ten wariant systemu szkolnego, którego podstawą miałyby stanowić szkoła 10-letnia, mogłaby być z powodzeniem wdrożony tylko w szczególnie sprzyjających warunkach, jakich nam obecnie brakuje. Nie spełniają się bowiem nadzieje na zrealizowanie kosztownych inwestycji i pozyskanie dla dzieła edukacji nie tylko wielkiej rzeszy odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli, lecz także całego społeczeństwa wychowującego.

Niemal cały ciężar reformy szkolnej spada obecnie na coraz bardziej przeciążonych nauczycieli, których liczebność i stan przygotowania do ogromnie wzrastającej działalności nie zapewnia pełnego sukcesu. Dlatego też za konieczny warunek realizacji reformy systemu edukacji narodowej trzeba uznać przede wszystkim pilne i radykalne uregulowanie warunków pracy i życia nauczycieli, aby pozyskać dla całego szkolnictwa powszechnego nie tylko dużo nowych absolwentów studiów wyższych, lecz także tych, którzy ze względów finansowych, mieszkaniowych oraz z uwagi na dogodniejsze warunki pracy porzucili (i nadal porzucają) szkolnictwo, lub w ogóle nie podjęli pracy w szkolnictwie, chociaż byli do tej pracy przygotowani w wyższych szkołach pedagogicznych, w uniwersytetach i w innych uczelniach wyższych.

Z niepokojem stwierdzamy, że dotychczasowe przygotowania do reformy stanowią tylko czasową realizację zakładanych „programów minimum”. Mamy paliatywy systemu wychowania przedszkolnego, nie wyrównujące pracy dydaktyczno-wychowawczej z dziećmi sześciolatkami, ograniczenie zakresu i znaczenia opiekuńczo-wychowawczej działalności szkół, nieuregulowane warunki dorożenia i dożywiania uczniów stosownie do poprzednich obietnic i wciąż wzrastających potrzeb, wzrost obciążenia nauczycieli pracą przy niskich zarobkach, na ogół nieodpowiednie i niewłaściwie zorganizowane kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Mamy wadliwy „system” kierowania i zarządzania szkołami — jego ciągłą biurokratyzację, która nie sprzyja wywalaniu twórczej inicjatywy nauczycieli i całych szkół, osłabianie znacznej części szkół wiejskich — mimo zapowiedzianej poprawy warunków kształcenia i wychowania przez zorganizowanie tzw. zbiorczych szkół gminnych, zubożenie infrastruktury szkolnej w wielu środowiskach przez „obniżenie stopnia organizacyjnego” szkół i przejęcie wielu obiektów szkolnych przez różne urzędy i instytucje, często nie mające nawet nic wspólnego z systemem oświaty i wychowania itp.

Taka działalność może grozić „bumerangowym efektem” wysiłków reformatorskich, zwłaszcza w zakresie zamierzonego wyrównywania szans młodzieży chłopskiej i w ogóle ze wsi, chociaż nie-

rzadko również w środowiskach miejskich. Dlatego też uważamy za konieczne pilne zbadanie całego kompleksu przygotowań do reformy systemu edukacji narodowej w poszczególnych środowiskach dla skorygowania efektów akcyjnego i fragmentarycznego „reformowania” tylko niektórych elementów systemu szkolnego jak np. objęcie wychowaniem przedszkolnym dzieci sześciolatkami — często kosztem wychowania dzieci młodszych i uczniów poszczególnych szkół, wprowadzanie nowego programu do klas I itd. bez właściwej regulacji całego reformowanego systemu edukacji narodowej.

Opowiadamy się za zdecydowaną polityką i praktyką umacniania jednolitości szkolnictwa w zakresie całej 8-letniej szkoły podstawowej oraz za rozwojem pełnowartościowego zróżnicowanego szkolnictwa średniego, składającego się z równorzędnych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, a także za stopniowym zbliżaniem tych dwóch typów szkolnictwa, mających w dziewięcym i dziesiątym roku kształcenia i wychowania wspólną podstawę, stwarzającą równość dla właściwego wyboru kierunków dalszego kształcenia na różnych kierunkach ogólnokształcących i zawodowych po wdrożeniu odpowiedniego systemu orientacji szkolnej i zawodowej. Dlatego też uważamy za konieczne konsekwentne rozwijanie zarówno liceów ogólnokształcących, jak i średnich szkół zawodowych, opartych na podbudowie organizacyjnej dotychczasowych — ale należycie rozwiniętych, zintegrowanych i zmodernizowanych — ośmiolatkich szkół podstawowych, podobnie jak to się dzieje w innych krajach socjalistycznych.

W przygotowaniach do reformy systemu edukacji narodowej i w toku reformy trzeba w znacznie większym, niż dotychczas, stopniu zadbać o włączenie do tego dzieła wszystkich resortów i całego społeczeństwa, gdyż sam resort oświaty i wychowania z dotychczasowymi siłami i zbyt skromnymi środkami nie może podołać temu zadaniu nawet w zakresie rozwoju szkolnictwa podstawowego i wychowania przedszkolnego, zbyt długo w Polsce zaniedbywanego, ledwie dostosowanego do minimalnych funkcji nauczania i częściowej opieki — bez rozwiniętego systemu wychowawczego.

Idea szkoły otwartej, środowiskowej nie ma dotychczas prawie żadnych warunków realizacji, nawet właściwego zrozumienia zarówno w samym resorcie, jak i poza resortem oświaty i wychowania, mimo poparcia KC PZPR w tej sprawie. Zwykle zbyt jednostronnie, tradycyjnie traktuje się nadal szkołę jako instytucję raczej tylko nauczającą, gdy funkcje wychowawcze i opiekuńcze, a także kulturalne szkoły ogranicza się z reguły do marginesów pracy szkół i nauczycieli.

Przeciążenie nauczycieli obowiązkową pracą dydaktyczną w wymiarze znacznie większym niż w innych krajach socjalistycznych i niedoceniaenie działalności pozadydaktycznej, a także przygotowania się do tej pracy, powo-

duje nie tylko pogorszenie atmosfery pracy w szkołach, lecz także regres w kształceniu i wychowaniu, podczas gdy bardzo potrzebny jest znaczny postęp w tej dziedzinie. Dlatego też uważamy, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien pilnie zająć się problemem postępu pedagogicznego i jego uwarunkowań.

Postęp pedagogiczny w naszym kraju ma dobre podstawy w dokonujących się przemianach społecznych, determinujących proces wychowania jako zjawisko społeczne, trwające od urodzenia poprzez zorganizowane wychowanie i kształcenie instytucjonalne w przedszkolu, w szkole podstawowej i w następnych szkołach, aż do wprowadzenia w dojrzałe życie obywatelskie, w którym kształcenie i wychowanie staje się raczej samokształceniem i samowychowaniem. Dlatego stwierdzamy z niepokojem, że nawet młodzież wstępująca na studia jest często zupełnie nie przygotowana do samokształcenia i zbyt mało uspołeczniona. Na pewno też jeszcze mniej jest przygotowana do samokształcenia i wartościowego życia społecznego ta część młodzieży, która zaledwie kończy szkołę podstawową i niższe stopnie kształcenia ponadpodstawowego.

Taki stan rzeczy jest skutkiem nie tylko zbyt niskiego poziomu kształcenia w poszczególnych szkołach i w całym dotychczasowym systemie edukacji narodowej, lecz także wadliwej koncepcji tego kształcenia i warunków jego realizacji, raczej jednostronnie nastawionej na nauczanie, a nie na wdrażanie do kształcenia ustawicznego. To nastawienie wyraża się zarówno w koncepcjach programowych — również w projektowanych programach dla szkoły 10-letniej — jak i w systemie pracy nauczycieli, a także w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli.

Dotychczasowe nadmierne obciążenie nauczycieli pracą, połączone z koniecznością ciągłego dokształcania bez niezbędnych w tym celu ulg i pomocy, może być istotną przeszkodą w realizacji reformy, wymagającej nie tylko zwiększenia intensywności pracy szkolnej, lecz i właściwego jej zharmonizowania z pozaszkolnymi wpływami wychowawczymi i z działalnością pozaszkolnych instytucji oświatowo-wychowawczych i kulturalnych. Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien więc nadal, i bardziej konsekwentnie, dbać o to, aby pracę nauczycielską mierzyć normami „czasu na wagę złota”.

Reforma systemu edukacji narodowej może być skuteczna jedynie wtedy, gdy inicjatywy centralne będą miały nie tylko podstawy racjonalne i materialne, ale i pełne oparcie w inicjatywach lokalnych. Podstawową jednostką innowacji oświatowych jest zwykle konkretna szkoła jako instytucja. Dlatego też przed podejmowaniem wszelkich decyzji w sprawach systemu dydaktyczno-wychowawczego, sieci szkolnictwa i organizacji pracy szkolnej trzeba brać pod uwagę ich realność i zasadność w każdym środowisku wychowawczym i każdej instytucji oświatowo-wychowawczej. Jeśli każda szkoła ma — lub powinna mieć — własną osobowość i swoiste „oblicze”, niezbędne zarówno dla osiągnięcia wysokiej efektywności kształcenia i wychowania, jak i dla wytworzenia właściwego klimatu wychowawczego, to przed podejmowaniem wszelkich decyzji w sprawie „reorganizacji” szkół trzeba pamiętać o słusznym żądaniu byłego i zastępcy ministra oświaty i wychowania — prof. dra hab. Jerzego Wołczyka, który pisał, że „...wymiana starych form na nowe może nastąpić wówczas, kiedy te nowe formy w konkretnych warunkach okażą się lepsze. Jeśli np. posiadamy w kraju kilkadziesiąt liceów ogólnokształcących na wysokim poziomie, to trudno byłoby te licea poddawać reorganizacji. Powinny one niejako zostać wtopione w nowy model bez naruszenia ich struktury jako składowa część nowego systemu” (Edukacja dla rozwoju. Niektóre problemy polityki oświatowej, Ossolineum 1973).

Uczestnicy seminarium wyrażali i uzasadniali opinie, iż obecnie — choćby ze względu na ograniczone możliwości inwestycyjne i trudne warunki rozbudowy całego systemu edukacji narodowej

— trzeba tym bardziej stanowczo żądać: żadnej dobrej szkoły nie powinno się poddawać reorganizacji, dopóki nie można jej zastąpić znacznie lepszymi — ani dobrych liceów (jest ich więcej niż kilkadziesiąt!), ani dobrych szkół podstawowych, ani dobrych średnich szkół zawodowych, ani przedszkoli.

Rozwój systemu edukacji narodowej i wzbogacanie jego funkcji wymaga właściwego, dobrze zorganizowanego, solidarnego współdziałania w pracy coraz wyżej wyspecjalizowanych nauczycieli, realizujących nie tylko nauczanie, lecz także różne pozadydaktyczne funkcje wychowawcze, opiekuńcze i inne. Ale tych wszystkich funkcji nie mogą z powodzeniem spełniać nauczyciele przeciążeni obowiązkami dydaktycznymi i osamotnieni w pracy — bez pomocy. To już dawno stwierdzono w tych krajach, gdzie nauczyciele mają znacznie niższy wymiar godzin lekcyjnych (np. w ZSRR 18 godzin tygodniowo), a do pomocy nauczycielom i kierownikom szkół angażuje się laborantów i innych pracowników pomocniczych.

W Polsce jest pilnie potrzebna nie tylko generalna regulacja zatrudnienia i wynagradzania nauczycieli, lecz również bardziej nowoczesna organizacja pracy całych zespołów pedagogicznych, składających się ze specjalistów współdziałających i uzupełniających się w realizacji całości zadań szkolnych lub także pozaszkolnych. Główną zasadą tej regulacji musi być stworzenie każdemu nauczycielowi warunków do harmonijnego łączenia pracy dydaktycznej z działalnością wychowawczą i opiekuńczą — bez nadmiernego obciążenia obowiązkami. Niezbędne jest zatem zatrudnianie w tym celu w szkołach i pozaszkolnych instytucjach edukacyjnych również takich nauczycieli, których główne obowiązki łączą się specjalnie z zajęciami pozadydaktycznymi, zwykle w czasie wolnym od nauki lub też w toku uzupełniania działań pedagogicznych, związanych z nauczaniem i odpowiadających potrzebom poszczególnych uczniów. Do współdziałania z nauczycielami, pracującymi bezpośrednio z uczniami, we wszystkich szkołach coraz bardziej potrzebny jest personel pomocniczy, składający się z laborantów, mechaników, konserwatorów, intendentów, sekretarek i innych, którzy mogą przyczynić się nie tylko do odciążenia nauczycieli i kierownictw szkół oraz innych instytucji, lecz także do zwiększenia efektywności ich pracy.

Coraz bardziej potrzebna jest zatem nowa ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli, która powinna stworzyć dla takiej regulacji właściwe warunki w organizacji pracy szkolnej i w całym systemie edukacji narodowej. Na razie zaś konieczna jest stała troska ZNP w sprawach związanych z pracą i warunkami życia nauczycieli. Związek powinien przyczynić się do niezwłocznej zmiany tych ustaleń, które budzą największe nieporozumienia, konfliktów, rozgoryczenia i zniechęcenia nauczycieli. Do tych ustaleń należą m. in. te, które dotyczą dwóch bezpłatnych godzin zastępstwa, zlecenia nauczycielom wielu zadań nie związanych z ich podstawowymi obowiązkami pedagogicznymi, potrącania z wynagrodzenia ekwiwalentów za dni i godziny nie przepracowane przez nauczycieli nie z ich winy, nieopłacanie pełnienia obowiązków wychowawców klas, nadmiaru zajęć organizacyjno-wychowawczych (pozalekcyjnych) itp. Te ustalenia stoją bowiem na przeszkodzie w realizacji idei szkoły wychowującej.

Uczestnicy seminarium wykazali zarówno wymienione potrzeby i osiągnięcia szkolnictwa ogólnokształcącego, jak i konieczność rozwinięcia działalności sekcji i całego Związku Nauczycielstwa Polskiego na rzecz rozwoju wszystkich szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących. Wnioski eksponują tylko najważniejsze stwierdzenia i postulaty w tej sprawie.

Niestety, pozostały tylko na papierze w niewielkiej liczbie egzemplarzy. A chyba warto je teraz przypomnieć sobie, skoro ZNP ma znów opierać się m.in. na działalności sekcji.

niu programu ośmiolatki z przesunięciem pewnych partii materiału z klas starszych do młodszych i koniecznie poszerzyć sieć szkół (klas) specjalnych. Wreszcie skończyć z zatrudnianiem nauczycieli niekwalifikowanych, wrócić do starych, dobrych zwyczajów urządzania wszelkich konferencji w czasie wolnym od nauki.

Polecam jeszcze uwagę ciekawy, polemiczny artykuł w „Polityce” nr 40 z 4 października 1980 r. pt. „Jak kształcić Polaków”. Zawiera on wiele cennych uwag zgodnych z moim odczuciem. A w ogóle, jak trzeźwo myślący Polak w obecnej chwili, kiedy kraj jest tak zadłużony, może myśleć o dziesięciolatce? Nad czym tu dyskutować!

STANISŁAWA NOGAJ  
Czelańce, woj. przemyskie

## NIE PORA NA DZIESIĘCIOLATKĘ

Dlaczego uparliśmy się przy dziesięciolatce? Czy obecny system oświatowy jest zły? Czy hamuje młodzież drogę do oświaty? Dlaczego przy układaniu nowych, „ambitnych” programów nauczania nie bierze się pod uwagę możliwości umysłowych większości dzieci? Śmiem twierdzić, że obecnie najwyższej 60 proc. dzieci kończy „sprawiedliwie” klasę ósmą, a reszta jest „przepychana” zgodnie z „modą” panującą w oświacie. Dlaczego każdy eksperyment oświato-

wy (np. wprowadzenie nowego programu z matematyki) musi kończyć się na „tak”? Czyżby i szkołę objęła propaganda sukcesu?

Najbardziej „boli” mnie nowy program z matematyki, bo tym przedmiotem przez wiele lat się zajmowałam. Po co w ogóle w czasie dyskusji nad projektem nowego programu matematyki zbierano nasze opinie, skoro potem w programie zupełnie nie zostały uwzględnione? Odpowiedź wrażeń, iż niektórym wydaje się, że im bardziej uduziwnione hasła włożymy do niego, tym będzie „ambitniejsza”. Program matematyki w kl. VI przerasta już nie tylko możliwości ucz-

nia, ale też (niektóre działy) nauczyciela. Takie postawienie sprawy prowadzi tylko do obniżenia poziomu nauczania, rozwoju nerwicy u ucznia i nauczyciela i niechęci do szkoły. Na takim programie nie wychowamy ludzi dobrej roboty. Przelądanie, pośpiech, brak czasu na utrwalenie — to wrogiowie szkoły.

Można by jeszcze wiele dyskutować nad siatką godzin w kl. I—III. Narosło tych godzin, ale czy wszystkie są potrzebne? Dlaczego w tych i wielu innych sprawach nikt nie bierze pod uwagę opinii naszej, szarych nauczycieli?

Reasumując myślę, że należałoby skupić się na pełnym i dobrym realizowa-

# NAD LICEUM JESZCZE CHMURY

Bezpośrednim celem reformy systemu oświaty jest uogólnienie wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego w zakresie 10 klas. Ale cel głębszy stanowi polepszenie warunków dla wszechstronnego kształcenia całej populacji młodzieży, rozwinięcia indywidualnych, zróżnicowanych uzdolnień i zainteresowań, co w końcu przyczyni się powinno do podwyższenia intelektualnego i kulturalnego poziomu społeczeństwa.

Opublikowane „Podstawowe założenia projektu ustroju szkolnego” dowodzą, że wreszcie — szkoda, że dopiero teraz — zaczyna zwracać uwagę na ten fakt, iż projektuje się utrzymanie liceów ogólnokształcących i techników zawodowych, co społeczeństwo przyjmuje, jak sądzą, z pełną aprobatą. Przemawiają za tym zarówno względy natury ekonomicznej, jak i argument zachowania ogromnego, materialnego i dydaktycznego dorobku tych szkół. Przewidywane zaś rozszerzenie profilowania liceów i duże zróżnicowanie kształcenia zawodowego stwarza wystarczające możliwości wyboru właściwej, dostosowanej do możliwości umysłowych i zainteresowań, drogi kształcenia wszystkich młodzieży.

O ile jednak przyszłość techników, co najwyżej w zmiennej nazwie, uważać już można za przesadzoną, o tyle projektowany kształt liceów musi jeszcze budzić obawy. Trudno się bowiem zgodzić z tym, by realizacja siuszej niewątpliwie zasady drożności w strukturze szkolnictwa, wyrażona troską o zapewnienie absolwentom niższych szkół zawodowych drogi do wyższych uczelni, spowodowały pogorszenie warunków spełnienia zadań przez inne szkoły, a w szczególności licea ogólnokształcące. Tymczasem właśnie one, przygotowując przytaczającą większość kandydatów do wyższych uczelni, pełnią bardzo ważną funkcję społeczną. Technika czynią to w niewielkim zakresie, gdyż przygotowują głównie do pracy. Poza tym licea, grupując młodzież o większych zainteresowaniach teoretycznych, mają ku temu znacznie lepsze możliwości.

Groźbę dla liceów stwarza zamiar skrócenia ich do dwóch klas. Taka kadłubowa szkoła ogólnokształcąca nie byłaby, rzecz jasna, w stanie spełnić swych dotychczasowych funkcji. Ustalając więc kształt struktury szkolnictwa i zapewniając młodzieży równe szanse do wszechstronnego rozwoju, nie można pogarszać warunków dla rozwijania talentów i zdolności młodzieży o lepszych predyspozycjach umysłowych i większej ciekawości poznawczej. Wszak stanowi ona największe bogactwo narodu. Szkołami, które mają największe ku temu możliwości, są właśnie licea ogólnokształcące.

Młodzieży zaś, która z różnych przyczyn nie może w normalnym trybie ubiegać się o przyjęcie do szkoły wyższej, coraz większe możliwości zaspokojenia ciekawości poznawczej stwarzać będzie kształcenie permanentne. Przy zachowaniu dotychczasowej struktury liceów ogólnokształcących i techników oraz dalszej rozbudowie kształcenia zawodowego możemy także zapewnić pełną realizację powszechnego kształcenia na poziomie 10 klas.

JÓZEF KALINOWSKI  
Opole Lubelskie

## WOLNE SOBOTY - PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ

Tym razem głos w sprawie projektu wolnych sobót w szkolnictwie oddajemy nauczycielom pracującym w środowisku wiejskim. Podnoszą oni problemy specyficzne dla tego środowiska i dlatego ich argumenty trzeba brać pod uwagę w dyskusjach na ten temat.

### JESTEM ZA ROZWAGĄ W DECYZYJACH

Zgodnie z zapowiedzią prezesa Rady Ministrów — w przyszłym roku wszystkie soboty mają być wolne od pracy. Jednakże realizacja tej decyzji nie będzie łatwa. Dyskusja, jaka wywiązała się wokół kwestii wolnych sobót, dowodzi istnienia wielu problemów i wskazuje na trudność w znalezieniu takich rozwiązań, które gwarantując dodatkowe dni wolne od pracy — nie pozostawiałyby zarazem w sprzeczności z interesem społecznym.

Doświadczenia krajów, w których przywilej wolnych sobót jest stary i powszechny, dowodzą, że zagadnienia tego nie można rozwiązywać w sposób rygorystyczny, komplikujący życie obywateli. Tymczasem w naszych dyskusjach dominuje tendencja do przyznawania prawa do wolnych sobót wszystkim kategoriom zatrudnionych.

W szkołach i przedszkolach chodzi o takie rozwiązania, które nie pogłębiałyby trudności w należytej funkcjonowaniu tych placówek. Dlatego postulat nauczycieli dotyczący zmniejszenia wymiaru czasu pracy jest tutaj szczególnie aktualny.

Pewien odsetek rodziców twierdzi, że w ciągu tygodnia nie ma po prostu czasu na bliższe kontakty z dziećmi, przeto wolne soboty pełniłyby funkcję integrującą. Powiada się również (choć opinie w tej sprawie wydają się przesadne), iż w wolne soboty frekwencja uczniów na lekcjach jest niska, gdyż dzieci i młodzież wyjeżdżają w tym dniu z rodzicami na wycieczki, do krewnych itd. I dalej: mimo narzekań na brak czasu na realizację programu nauczania, szkoły dysponują pewnymi luzami, co uwidacznia się w końcu roku szkolnego.

Jest w tej argumentacji wiele racji, ale... Trzeba przecież pamiętać o tym, że — po pierwsze — w wolne soboty będą pracować

### DZIEŃ WOLNY, ALE...

Sprawa pięciodniowego tygodnia pracy jest możliwa do rozwiązania również w szkolnictwie. Czuliśmy się pokrzywdzeni w przypadku, gdyby cała gospodarka przeszła na pięciodniowy tydzień pracy, a oświata została pominięta. W środowisku wiejskim jest rodzicom obojętne, czy w szkole będzie to wolna sobota, czy inny dzień w tygodniu. Rodzice z radością przyjmą wolny dzień, gdyż uczniowie, począwszy od klasy IV, stanowią znaczną pomoc w gospodarstwach. My, nauczyciele, również nie jesteśmy za wolnymi sobotami, wolimy inny dzień tygodnia. W wolną sobotę niewiele można załatwić w urzędach czy nawet sklepach.

Proponujemy więc wprowadzenie dni wolnych różnych dla poszczególnych klas i poszczególnych nauczycieli np. w poniedziałek wolny dzień dla klas I i nauczycieli tych klas, wtorek dla klas II i nauczycieli tych klas itp.

### ROZWAŻYĆ WSZYSTKIE „ZA” I „PRZECIW”

Problem wolnych sobót wymaga dokładnego przeanalizowania, zastanowienia się, aby szkoła nie odczuła żadnych dodatkowych trudności w trakcie realizacji programu nauczania. Proponowane wydłużenie czasu pracy do 8,5 godziny dziennie będzie jedną z przyczyn, że z powodu braku czasu rodzice ograniczą kontakt ze szkołą do minimum. Wprowadzenie wolnych sobót w szkole ograniczy jeszcze bardziej kontakty rodziców z nauczycielami, wręcz oderwie ich od szkoły.

Wiele szkół pracuje na dwie, a nawet na trzy zmiany. Przy wolnych sobotach, trzeba w tygodniowym rozkładzie godzin dokonać korekty, przenosząc zajęcia z tego dnia na inne dni tygodnia. Zwiększy się liczba oddziałów w szkole, które będą rozpoczynać zajęcia o różnych porach dnia. Zmniejszy się czas bezpośrednich kontaktów uczniów z ich rodzicami, co będzie miało określony wpływ na postępy w nauce. Wydłuży się również czas oczekiwania nauczycieli na rozpoczęcie zajęć, co może mieć duży wpływ na ich jakość. Trudno też będzie wygospodarować czas na posiedzenia rad pedagogicznych, zebrania i wy-

liczne grupy zatrudnionych, w tym pracujący w systemie wielozmianowym, przeto obecność w domu wszystkich członków rodziny wydaje się iluzoryczna. Po drugie — szkoły (podobnie jak przedszkola) oprócz dydaktycznych pełnią w naszych warunkach również funkcje opiekuńcze. To, co nie przeskadza jedynym rodzicom (zamknięta szkoła i przedszkole) — może przysporzyć kłopotów drugim. Odnosi się to przede wszystkim do rodziców mających dzieci w niższych klasach szkół podstawowych i w przedszkolach.

Jest jeszcze inny problem. Znamy powszechny model spędzania wolnych sobót w rodzinach: odrabianie nagromadzonych w ciągu tygodnia zaległości domowych, oglądanie telewizji itp. Czy w tym dniu rodzice naprawdę więcej zajmują się dziećmi i ich sprawami? Czy wyjazdy są tak masowe, że należy wprowadzić wolne soboty w szkołach i w przedszkolach? Bilans zysków i strat, a także liczenie się z interesami niektórych grup zatrudnionych nie przemawia za skróceniem tygodnia nauki w szkołach, w jeszcze większym stopniu sprzeciwia się zamykaniu przedszkoli w wolne soboty. I z tym chyba trzeba się pogodzić.

Pozostaje jeszcze jednak sprawa interesów nauczycieli. Otóż, biorąc pod uwagę tygodniowe regulaminowe obciążenie nauczyciela, jest oczywiste, że racjonalnie opracowany przez dyrektorów szkół i przedszkoli rozkład zajęć zapewni pedagogowi co najmniej jeden dzień wolny. O co więc walczyć?

Uważam, że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót nie może w żadnym wypadku oznaczać pogorszenia warunków naszego życia. Mechaniczne przeniesienie przywileju na wszystkie grupy pracownicze może spowodować liczne ujemne następstwa. Właśnie dlatego niezbędne są rozważne decyzje i wyważone rozwiązania.

STANISŁAW BRAŃSKI  
Oborniki Śląskie

Taki układ byłby bardzo korzystny dla szkół pracujących na 2 lub 3 zmiany. Przy 30 oddziałach w szkole, 5 oddziałów w każdym dniu miałyby wolny dzień, co daje 5 sal lekcyjnych do wykorzystania przez pozostałe oddziały.

Gdyby taka sytuacja nie była korzystna dla rodziców mieszkających w mieście, można przeciw zgodzić się na dowolność: wolne soboty lub wolne inne dni.

Pozostaje rozstrzygnąć tylko problem — czy zrealizujemy wówczas program nauczania? Tak, zrealizujemy pod warunkiem zmian w tygodniowej siatce godzin, tak by czas pracy ucznia w szkole nie przekraczał 6 godzin lekcyjnych dziennie (6 x 5 = 30 godzin tygodniowo). Można tego dokończyć, eliminując przerwy jesienne, skracając ferie zimowe do 1 tygodnia oraz przedłużając rok szkolny od 1 września do 30 czerwca, a także eliminując takie dzwoliłagi jak Święto Sportu Szkolnego, Święto Szkoły i inne.

MIROSLAW PODLEŚ  
Liza Stara

wiadówki z rodzicami, zapoznanie się z warunkami życia i nauki w domach uczniów.

Z drugiej zaś strony, rodzice (najczęściej posiadacze samochodów), organizując aktywny wypoczynek, będą domagać się zlikwidowania zadań domowych uczniów już w piątek. W ten sposób uczniowie będą praktycznie trzy dni oderwani od nauki. Czy w pozostałych dniach będzie można realizować program nauczania i odpowiadać za wyniki?

Już teraz trzeba popularyzować pogląd, aby w wolne soboty rodzice poświęcili więcej czasu na zapoznanie się z postęпами w nauce swoich dzieci, a w razie potrzeby przeprowadzili w szkole rozmowy z nauczycielami.

Trudno zgodzić się z propozycją likwidacji ferii szkolnych. Doświadczenie uczy, że dłuższa przerwa w nauce pozwala uczniom, jak również nauczycielom, na aktywny wypoczynek. Utrzymanie ferii umożliwi rodzicom, wspólnie ze swymi dziećmi, wykorzystanie planowych urlopów, czasów itp.

Może dobrze byłoby zasięgnąć informacji w sprawie wolnych sobót w redakcjach nauczycielskich czasopism w bratnich krajach socjalistycznych? Ciekawe byłoby wypowiedzi z Czechosłowacji, gdzie uczniowie korzystają z tych dobrodziejstw. Może redakcja naszego czasopisma zamieści takie wypowiedzi?

JANUSZ ROZMUS  
Piła

## JESIENIĄ I WIOSNĄ

Postanowiłam i ja dołączyć swój głos do dyskusji o wolnej sobocie. Jestem przedstawicielką środowiska wiejskiego. Otóż, moim i moich koleżanek, zdaniem ze wszystkich propozycji, jakie dotychczas padły, najlepsza jest ta, ażeby w szkołach były wolne soboty jesienią i wiosną. Byłoby to korzystne i dla nauczycieli, i dla uczniów. Po pierwsze: nauczyciele mogliby w tym dniu pojechać do miasta czy to do teatru, kina, dokonać zakupów, a nawet wspólnie ze znajomymi, czy swoją rodziną spędzić ten czas wolny. Po drugie: nauczyciele ze środowisk wiejskich mają własne działki, domki, przy których trzeba wiosną i jesienią popracować. Nareszcie też znaleźliby sobie czas na poczytanie, obejrzenie programu telewizyjnego, ugotowanie obiadu i spożycie go przy wspólnym stole z rodziną. Po trzecie: młodzież mogłaby uzupełnić lekcje zaległe z tygodnia, poczytać lekturę, pomóc rodzicom w polu czy posprzątać. Uważam, że taka pomoc bezpośrednio w domu, w rolnictwie, przy rodzicach byłaby prawdziwym wychowaniem przez pracę. Młodzież z miasta miałaby więcej wyjazdów z rodzicami, spotkań kulturalnych itp.

Uważam, że takie rozwiązanie nie przeszkodziłoby w realizowaniu programu. Należałoby tylko ułożyć dwa rozkłady na jesień i wiosnę tzn. wrzesień, październik, kwiecień, maj i czerwiec, a drugi na miesiące zimowe. Wówczas nie trzeba dawać dni wolnych na wykopyki.

HALINA OSTROWSKA  
Knyszyn

## NIE MA WARUNKÓW

Długo zastanawiałam się nad tym, czy dzieciom uczącym się na wsi jest potrzebna wolna od zajęć lekcyjnych sobota. Jestem przekonana o tym, że wolne od zajęć dydaktycznych soboty wpłyną niekorzystnie na poziom nauczania naszych uczniów.

Po pierwsze, tygodniowy plan zajęć należy zmieścić w ciągu 5 dni, w wyniku czego dzienny pobyt dziecka w szkole znacznie się wydłuży.

Po drugie, uczniowie z wiejskich szkół zdobywają nową wiedzę i utrwala ją przede wszystkim w czasie zajęć lekcyjnych. W domu pracują (ćwicząc i utrwalaając materiał) raczej niesystematycznie. W czasie pilnych prac polowych, wiosennych i jesiennych, opuszczają zajęcia lekcyjne i pomagają w pracy rodzicom. Dwa kolejne, wolne od lekcji dni (sobota i niedziela) wpłynęłyby niekorzystnie na utrwalanie przez uczniów wiadomości. Odbiłoby się to szczególnie na uczniach klas I—III, którzy potrzebują systematycznego dozoru ze strony nauczycieli lub rodziców.

Po trzecie, rodzice są zajęci pracami polowymi lub gospodarczymi, toteż wcale lub w minimalnym stopniu zwracają uwagę na sprawy dydaktyczne swoich pociech.

Po czwarte, w szkołach wiejskich oddalonych znacznie od większych miast, brakuje pedagogów, dlatego pracujący w nich nauczyciele mają godziny nadliczbowe. W wielu szkołach musieliby uszyć nawet po 8 godzin dziennie, co nie jest wskazane ze względu na higienę pracy umysłowej i jakość ich pracy.

Po piąte, rolnicy nie wyjeżdżają na sobotnio-niedzielny wypoczynek. Ich dzieci pracowałyby więc na polu lub w zimowe dni wólczyliby się bez opieki.

Po szóste, brak sal lekcyjnych w szkołach znacznie dałby się we znaki. Bywa przecież i tak, że obecnie dzieci uczą się na trzy zmiany.

Co o wolnych sobotach mówią sami uczniowie wiejskich szkół?

Sondażem objęłam 438 uczniów z klas I—VIII. Za wolnymi sobotami opowiedziało się 161 uczniów. Wszyscy badani uczniowie z klas I—III (186 dzieci) chcą przychodzić do szkoły w sobotę. Motywują swoje decyzje tym, że chcą się uczyć, że w szkole jest ładnie i dobrze, a w domu nudno. Za zajęciami lekcyjnymi w sobotę opowiedziało się tylko 91 dzieci z klas IV—VIII. Pozostali pragną wykorzystać czas sobotni na wypoczynek od zajęć dydaktycznych i na oglądanie dobrych telewizyjnych filmów oraz czytelnictwo prasy i książek.

Osobiście opowiadam się za tym, aby w najbliższym czasie, tj. od stycznia, nie wprowadzać w szkole wolnych sobót. Nie można sobie obecnie pozwolić na taki luksus przy dotychczasowej siatce godzin, nie zmienionym programie nauczania, stanie kadry pedagogicznej w wiejskich szkołach i dotychczasowej liczbie sal lekcyjnych.

ZOFIA TERECH  
Brzeziny

# CZY NAUKA MOŻE POMÓC?

CD ZE STR. 1

mentów tworzą system społeczno-gospodarczy, obejmujący całość organizmu kraju. W największym skrócie istota problemu sterowania tym wielkim systemem polega na ustawicznym przetwarzaniu całości informacji charakteryzujących sytuację kraju w decyzje stanowiące impulsy sterujące poszczególnymi elementami gospodarki i społeczeństwa.

Mamy w kraju sytuację, w której ludzie kierujący systemem społeczno-gospodarczym Polski, muszą zadbać o stworzenie nowych koncepcji służb wspomagających to kierowanie. Jest to warunek optymalnego funkcjonowania systemu w skomplikowanej rzeczywistości politycznej i gospodarczej świata. Służby te musi wykonać ze swej struktury nauka w szerokim rozumieniu tego pojęcia. Równocześnie musi je ona wyposażać także w specjalną myśl metodologiczną oraz instrumenty rozwiązywania złożonych problemów. Nauka rozwijająca się dotychczas głównie jako nurt poznawania i opisu rzeczywistości powinna utworzyć drugi zasadniczy swój nurt związany z funkcją kreowania koncepcji i modelowania społeczno-gospodarczej przyszłości narodu. Obok nauk klasycznych o charakterze opisowym muszą rozwijać się nauki, które można by określić mianem kreatywnych, jako że ich zasadniczym celem powinno być kreowanie nowych koncepcji, nowych rozwiązań, nowych dylematów i programów. Zasadniczym założeniem tych nauk stać się powinno systemowe, a więc całościowe, pojmowanie rzeczywistości. Jako przykład dyscyplin kreatywnych wymienić można teorię decyzji, badania operacyjne, naukę o systemach, teorię projektowania.

Naukowe wsparcie dla organów decyzyjnych, szczególnie tych najwyższych szczebli, powinno — moim zdaniem — polegać na przygotowywaniu w sposób kompleksowy wariantów sposobu reakcji naszego systemu społeczno-gospodarczego na zaistniałe okoliczności tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Decydenci mogliby wtedy spokojnie wybierać z przygotowanych wariantów najbardziej im odpowiadający.

Spółczesność i gospodarka tworzą system. Ingerowanie w ten sposób wycinkowy, rozpatrywanie problemów i decydowanie w odniesieniu do elementów w oderwaniu od całości systemu jest oczywistym złem społecznym i kardynalnym błędem. Równie błędne jest wypracowywanie decyzji dotyczących systemu jako całości, ale opartych na części tylko elementów rzeczywistości. Taka decyzja tylko przypadkiem może się okazać zbliżona do optimum.

Posłużmy się przykładem. Kwestia formuły zarządzania krajem stanowi sama w sobie wielki, wieloaspektowy problem. Nie jest to problem ani czysto ekonomiczny, ani wyłącznie polityczny, ani socjologiczny czy inny, lecz jest to problem złożony, dlatego jego rozwiązywanie nie może być

inne jak tylko interdyscyplinarne. Wobec tego dobry system zarządzania krajem stworzyć może jedynie interdyscyplinarny „sztab koncepcyjny” złożony z wybitnych przedstawicieli świata nauki, a także twórczo myślących praktyków. Takiego sztabu nie da się zastąpić szeregiem następujących po sobie konsultacji reprezentantów różnych naukowych profesji. Opinie ich bowiem nigdy nie będą miały wspólnego mianownika. Konieczność koncepcyjnego wsparcia przez naukę jest już dziś sprawą palącą.

Po tym ogólnym nakreśleniu istoty nowej społecznej misji nauki, przychodzi kolej na przyjrzenie się jej samej pod kątem zdolności do wypełniania owej misji. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę jej dotychczasową drogę rozwojową.

Jak dotychczas rozwijała się ona według naturalnego wzorca polegającego na stawianiu pytań i poszukiwaniu sposobów dostarczenia na nie odpowiedzi. Znajdowanie tych odpowiedzi mnożyło zresztą następne pytania i tak rozwijał się nurt rozwoju dyscyplin naukowych wyjaśniających istotę świata otaczającego człowieka. Wynikały stąd zawsze liczne wnioski i praktyczne wskazania dla ulepszenia istniejącej rzeczywistości.

Wraz z rozwojem nauki pogłębiało się jednak zjawisko jej dezintegracji. Rzeczywistość będąca terenem naukowej penetracji dzielono na coraz węższe aspekty i obszary badawcze, oddzielone murami budowanymi z hermetycznego specjalistycznego języka i zrozumiałe tylko w zasadzie dla specjalistów konwencji myślowych. Nauka coraz więcej „wiedziała” o elementach rzeczywistości, relatywnie jednak coraz mniej o całości, gdyż poznanie w skali ogólnej nie następowało tak szybko, jak przyrost wiedzy w skalach cząstkowych. W wyniku tego wnioski i wskazówki przekazywane i sugerowane społeczeństwu przez naukę stawały się coraz bardziej wycinkowe i jednostronne, a tym samym coraz bardziej względne w odniesieniu do całości rzeczywistości. Powstawała sytuacja obarczenia społeczeństwa — przez świat nauki — odpowiedzialnością za twórcze przetwarzanie dostarczonej wiedzy w koncepcje rozwojowe systemu społeczno-gospodarczego, zaistniał stan, w którym w pełni efektywne czerpanie z nauki stało się już niemożliwe dla społeczeństwa. Szczególnie silnie ujawniło się to przy rozwiązywaniu społecznych problemów mających zakres globalny.

Rodzi się więc konieczność ponownej integracji oddalonych od siebie dyscyplin. Jak na razie mamy jednak do czynienia z wyraźną luką w organizmie nauki; niedostatecznie jeszcze wypełnionym obszarem dyscyplin kreatywnych, a więc tych dyscyplin, których zadaniem jest tworzenie metodologii twórczego korzystania z dorobku nauki dla rozwiązywania problemów praktyki społecznej i gospodarczej. Luka ta objawia się także w organizacyjnej strukturze nauki, stanowiącej odbicie jej struktury merytorycznej.

Mamy więc rozdrobniony, zanatomizowany zestaw jednostek i zespołów naukowych, w obrębie których funkcjonują ludzie w większości zamknięci w swoich obszarach rzeczywistości. Co więcej, cała ich edukacja, droga indywidualnego rozwoju, system motywacji były dotychczas nakierowane na coraz większe drażnienie w głąb swojej, ale tylko swojej, dyscypliny naukowej. Tylko niektórzy, przeważnie zresztą najwybitniejsi, przedstawiciele swoich dyscyplin potrafili i potrafili wyzwolić się w swym rozumowaniu od profesjonalnych subiektywizmów i deformacji spowodowanych jakże często jednowymiarowym widzeniem obrazów wielowymiarowych. Ci ludzie nauki są w obecnej sytuacji na wagę złota.

Istnienie wspomnianej luki naukowej było jedną z przyczyn niezadowolenia z nauki, która ujawniała swą użyteczność dla społecznej praktyki w stopniu niższym od społecznych oczekiwań. Nauka jakby cofała się przed problemami najbardziej złożonymi, niekonwencjonalnymi. Oczywiście, stan ten tylko w pewnej części obciąża samą naukę. Świadczy również o dotychczasowej niedoskonałości systemu zarządzania w kraju, który nie był zdolny sformułować wobec nauki swych autentycznych potrzeb. W rezultacie mimo pozorów był pozbawiony naukowego wsparcia, gdyż z przyczyn wyżej nakreślonych naukowe ekspertyzy i konsultacje nie mogły i nie przynosiły znaczących korzyści. Przeciwnie często przynosiły szkody spowodowane cząstkowym widzeniem problemu.

Zachodzi więc pilna potrzeba stworzenia przyszłościowych koncepcji naukowych struktur oraz programów badawczych. Musi temu podołać sama nauka, a od społeczeństwa należy się nauce pomoc w postaci kierowania pod jej adresem autentycznych problemów i prawdziwych informacji.

Kształt polskiej nauki, jej zadania, funkcje, problemy będą teraz stanowić przedmiot żywej, społecznej dyskusji. Nauka sama musi wypracować kompleksowy program swojej reformy, stosując do tego wszelkie będące w jej dyspozycji środki. Na zakończenie przedstawionych tu rozważań zgłoszę zatem przykładowo niektóre kwestie, istotne — jak się wydaje — dla przyszłych rozstrzygnięć w sprawach nowego kształtu nauki.

**Kwestia pierwsza: czy należy zburzyć dotychczasową strukturę nauki, silnie rozdrobnioną i zatimizowaną?**

Odpowiedź na to pytanie musi być — jak w każdym innym przypadku — uzależniona od szerszej kompleksowej analizy. Au-

torowi wolno jedynie zgłaszać swój indywidualny pogląd.

Otóż w moim przekonaniu zburzenie wielodyscyplinarnej struktury nauki nie jest ani potrzebne, ani możliwe w praktyce. Taką strukturę powinna zachować tradycyjna sfera opisowa nauki, gdyż gwarantuje ona postęp w pogłębianiu wiedzy w zakresie poszczególnych dyscyplin. Równocześnie jednak musi być rozwijana dziedzina, którą roboczo można by nazwać interdyscyplinarną, a której zadaniem byłoby spajanie odległych dyscyplin w funkcjonalne całości, przede wszystkim zaś wypracowywanie w zorców postępowania przy rozwiązywaniu złożonych wielowymiarowych problemów. Do tak pojętej interdyscypliny na pewno trzeba zaliczyć naukowostwo, prakseologię, pięknie rozwijającą się ostatnio w Polsce systemową teorię projektowania, metody i techniki optymalizacji złożonych problemów itd. Każda z tych nowych na gruncie nauki dyscyplin musi być intensywnie rozwijana, a wraz z nimi muszą być kształtowani nowi ludzie nauki — na stanowieni na szeroki front, elastyczność, oryginalność myślenia. To oni wypełnią sferę kreatywną nauki; sferę tak społecznie potrzebną, a wciąż pozostającą w stanie embrionalnym.

**Kwestia druga: Kto może i powinien przystąpić do modernizacji naszej nauki?**

Jest to sprawa ogromnie delikatna z uwagi na złożoność obiektu rekonstrukcji, jakim jest nauka. Właśnie ze względu na tę złożoność najlepszym rozwiązaniem jest pozostawienie tego zadania samej nauce. Sterowanie przekształceniami musi jednak istnieć ze względu na nadrzędne potrzeby społeczne, w szczególności ze względu na konieczność zapewnienia społeczeństwu autentycznego naukowego wsparcia przy modelowaniu i programowaniu przyszłych etapów procesu rozwoju społeczno-gospodarczego. Najlepiej byłoby zatem, aby jak najwięcej koncepcji co do rekonstrukcji nauki powstało samorzutnie przy inspiracji i stymulacji ze strony instytucji czy organizacji grupujących naukowców z całego kraju. Do roli tego rodzaju stymulatora mogłaby kandydować Polska Akademia Nauk oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych. Zachodzi chyba potrzeba zawarcia porozumienia w tej sprawie pomiędzy Akademią i Związkiem, gdyż zadań tych wyznania się bardzo wiele. Przecież w systemie doradztwa naukowego dla centralnych organów decyzyjnych państwa wciąż jeszcze dominuje model eksperta i konsultanta naukowego, a pilna potrzeba — tutaj wyżej uzasadniana — jest zastąpienie ich roboczymi sztabami interdyscyplinarnymi. Cały profil kształcenia w wyższych uczelniach nakierowany jest na kształtowanie absolwenta o osobowości raczej biernoj, pozbawionej odwagi śmiałego, a zarazem i oryginalnego myślenia. Przecież wreszcie w Polsce nie sposób prawie obronić doktoratu czy habilitacji rozpiętych nad więcej niż dwiema dyscyplinami nauki, a wyjątki potwierdzają tylko regułę. Nie ma w Polsce ani jednego czasopisma naukowego o charakterze interdyscyplinarnym i zarazem nazbyt popularnym.

Stopniowe rozwiązywanie tych problemów umożliwić powinno w przyszłości uczynienie z nauki autentycznego współgospodarza kraju.

Dr ANDRZEJ DURA  
Kraków

## ILU BYŁO MATURZYSTÓW

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” nadesłała nam list ob. Marii Rytel z Szymanowa, w którym autorka kwestionuje liczbę maturzystów z powiatu sochaczewskiego z okresu okupacji. Liczba maturzystów — 68 osób, podana przez autorów artykułu „Tajne nauczanie na Mazowszu”, zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” nr 37 z 14 września br. jest według autorki listu „nieprawdopodobna”.

W związku z powyższym kilka słów wyjaśnienia. Otóż dane dotyczące liczby maturzystów (podobnie jak i inne dane) zostały zaczerpnięte z obszernej pracy przygotowanej do druku przez autorkę nt. tajnego nauczania na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu. Materiały z tego zakresu, jeśli chodzi o powiat sochaczewski, zebrała i nadesłała kol. Wanda Górko z Sochaczewa, po wojnie przewodnicząca Komisji Historycznej ZNP na powiat Sochaczew. W latach okupacji kol. Górko była wiceprzewodniczącą TON i PKOIK na powiat sochaczewski i z ramienia tej komórki powiatowej kie-

rowała tajnym szkolnictwem ś. ednim w skali ówczesnego powiatu. Z materiałów nadesłanych przez kol. Górko wynika, że tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej było prowadzone: w Sochaczewie (dwa punkty), w Szymanowie (dwa punkty), w Niepokalanowie, Chodakowie, Kampinosie, Paprotni, Ostrowcach, Rybnie i Sucheju. Równocześnie wykazy zawierają liczbę kompletów, liczbę uczniów i nauczycieli w poszczególnych latach okupacji. W sumie w r. 1943/44 liczba uczniów szkoły średniej wynosiła 460, a egzamin maturalny złożyło 68 uczniów i uczennic.

Dodajmy, że korzystaliśmy również z pracy pt. „Tajne nauczanie na terenie Sochaczewa i powiatu Sochaczew” (w rękopisie) przygotowanej przez W. Górko i J. Hamberg oraz z ankiet z 1946 r.

Wiadomo nam skądinąd, że siostra Cecylia Nowosielecka, b. dyr. szkoły średniej w Szymanowie prowadziła ośrodek tajnego nauczania także w Warszawie. Po wojnie s. Nowosielecka podała ośrodek z Warszawy i Szymanowa jako jeden ośrodek, nic więc dziwnego, że maturzystów mogło być dużo więcej niż to podaje kol. Górko, kierowniczką tajnego nauczania średniego Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w Sochaczewie.

Jedną rzecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, mianowicie to, że ośrodek s. Nowosieleckiej w Warszawie prowadzony był bez kontaktu z Sochaczewem i wobec czego nie figurował i nie mógł

figurować w ewidencji tajnego nauczania w pow. sochaczewskim.

Dodajmy na marginesie, że ośrodek tajnego nauczania prowadzony w Warszawie powinien być w jakimś kontakcie z tajnymi władzami oświatowymi ZNP Warszawy. O tym nie wiemy.

WAWRZYNIEC DUSZA  
STANISŁAW CZAJKOWSKI

## KOMU DODATEK?

Okazję do naruszania norm moralnych stwarza rozdział dodatków specjalnych. Można jakoś wytłumaczyć ludziom, dlaczego wysokie dodatki specjalne otrzymują wizytatorzy i dyrektorzy, ale dlaczego otrzymują je ludzie, którzy z efektów solidnej pracy nie są raczej znani, a ich postawa moralna budzi uzasadnione zastrzeżenia? Oto szef pewnej instytucji oświatowej, który bardziej znany jest w środowisku z bujnego życia towarzyskiego i typowo męskich słabości, niż z efektów pracy na zajmowanym stanowisku, dodatek otrzymuje.

Dodatki specjalne przyznawane są za ofiarną pracę i wybitne osiągnięcia. Czym więc wytłumaczyć fakt, że w pewnej placówce cofnięto go nauczycielce, która miała osiągnięcia w pracy z młodzieżą uzdolnioną nie notowane dotychczas w tym środowisku i

należała do osób najbardziej zaangażowanych i pracowitych w szkole. A jednocześnie dodatki przyznano (wraz z nagrodami i odznaczeniami) nauczycielom raczej mało znanym z osiągnięć?

Szczególną okazję do naruszania zasady sprawiedliwości stwarza przyznawanie nagród. Dla asekuracji niektórzy dyrektorzy wnioskujeją o nie kolejno, według stażu pracy, bo wtedy unika się skarg ludzi, którzy tą drogą przedziej wymuszają przyznanie nagrody, niżby mieli na nią uczciwie zapracować. Bez względu na to, jaką koncepcję się przyjmie — czy to według zasług, czy stażu, czy też oceny — zawsze można jakąś kolejność ustalić. Jak wtedy wyjaśnić fakt pomijania przy typowaniu do nagród nauczycielki z 16-letnim stażem, oceną bardzo dobrą, wysokimi osiągnięciami w pracy pozalekcyjnej i społecznej, skoro nagrody otrzymały już nauczycielki bez widocznych osiągnięć, znacznie młodsze, a nawet z niższą oceną pracy, którą tuż przed typowaniem podwyższono. Za podobny, nawet patologiczny przykład w tym samym środowisku, można uznać fakt pomijania przy typowaniu do nagród wybitnej specjalistki z 18-letnim stażem, która jeszcze przed ośmiu laty, w innym środowisku, honorowana była bardzo wysoko za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej. Ani pierwsza, ani druga nauczycielka nie otrzymały w życiu nagród.

Na koniec — sprawa postawy

moralnej aktywności związkowego i partyjnego w naszych placówkach. Ze obserwuje się tu i ówdzie próby „kupowania” sobie dodatków przy pomocy dodatków, nagród i odznaczeń — to nie nowość. Sporo ludzi takim pokusom ulega. Ale także do stanów patologicznych należy zaliczyć fakt obdarowania nowo wybranego sekretarza POP w pewnej szkole dodatkiem specjalnym, odznaczeniem i wysoką nagrodą, a jego siostry — podwyższoną oceną i także nagrodą. Takich zaszczytów starczyłoby przecież dla pięciu osób!

Jest także krąg przywilejów i korzyści skrytycznie ukrywanych: tanie i bezpłatne wczasy oraz wycieczki, nawet zagraniczne, przydziały mieszkań i samochodów, a nawet zapomogi z funduszu zdrowotnego. Gdyby opublikować listy korzystających — łącznie z dodatkami i nagrodami oraz odznaczeniami — byłyby to listy niemal identyczne! Bywa, że nawet fundusz zdrowotny trafia do osób zdrowych i bardzo dobrze zarabiających.

Jeśli nawet te drastyczne przykłady uznać za wyjątkowe, to i tak problem istnieje, bo pozostali ci sami dysponenci. Wydaje się, że zbyt często i bezkarnie lekceważy się efekty nauczycielskiego trudu, naruszając przy tym zasadę sprawiedliwości. A dzieje się to w środowiskach, gdzie milczą ludzie uczciwi.

JÓZEF BASLADYŃSKI  
Sulechów

# SPOTKANIE Z PREZYDIUM SEJMOWEJ KOMISJI OŚWIATY I WYCHOWANIA

14 listopada 1980 roku odbyło się w gmachu Sejmu PRL kolejne spotkanie kierownictwa Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania z Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania. Przedstawiciele Związku przedłożyli ponownie wnioski i postulaty nauczycielskie, zmierzające do poprawy sytuacji płacowej i socjalnej pracowników oświaty, emerytów i rencistów.

Prezydium komisji poinformowało przedstawicieli ZNP o niektórych dotychczasowych pracach oraz działaniach komisji, mających na celu poprawę aktualnego stanu oświaty w związku ze zbliżającą się debatą budżetową Sejmu.

Przedstawiciele ZNP wyrazili zaniepokojenie z powodu występujących zakłóceń i napięć w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach i placówkach oświatowych, narastających akcji protestacyjnych oraz szkodliwego wychowawczo włączania do nich dzieci i młodzieży. Zapoznali się z treścią wystąpienia Prezydium Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania wystosowanego 12 listopada bieżącego roku do prezesa Rady Ministrów.

Kierownictwo ZNP złożyło komisji oświadczenie, że jest głęboko zaniepokojone brakiem szybkiego i jednoznacznego określenia stanowiska rządu wobec postulatów nauczycielskich. Ponownie składane uprzednio przedstawicielom władz państwowych żądania Związku wydatnego zwiększenia nakładów państwa na oświatę, aż do ich podwojenia, szybkiego zwiększenia płac pracowników oświaty, emerytur i rent, poprawy ich warunków socjalnych i mieszkaniowych, obniżenia wymiaru czasu pracy nauczycieli, zdecydowane poprawy zaopatrzenia placówek oświatowych w sprzęt, pomoce, opał i środki higieniczne. Podkreślano konieczność szybkiej nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Wyrażono przekonanie, że opracowanie rządowego programu poprawy usytuowania materialnego i socjalnego pracowników oświaty i wychowania przyczyni się do odczuwalnego wzrostu efektywności pracy szkół oraz przywrócenia edukacji należnej jej rangi w socjalistycznym społeczeństwie.

Wszyscy uczestnicy spotkania wyrazili pogląd, że jakiegokolwiek naruszenie normalnego rytmu pracy szkoły nie jest właściwą metodą rozwiązywania konfliktów i jest szkodliwe z punktu widzenia społecznego i wychowawczego.

## KOMUNIKATY

W dniach 12 i 13 listopada bieżącego roku kierownictwo Zarządu Głównego ZNP — Związku Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych przebywało w Gdańsku, celem przeprowadzenia rozmów z Gdańską Komisją Środowiskową Nauki i NSZZ „Solidarność” oraz z Komisją Rządową pod przewodnictwem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, Janusza Górskiego.

W drugim dniu pobytu prezes Rady Naczelnej ZNP, dr Antoni Łopata, wraz z wiceprzewodniczącym ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, dr Andrzejem Malanowskim udali się do strajkujących w gmachu Urzędu Wojewódzkiego nauczycieli, którym przekazali wyrazy poparcia w imieniu całego Związku Nauczycielstwa Polskiego, który w całej rozciągłości popiera słuszne żądania i postulaty środowiska nauczycielskiego.

\*

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, uwzględniając powszechny postulat członków Związku — pracowników naukowych — podjęcia prac nad przygotowaniem reformy prawa o nauce (Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, ustawa o szkołach wyższych, ustawa o stopniach i tytułach naukowych, ustawa o Polskiej Akademii Nauk, ustawa o instytutach naukowo-badawczych), powołał na swoim plenarnym posiedzeniu 12 listopada br. zespół problemowy do przygotowania propozycji nowelizacji w/w ustaw.

Apelujemy do rad zakładowych i członków Związku o wzięcie czynnego udziału w tworzeniu systemu prawa o nauce w Polsce, m.in. przez niezwłoczne nadsyłanie do ZG propozycji rozwiązań prawnych w tym przedmiocie.

## SPROSTOWANIE

Do artykułu pt. „Technologia kształcenia”, zamieszczonego w 46 numerze „Głosu”, wkład się błąd. W związku z tym wyjaśniamy, iż referat pt. „Problemy efektywności kształcenia” przygotował: prof. dr hab. Kazimierz Demek i przesyłamy Autorów referatu i Czytelników.

# JAK OCENIAĆ NAUCZYCIELI STANOWISKO ZWIĄZKU

W związku z wypowiedzią prasową sugerującą, iż decyzja ministra oświaty i wychowania z 30 sierpnia 1980 roku, zmieniająca dotychczasową skalę ocen pracy nauczyciela „uwzględnia postulat i opinie środowiska nauczycielskiego”, Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania wyjaśnia, iż powyższe zarządzenie nie odzwierciedla faktycznych postulatów nauczycieli w tej sprawie.

Zdecydowana większość nauczycieli ma jednoznacznie negatywne stanowisko wobec skalowej oceny ich pracy i wypowiada się za wprowadzeniem oceny opisowej. Jest ono zbliżone ze stanowiskiem Zarządu Głównego ZNP, który 12 września bieżącego roku odrzucił cytowane zarządzenie jako niezgodne z postulatami nauczycieli zgłaszanymi w dyskusji przedjazdowej. Podobnie wypowiedział się XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

Związek w dalszym ciągu domaga się od ministra oświaty i wychowania uchylecia tego dokumentu jako przejawu decyzji nieaprobowanej przez środowisko nauczycieli i wychowawców.

W Zielonej Górze odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego. Oceniono ono działalność Towarzystwa w okresie ostatniej dwa lata trwającej kadencji, dokonano zmiany statutu, wybrało nowe władze, ale przede wszystkim posiedzenie to wypełniła dyskusja o miejscu nauk historycznych w życiu naukowym i społecznym, o stanie świadomości historycznej, wzbudzającej od lat niepokój środowiska historyków, a także o nauczaniu historii od szkoły poczynając, na uniwersytecie kończąc.

W walnym zgromadzeniu Towarzystwa udział wzięli reprezentanci 47 jego oddziałów, będący jednocześnie reprezentantami wszystkich spotykających się na jego forum środowisk badaczy, nauczycieli, popularyzatorów i miłośników historii. Zebrani uchwalili rezolucję, której tekst drukujemy.

## REZOLUCJA PTH

Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego wyraża całkowitą solidarność z treścią tekstu zawartego w dniu 31 sierpnia porozumienia podpisanego przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu i Komisję Rządową i uważa, że pełna realizacja — w duchu i literze jego postanowień — jest właściwą drogą do budowy porozumienia społecznego w kraju.

I. PTH, poczuwając się do odpowiedzialności za kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa i obowiązku reprezentowania interesów środowiska historyków polskich w obliczu trudnej sytuacji nauki i kultury polskiej, uważa za konieczne przypomnienie podstawowych prawd o miejscu humanistyki w życiu społecznym.

Wiedza historyczna była zawsze i jest fundamentem myślenia obywatelskiego, spełniając zarazem rolę szczególną w poznaniu i kształtowaniu humanistycznych wartości: patriotyzmu, demokracji, tolerancji, praworządności i przyjaźni między narodami. Bez odnowy moralnej nie można mówić o głębokiej i rzetelnej przebudowie społeczno-gospodarczej naszego kraju, w której to odnowie politycy historycy powinni i chcą wziąć udział.

II. Nie jest to możliwe bez oparcia działalności historyków polskich na kardynalnych zasadach: etyki której przestrzeganie jest obywatelskim i zawodowym obowiązkiem każdego historyka.

III. PTH, mając na uwadze obecne i przeszłe potrzeby kultury i nauki, popierać będzie wszelkie poczynania zmierzające do usunięcia hamulców biurokratycznych, prawnych i pozaprawnych, które krepują prawidłowy i wszechstronny rozwój życia naukowego i kulturalnego, w szczególności zaś wypowiada się przeciw:

— ograniczaniu środków przeznaczanych na potrzeby kultury, nauki i oświaty,

— nieokreślonym wyraźnymi przepisami działaniami cenzury, która jest nie tylko instytucją ale i systemem,

— polityce wydatniejszej stanowiącej w swym obecnym kształcie zagrożenie dla kultury i nauki polskiej,

— polityce kadrowej kierującej się niejednokrotnie kryteriami naruszającymi zarówno normy współzależności między ludzkimi jak i utrudniającej prawidłowy rozwój życia umysłowego.

Jednocześnie PTH ponawia wysuwane od lat postulaty zmierzające do usunięcia trudności w dostępie historyków do materiałów archiwalnych pozostających poza archiwami podległymi Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, a także zniesienia istniejących w bibliotekach naukowych działów specjalnych gromadzących publikacje wyłączone z normalnego korzystania przez czytelników.

### IV. PTH:

— udzielać będzie poparcia wszelkim staraniom zmierzającym do odbiurokratyzowania życia naukowego i szkolnictwa wszystkich stopni,

— wspierać będzie inicjatywy zmierzające do prawidłowego rozwoju rozmaitych środowisk badawczych i oświatowych czynnych na polu historii.

V. Na forum naszego towarzystwa spotykają się zespoleone wspólną troską o rozwój nauk historycznych i ich popularyzację pracownicy nauki i pracownicy oświaty. Dlatego też PTH domaga się:

— podniesienia i nadania właściwej rangi zawodowi nauczycielskiemu, stworzenia mu odpowiednich warunków dla wykonywania zawodu, doskonalenia kwalifikacji, a także polepszenia warunków materialnych,

— podniesienia i stworzenia właściwej rangi nauczania historii w szkole,

— bezwarunkowego przywrócenia przedmiotu historii w zasadniczym szkolnictwie zawodowym,

— przywrócenia samorządu szkół wyższych w zakresie wybieralności i kompetencji władz, a także formułowania i realizacji programów nauczania oraz planów badawczych,

— zapewnienia samorządności towarzystwom naukowym.

Walne Zgromadzenie wzywa historyków polskich akceptujących wyrażone w tej uchwale stanowisko do dokończenia wszelkich wysiłków i starań w jej realizacji dla dobra naszego narodu i państwa.

„diedzenia i jej pedagogiczne implikacje” — doc. Wiesław Banasiewicz. (premiera)

Sroda — 26 listopada, godz. 6.00: NURT (filozofia) — „Leninowska teoria odzwierciedlenia i jej pedagogiczne implikacje” — doc. Wiesław Banasiewicz (powtórzenie); godz. 8.00: Dla kl. I (muzyka) — „Maszeruj z nami”, z cyklu „Abecadło z pięciolinią” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: Dla kl. VII (geografia) — „Nad Weltawą i Dunajem”; godz. 11.00: Dla szk. śred. (jęz. polski) — „Bohaterowie srebrnego ekranu”, z cyklu „Kultura”; godz. 21.50: NURT (elementy wiedzy o sztuce) — „Ocena ucznia w wychowaniu plastycznym i muzycznym” — dr Ewa Lipska (premiera).

Czwartek — 27 listopada, godz. 9.00: Dla kl. III—IV (jęz. polski) — „Do zimy niedaleko”, z cyklu „Kogo? Czego? I dlaczego?” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: Dla kl. VIII (geografia) — „Największy kraj południowej Ameryki”; godz. 11.00: Dla szk. śred. (jęz. polski) — „Aby powstało zdanie”, z cyklu „Język”.

Piątek — 28 listopada, godz. 6.00: NURT (elementy wiedzy o sztuce) — „Ocena ucznia w wychowaniu plastycznym i muzycznym” — dr Ewa Lipska (powt.); godz. 9.00: Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Śpiewaj z nami”; godz. 9.40, pr. IV i II: Dla przedszkol.: „Jesienna muzyka”, aud. sk.—muz. z cyklu „Wesołe przedszkolki”; godz. 10.00: Dla kl. VIII (wych. obywatelskie) — „Sąd idzie!”; godz. 11.00: Dla szk. śred. (wych. muzyczne) — „Ludowe wżory”, z cyklu „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 29 listopada, godz. 9.00: Dla kl. II (środowisko społ.—przyrodnicze) — „Słoneczne wakacje”, słuch. z cyklu „Kolejny z dalekich stron” (Kuba), (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: Dla kl. VII—VIII (wych. muzyczne) — „Barokowe nowinki”, z cyklu „Rozmowy o muzyce”; godz. 11.00: Dla szk. śred. (biologia) — „Słone i słodkie”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

# JAN HULEWICZ

Historia wychowania, pedagogika, a przede wszystkim nauczyciele ponieśli ciężką stratę przez śmierć znakomitego historyka kultury i wychowania, profesora Jana Hulewicza.

Urodzony w 1907 roku we Lwowie, studiował tam w latach 1924—1928 polonistykę i germanistykę. Od 1930 roku wiąże się z Krakowem i, poprzez historię wychowania, ze znakomitym uczonym Stanisławem Kotem. Wspólnie zainteresowania polityczne i naukowe zbliżają do siebie obu uczonych. W czasie wojny Jan Hulewicz pracuje w Prezydium Rady Ministrów w rządzie gen. Sikorskiego w Paryżu. Później w Londynie kieruje Funduszem Kultury Narodowej, niosąc w latach 1940—1943 pomoc ludziom nauki i sztuki na emigracji i w kraju.

Natychmiast po wojnie wraca do Polski i podejmuje pracę w Uniwersytecie Jagiellońskim. Bierze też czynny udział w redagowaniu i wydawaniu „Biblioteki Narodowej”, inicjuje i bierze udział w pracach redakcyjnych czasopisma ZNP, „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, uczestniczy w pracach Sekcji Historycznej ZG ZNP.

Profesor Jan Hulewicz jest autorem szeregu fundamentalnych prac, pisanych z sumiennnością i poczuciem odpowiedzialności, jakie powinno cechować prawdziwie uczonego. Do takich należy „Udział Galicji w walce o szkołę polską w latach 1899—1914”, „Studia Polaków w uniwersytetach obcych w latach 1880—1914”, „Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w XIX wieku”, aż do ostatnich prac z dziedziny historii nauki, takich jak monografia Akademii Umiejętności w Krakowie w latach 1873—1918. Pracami tymi wpisał się trwale w historię polskiej kultury.

Nauczając i wychowując, opiekując się studentami i młodymi pracownikami nauki, całe swoje życie zajmował się równocześnie problemami nauczycielskimi. Interesował się głęboko historią ruchu nauczycielskiego, szczególnie historią Związku. „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, który prof. Jan Hulewicz współredagował, zawdzięczał Mu szereg wyważonych i kompetentnych opinii, wiele inicjatyw i pomocy.

Podejmował chętnie każdą pracę, która mogła przynieść pożytek nauczycielowi, polskiej szkole i polskiej kulturze. Wraz z Jego odejściem utworzyła się luka, którą trudno będzie zapełnić. Szczególnie odczuwają tę stratę historycy, związani z ruchem nauczycielskim i redakcja „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”.

## NOWOŚCI NADESŁANE

### LITERATURA PIĘKNA

Horacy: DZIELA. LSW, Warszawa 1980, cena t. III 152 zł.  
Leszek Bakula: CZERWONY BÓR, CZARNY BÓR, BIAŁY BÓR. LSW, Warszawa 1980, s. 632, cena 100 zł.  
Teofil Gautier: STOPA MUMII I INNE OPOWIADANIA FANTASTYCZNE. PIW, Warszawa 1980, s. 276, cena 70 zł.  
Kornel Filipowicz: MIĘDZY SNEM A SNEM. WL, Kraków 1980, s. 142, cena 25 zł.  
Eugeniusz Iwanicki: WIĘCEJ NIŻ PRZYJAŹŃ. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980, s. 250, cena 28 zł.  
Barbara Rybałtowska: SZKOŁA POD BAOBABEM. MON, Warszawa 1980, s. 232, cena 45 zł.  
Jadwiga Korczakowska: WAKACJE W BORKACH. LSW, Warszawa 1980, s. 196, cena 20 zł.  
Albert Paris Gütersloch: HISTORIA O PRZYJAZNI. PIW, Warszawa 1980, s. 174, cena 40 zł.  
Aleksander Baumgarten: ZAPAMIĘTANIE. MON, Warszawa 1980, s. 294, cena 28 zł.  
WSPOMNIENIA, OPRACOWANIA LITERACKIE  
Henryk Kamiński: POSTĘP TO ŻYCIE. KIW, Warszawa 1980, s. 234, cena 50 zł.  
Zbigniew Jerzy Nowak: WSRÓD PISARZY I UCZONYCH. Szkice historyczno-literackie. Wyd. „Słask” 1980, s. 341, cena 62 zł.  
Wybór i opracowanie Marian Turski: BYLI WÓW-CZAS DZIECI. KIW, Warszawa 1980, s. 690, cena 120 zł.  
Wojciech Natanson: SZCZĘŚCIE SYZYFA. WL, Kraków 1980, s. 175, cena 35 zł.

TEATR, FILM  
Ryszard Doroba: BLIŻEJ FILMU. Wyd. Szkolne Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 174, cena 21 zł.  
Praca zbiorowa: TEATR WENECKI. WL, Kraków 1980, s. 92, cena 25 zł.

HISTORIA, POLITYKA  
Wacław Szyszowski: TWÓRCY STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 424, cena 70 zł.  
Praca zbiorowa: POLSKO-ROSYJSKIE ZWIĄZKI SPOŁECZNO-KULTURALNE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU. KIW, Warszawa 1980, s. 398, cena 100 zł.,

### WYNIKI II KONKURSU LITERACKIEGO DLA NAUCZYCIELI

21 października br. rozstrzygnięty został II konkurs literacki dla nauczycieli województw kieleckiego i radomskiego na wiersze, opowiadania i szkice literackie, zorganizowany przez Klub Literacki ZNP, Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych oraz kuratoria oświaty i wychowania obu województw.

Jury — w składzie J. Molda (przewodniczący), A. Rutkowska i S. Nyczał — po zapoznaniu się z 230 utworami 60 autorów postanowiło przyznać:

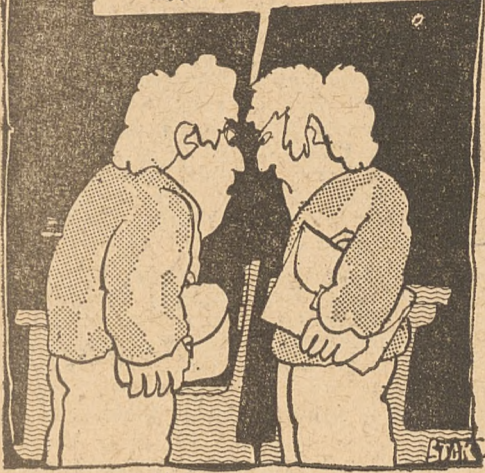
— w dziale poezji: Trzy II nagrody — Z. Józwiłkowi i B. Sierakowskiemu z Kielc oraz A. Pietraszewskiemu z Radomia, trzy III nagrody — A. Dąbrowskiemu ze Starachowic, H. Morawskiemu z Białobrzegów i A. Zychowi z Kielc oraz dwa wyróżnienia — T. Jaksie ze Skarżyska Kam. i B. Kalinowskiemu z Kielc.  
— w dziale prozy: Dwie II nagrody — K. Mroczkowskiemu i B. Sierakowskiemu z Kielc oraz siedem wyróżnień — W. Dobrotowiczowi, L. Kowalczyk-Mroczkowskiemu, A. Zychowi z Kielc, P. Borowskiej z Konskich, H. Klonowskiej z Garbarki, M. Kupiszewskiemu z Koźmicz i J. Madetko ze Starachowic.  
— w dziale krytyki literackiej: I i III nagrodę S. Zakowi z Kielc, II nagrodę J. Stokłosie z Ostrowca Św. oraz wyróżnienie U. Rybickiej z Kielc.

Pomimo nieprzyznania pierwszych nagród za wiersze i opowiadania jury stwierdziło, iż konkurs stał na dobrym poziomie i należy go kontynuować w latach następnych.  
Nagrody i wyróżnienia wręczone zostaną na uroczystym zebraniu Klubu Literackiego z okazji 75-lecia ZNP, a najcenniejsze utwory ukażą się w „Przemianach” oraz w dodatku literackim do „Głosu Nauczycielskiego” i w przygotowanym almanachu poezji i prozy „Bazar 3”.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.  
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017, Warszawa.

Nr Indeksu 35823. Zam. 3051 O-132

CZY TY TEŻ ODCZUNASZ  
OSTATNIO TĘ NERWOWĄ  
ATMOSFERĘ W NASZEJ  
SZKOLE...?



#### DAWANIE SZKOŁY

Pedagog. (Ten z krainy czarów)

Za sobą:  
słodki smak wagarów  
świadczenie siedmiu klas  
ogólniak  
pierwsza miłość  
liga w durnia  
matura,

(nie da się zaprzeczyć  
myśli:  
by nie uczyć cudzych dzieci...)

A jednak!  
Filologia polska!  
Trochę polskiego  
trochę wojska

Szkoła!  
Długopis  
(wkład czerwonny)  
Jest bład! Więc będzie zaznaczony...

Myśl, gdy nad uczniem człowiek się męczy:  
Błąd?  
Dorośli robią ich więcej!

WŁADYSŁAW KATARZYŃSKI

### FRASZKI

#### NARODOWA MARTYROLOGIA

Męczennicy znów w ojczyźnie  
męźnie cierpią za miliony:  
miliony, które bezwstydnie  
z państwowej kradli skarbony.  
Aleksander Szarecki

#### SKUTKI

Wilka z owcą skrzyżowano:  
nie dał wełny — pożari siano.

#### KUTY

Nie da się w konia zrobić,  
gdy o orkę chodzi —  
ale, by dojść do żłobu  
poszkapieć się zgodzi.

#### BEZ ROMANTYCZNEJ POZY

Nie boję się, lecz lżejszą  
podajcie mi broję —  
o oszczędność surowca  
toczą się dziś boje.

Jerzy Leszczyński

#### O JEDNOŚCI I SILE

W jedności siła!  
— Hasło poważne — wiadomo!  
Lecz jeśli jedność —  
to siła — przeciwko komu?

#### O ZAKRĘTACH

Że kroczy prostą drogą,  
zawsze wierzył święcie —  
no i wpadł  
na zakręcie.

Krystyna Sylwestrzak

#### ZŁUDZENIE

Liść figowy przystrojony,  
jako laury był ceniony,  
gdy opadła część przybrania,  
zobaczono nagle drania.

Zenon Gawędzki

#### O STOPIE ŻYCIOWEJ

Mamy aż nadto dowodów,  
że stopa życiowa  
zależy wyłącznie od dochodów.

Józef Witkowski

Oczywiście, nie chcielibyśmy być gorsi od innych. Z uwagi na imponującą frekwencję Banasiakowa przytargła do świetlicy parę dodatkowych krzesełek. Dyrektor Dudzik nie zajął, jak zwykle, miejsca za stołem prezydiadnym, lecz uplasował się wśród zgromadzonych. Ścisłej — pomiędzy koleżanką Raczek a magistrem Wasiakiem. Uprowadzając niejako ewentualne pytania, powiedział, że głęboko zakorzenione poczucie demokratyzmu nakazuje mu bezpośredni kontakt z koleżeństwem.

Poculiśmy się od razu razniej i swobodniej. Kolega Walczak, zawsze z reguły skłonny do drzemki już w pierwszej fazie narady, tym razem zapisywał coś skrupulatnie w swym notesie. Prawdopodobnie uwieczniał dla potomności dyrektorskie credo. Nawet nasz hobbista krzyżówek, profesor Maczek demonstracyjnie zwinął w rulon swą ulubioną „Rozrywkę”, powtarzając jedynie wzruszonym od emocji głosem maksymę na temat wiatru historii. Może i niepotrzebnie wychylił się z tym oświadczeniem, gdyż czujna jak zwykle pani Banasiakowa i zapewne nieświadoma wymowy podtekstu, natychmiast pozamykała szczerlinie wszystkie okna. Zrobiło się wprawdzie duszno, ale nikt z nas nie zwracał uwagi na takie drobiazgi. Mieliliśmy na głowie znacznie poważniejsze sprawy. Czas naglił, a przeznaczona na walne zebranie dłuższa obiadowa przerwa nie mogła trwać przecież wiecznie.

## W KLIMACIE ODNOWY

Na wstępie dyrektor Dudzik przeczytał obszerny elaborat dotyczący najnowszych decyzji władz resortowych i związkowych. Nie uronił ani jednego słowa z komunikatu podanego w ubiegłym tygodniu do ogólnej wiadomości przez tzw. publikatory. Zrozumiałe ożywienie wywołał fragment dotyczący kwestii placówek. Wywody szefa przerwała donośnymi oklaskami nasza chemiczka, ale skarczona wymownym spojrzeniem pryncypała, potulnie usiadła z powrotem w swym kąciku pod żeberkami c.o.

Po exposé szefa nasza etatowa protokolantka, panna Zosia, zaczęła rejestrować zgłaszane postulaty. Oczywiście, tych lokalnych, dotyczących jedynie naszej skromnej placówki. Magister Wasiak ocenił krytycznie zakusy kolegi Chrustka na swą szafkę w pokoju nauczycielskim. Zgodziliśmy się wszyscy z argumentacją oskarżyciela, że metody Chrustka kolidują wyraźnie z ogólnym klimatem odnowy.

Koleżanka Raczek, po wstrząsającym monologu o psikusach Józia Kulebiaka z III-c, narażających na szwank jej prestiż pedagoga, zgło-

siła potrzebę ograniczenia dotychczasowych, a wynikających z kodeksu, uprawnień uczniowskich. Do powyższego postulatu odnieśliśmy się z pełnym zrozumieniem, gdyż wiedzieliśmy dobrze, że wesolek Józio od dawna już faszeruje pinezkami fotel swej wychowawczyni. Jasne jest zatem, że u koleżanki Raczek narażony był na szwank nie tylko prestiż.

Pozostałe wnioski również oscylowały wokół żywo interesujących nas spraw. Panna Zosia skrupulatnie wykaligrafowała w księżyce protokołów kolejne, krytyczne uwagi o permanentnym braku papieru toaletowego w szkolnym sanitariacie, o korodującym od lat w magazynie kosztownym magnetowidzie i o wielu innych mankamentach.

Nie powiem. W sumie było sympatycznie. A nawet twórczo i konstruktywnie. Trochę nie w porę przypomniał mi się, że już od bez mała godzinę swawoli — pozbawiona właściwej pieczy wychowawczej — przyszłość narodu. Z dziennikami pod pachą ruszyliśmy ociężałym krokiem do swych codziennych obowiązków. A szkoda, gdyż postulatom, projektom i nowatorskim inicjatywom nie było końca. Chyba, że nazajutrz uda nam się zrobić powtórkę z wiecowania. Bateria o pryncypia powinna być sprawą nadrzędną w stosunku do założeń programowych szkoły.

Tylko — co z działyw?

KRZYSZTOF KALUSZKO

## Jeśli nas teraz zabraknie...

Co jak co, ale postulaty nam łatwo obrodziły. I jest to zjawisko w pełni zrozumiałe, a nawet konieczne. Zbyt wiele bowiem narosło bolączek, zbyt wiele uchwał i dezyderatów społecznych wędrowało do akt różnych instytucji, aby z nich nigdy nie wyjrzeć. Nie są to więc postulaty nowe, lecz powtarzane od lat. Tyle, że po raz pierwszy od dłuższego czasu docierają tam, gdzie trzeba i są słyszane.

Wśród dezyderatów najczęściej i najmocniej stawianych przez środowisko nauczycielskie występuje żądanie podniesienia autorytetu zawodu nauczycielskiego, autorytetu nauczyciela. Żądanie o podstawowym znaczeniu zarówno ze względu na samopoczucie ludzi pracujących w tym zawodzie, jak też ze względu na skuteczność wychowawczego oddziaływania szkoły. Stara to bowiem prawda, że nie sposób wpływać na kształtowanie czyjejkolwiek osobowości, jeśli przez obiekt tego wpływu jest się traktowanym lekceważąco lub co najwyżej z życzliwą litością.

Przywrócenie zatem należnej rangi stanowi nauczycielskiemu jest problemem o pierwszorzędnym znaczeniu. Rzecz w tym jednak, czy prestiż zawodu i autorytet nauczyciela są pojęciami jednoznaczными. A także w tym, jaki może być udział czynników nadrzędnych w odbudowie pozycji zawodu i ludzi w nim pracujących. Otóż, wydaje mi się, że między obu tymi pojęciami zachodzi dość istotna różnica, aczkolwiek występują też określone zależności, zaś ujemny bądź dodatni wpływ wszelkich odgórnych decyzji dotyczy głównie pierwszego z tych pojęć.

Jest bowiem oczywiste, że finansowe usytuowanie zawodu nauczycielskiego na jednym z ostatnich miejsc krajowej siatki plac, jak również brak troski o zapewnienie ludziom tej profesji godziwych warunków życia musi przynieść (a doświadczenie potwierdziło tę prawdę) zgubne konsekwencje. Zarówno pośrednie, wyrażające się w tzw. ujemnej selekcji do zawodu, jak i bezpośrednio odczuwalne przez każdego parającego się pracą nauczycielską. Nie żyjemy przecież, w czasach św. Franciszka, kiedy to programowe ubóstwo procentowało aureolą świętości i publicznego szacunku. Aczkolwiek i wówczas, choć uwielbiano wprawdzie różne żebraczyny boże, liczone się jednak przede wszystkim z ludźmi o brzęczących kieszeniach. Obecnie nadeszły takie czasy, że wprawdzie nadmiernie wypchane sakiewki wywołują nieufność i niechęć to i ustawiczne biedowanie nie wzbudza szczególnego podziwu.

Jeśli więc mamy mówić o przywróceniu zawodowi nauczycielskiemu należnego mu prestiżu, to przede wszystkim musimy zapewnić jego przedstawicielom godziwe warunki

życia i takie usytuowanie w tabeli uposażeń, aby perspektywy życiowe, które przynosi praca nauczycielska, nie odstraszały co zdolniejszych i prężniejszych młodych ludzi.

Ale obok prestiżu jest coś również jeszcze ważnego i cennego, co uległo w ostatnich latach znacznej deprecjacji. Jest to osobisty autorytet nauczyciela. Autorytet, jakim cieszy się wśród wychowanków, ich rodziców i całego społeczeństwa. A tego autorytetu nikt nam nie odbuduje oprócz nas samych. I na to nie ma rady.

Powiedzmy sobie otwarcie, że ostatnie lata — i to nie tylko minione dziesięciolecie — nie sprzyjały budowaniu między nauczycielem a uczniem stosunków, na bazie których rodzic by się mogło wzajemne zaufanie, szacunek i sympatia.

Praca pedagogiczna, praca wychowawcza była tak obwarowana różnymi odgórnymi dyrektywami formułowanymi wprost lub pośrednio, tak wiele było w niej fałszywego tromtadactwa, wymagała od nauczyciela takiej ekwilibrystyki przy omijaniu przeróżnych tematów tabu, takiego samozapreczenia przy uprawianiu propagandy sukcesu, że tylko niewielu zdobywało się na odwagę szczerości i uczciwości w kontaktach z młodzieżą. I ci nie muszą się dziś martwić utratą autorytetu. Znaczna jednak większość uginiała się pod ciężarem nacisków. Cóż, nie każdy rodzi się bohaterem i nie każdy gotów jest przez całe zawodowe życie narażać się na niezadowolone władz i negatywne skutki tegoż niezadowolenia.

A młodzież? Cóż miała robić. Zamykała się w swoim świecie, obwarowywała murem nieufności, bądź szła na milczący układ z pedagogiem; układ polegający na obustronnym deklamowaniu sloganów, które obie strony przyjmowały za dobrą monetę, ale które nie mogły stanowić i nie stanowiły formy kontaktów sprzyjających rodzeniu się wzajemnej sympatii i nauczycielskiego autorytetu.

Znamy to wszyscy bardzo dobrze. Znamy te ironiczne spojrzenia naszych wychowanków, te podchwytliwe pytania, stanowiące czasem wyraz złośliwości, a czasem rozpaczyliwą próbę zmuszenia nas do zerwania maski, do ujawnienia, co myśli i jacy jesteśmy naprawdę. Znamy to dobrze i niewielu z nas może o tym myśleć bez zażenowania i rozżalenia.

Obecnie stanęliśmy przed wielką szansą. Niejedna zasłona została zdarta, dyrektywy obwarowujące naszą wychowawczą działalność, jeśli nie całkiem zanikły, to uległy znacznemu osłabieniu. Nikt już za

nas nie myśli i nikt nie nakreśla nam sztywnych ram, poza które ani w myśleniu, ani w działaniu wychylić się nie można. Ale nie ludźmy się; nie są to czasy łatwe. Ani dla młodzieży, która teraz może bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy w wyborze drogi i która — miejmy nadzieję — raz jeszcze zwróci się do nas po wyjaśnienia dręczących ją wątpliwości. Ani też nie są to czasy łatwe dla nas. My także musimy się uczyć od nowa samodzielnego myślenia. Myślenia odpowiedzialnego. My także uginamy się pod ciężarem pytań, na które nie zawsze znamy odpowiedź, pod ciężarem konieczności wyboru własnej drogi. Czy potrafimy sprostać oczekiwaniom młodzieży? Czy znajdziemy w sobie tyle siły, aby przyznać się do niewiedzy? Czy zdobędziemy się na odwagę szukania wraz z młodzieżą własnej drogi? Na odwagę samookreślenia się, czy jasnego sprecyzowania i zaprezentowania własnych poglądów i przemysleń nawet wówczas, gdy nie będą one zgodne z poglądami większości, jeśli będą aktualnie niepopularne, jeśli będą szły niejako pod prąd powszechnie panującym trendom? Bo odwagi wymaga nie tylko myślenie niezgodne lub niezpełnione zgodne z myśleniem władz. Równiej odwagi potrzeba, aby myśleć samodzielnie wówczas, gdy całe otaczające nas środowisko myśli inaczej.

A jednak niedawno w telewizji Teodor Parnicki z najwyższym szacunkiem wspominał swoją nauczycielkę sprzed lat, która zdobyła sobie wysoki autorytet, mimo — a może właśnie dlatego — że pozostawała wierna swoim idealom i potrafiła ich bronić, chociaż wśród uczniów te właśnie ideały nie cieszyły się szczególnym uznaniem. A przecież te, a nie inna, nauczycielkę ze szkoły podstawowej pamięta do dziś znakomity pisarz i ona — jak mówi — miała duży wpływ na niejedną jego życiową decyzję, na jego poglądy i postawy. Choć nie zawsze był to wpływ bezpośredni.

Dlatego myślę, że jeśli teraz zabraknie nam odwagi, jeśli teraz nie wykorzystamy szansy, jeśli nie podejmniemy próby partnerstwa z młodzieżą, nie przyjdzie nam jej z pomocą — przegramy sprawę odbudowy nadwężonego autorytetu. Przegramy na długie lata. Jeśli teraz zabraknie nas u boku naszych wychowanków, możemy okazać się im później już w ogóle niepotrzebni.

KAR